DZIEŃ BYDGOSKI

BEZPARTYJNE PISMO CODZIENNE

Dzisiejszy numer liczy 16 str. | Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10-12 w poł. | Rękopisów Redakcja nie zwraca | Redaktor naczelny i Wydawca: Dr. Adam Brzeg | Redakcja Administracja: Mostowa 6, Tel. 22-18 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 160.315 | Tel. Redakcji Administracji 22-18 | Cena numeru w Bydgoszczy na prowincji gr 20

Oddziały: Gdańsk, Stadtgraben 6, telefon 214-24 — Gdynia, ul. 10 Lutego, tel. 15-44 — Grudziądz, Staro-Rynkowa 5, tel. 442.

Rok II. Bydgoszcz, niedziela 25 stycznia 1931 Nr. 19

Jakie są zadania i cele Stahlhelmu?

Maleńkie wyjaśnienie na użytek p. Curtiusa i Ligi Narodów

(z) Warszawa, 24. I. (Tel. wł.). Niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Curtius oświadczył 21 b. m. na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie, że Stahlhelm jest organizacją sportową.

„Sportowy" charakter tej organizacji znanej całemu światu z licznych wystąpień militarystycznych, oświetla znakomicie manifestacja, jaką Stahlhelm urządził 27 i 28 września ub. roku w miejscowości Schlawe na Pomorzu niemieckiem.

Zjazd ten rozpoczął się od ćwiczeń, nie tyle sportowych, ile wojskowych, a w szeregu przemówień, wygłoszonych na zjeździe, charakter militarystyczny tej organizacji ujawnił się znakomicie.

Pastor Stavenhagen nawoływał do stworzenia państwa, będącego w stanie bronić narodu orężem. Mówił on o specjalnem posłannictwie narodu niemieckiego w historji i wyraził nadzieję, że duch Stahlhelmu ułatwi stworzenie potężnych Niemiec.

Dowódca okręgowy Stahlhelmu, von Wolff, podkreślił, że zjazd jest manifestacją na rzecz ochrony granic. Naczelne dowództwo Stahlhelmu specjalną wagę przypisało kwestji niemieckiego wschodu.

Dowódca krajowy Stahlhelmu, von Wedel, wyraził uznanie v. Wolffowi i członkom Stahlhelmu z okręgu Stolp za ich stanowisko w sprawie polskiego święta szkolnego w Osławie Dąbrowie, gdzie, jak wiadomo, Stahlhelmowcy w sposób brutalny zakłócili zabawę polskich dzieci szkolnych, pobili nauczycieli i miejscowych Polaków.

„Usunięcie korytarza", zakończył von Wedel, i oddanie zrabowanych ziem, oto zagadnienia, bez których nie można sobie wyobrazić wolności narodu niemieckiego".

Mówiąc o przygotowaniach do manifestacji Stahlhelmu w Koblencji, v. Wedel zaznaczył, że Ren jest rzeką niemiecką, lecz nie granicą niemiecką, i. że bez zdobycia Wisły nie można sobie wyobrazić uwolnienia Renu.

Związek narodowy niemieckich oficerów, witając zjazd w dodatku pisma „Der Stahlhelm", podkreślił, że działalność tej organizacji polega na pielęgnowaniu ducha wojennego wśród młodzieży niemieckiej.

Marszałek Mackensen stwierdził w swoim artykule, że Stahlhelm dąży do stworzenia państwa militarystycznego.

W świetle powyższych deklaracyj wybitnych przedstawicieli Stahlhelmu bardzo dziwnie wygląda opinja min. Curtiusa, że Stahlhelm jest tylko organizacją sportową. W Niemczech i na szerokim świecie wiadomo, że Stahlhelm zajmuje się akcją rewizjonistyczną, propagandą militaryzmu, ostrzem swem skierowanego przedewszystkiem przeciw Polsce oraz maltretowaniem mniejszości polskiej w Niemczech.

Z teki karykaturzysty



Niemiecki projekt hodowli delikatnej roślinki.

List otwarty w sprawie brzeskiej prof. Juljusza Kleinera

(z) Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.). Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Juljusz Kleiner, ogłosił w sprawie brzeskiej następujące pismo:

„Zabieram głos w przekonaniu, że stanowisko, któremu chcę dać wyraz, jest stanowiskiem wielu. Fakty, jakie zajść miały w Brześciu, są czemś niezmiernie bolesnem, co pobudza do protestu i co oby dało się wymazać z pamięci. Ale chwila obecna nie pozwala na walkę wewnętrzną. Wszelkie tarcia, wszelkie porachunki winny być odsunięte na dalszą metę. Czujny wzrok solidarnego bezwzględnie społeczeństwa zwrócony być musi dzisiaj na samą tylko powagę sytuacji światowej i konieczność przebudowy.

Juljusz Kleiner.

B. min. inż. Kwiatkowski musi złożyć mandat poselski

(z) Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.). B. min. przem. i handlu inż. Kwiatkowski, mianowany przedwczoraj naczelnym dyrektorem państwowych zakładów azotowych w Mościcach, złoży z chwilą objęcia stanowiska swój mandat poselski, jak tego wymagają postulaty odnośnej ustawy. Inż. Kwiatkowski piastuje mandat poselski z listy BBWR. z okręgu Cieszyn — Rybnik — Pszczyna.

Budżet M. S. Z. w Komisji sejm. załatwiony

Warszawa, 24. 1. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa na dzisiejszem posiedzeniu przystąpiła do głosowania nad poprawkami do budżetu Ministerstwa Spraw Zagr. Przyjęto wszystkie poprawki referenta posła Dybowskiego m. in. w wydatkach nadzwyczajnych o skreślenie pół miljona zł z budowy gmachu poselstwa w Sofji. Wszystkie inne poprawki tego budżetu odrzucono.

Zkolei komisja przystąpiła do głosowania nad poprawkami w preliminarzu budżetowym Ministerstwa Rolnictwa. Odrzucono wszystkie poprawki o zmniejszenie uposażenia o 15 proc i obniżenia zapomóg o półtora procent. Na wniosek posła Polakiewicza zwiększono zasiłki na popieranie drobnego rolnictwa o 150.000 zł i na popieranie meljoracyj rolnych o 1.300.000 zł. Dalej przyjęto wnioski referenta co do zwiększenia pozycji na oświatę pozaszkolną o 300.000 zł, jak również zmniejszono w rozchodach o miljon zł.

Następnie przystąpiono do głosowania nad poprawkami do preliminarza budżetowego Ministerstwa Reform Rolnych, zmniejszono szereg pozycyj; wszystkie zaś inne poprawki odrzucono.

Przesilenie we Francji a Liga Narodów

Genewa, 24. 1. (PAT.). Upadek gabinetu Steega nie wywołał w kołach Ligi Narodów specjalnie silnego wrażenia, gdyż wydarzenie to było do pewnego stopnia oczekiwane. Ogólnie przypuszczają, że Briand i w nowym gabinecie zostanie ministrem spraw zagran., tak iż polityka zagraniczna Francji nie ulegnie żadnym zmianom. Wydarzenia francuskie mogą mieć jedynie pewien wpływ na sesję Rady Ligi Narodów, gdyż delegacja francuska nalega na szybkie zakończenie prac.

Notatnik polityczny

Zarządzeniem z dn. 20 stycznia br. mianował p. Prezydent Rzeczypospolitej inż. Franciszka Drzewickiego podsekretarzem stanu w Ministerstwie Poczt i Telegr. (z)

Na komisji prawniczej Senatu poruszona była wczoraj sprawa brzeska, przyczem min. spraw Michałowski złożył anlogiczne oświadczenie jak na komisji prawniczej Sejmu.

Burzliwe demonstracje niedowarzonych polityków

(z) Warszawa, 24. 1. (Tel. wł.). Wczoraj organizacje akademickie urządziły wiec w związku ze sprawą brzeską. Przeciw organizacjom akademickim zbliżonym do opozycji, wystąpił Legjon Młodych, który stojąc na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego, starał się przeszkodzić manifestacji. W toku wiecu grupa młodzieży akademickiej, zbliżonej do opozycji, rzuciła się na swych przeciwników. Jeden ze znanych działaczy Legjonu Młodych, Zagórski, został ciężko ranny kastetem w bójce ulicznej. Demonstracje i awantury trwały przez kilka godzin. Policja zmobilizowała wszystkie swe siły, aby przywrócić spokój. W kilku miejscach wybito szyby. Policja aresztowała kilkanaście osób.

11 miljonów bezrobotnych w Europie

Genewa, 24. 1. (Pat). Według obliczeń międzynarodowego biura pracy, w Europie jest obecnie 11 miljonów bezrobotnych.

„Samodzielne państwo górnośląskie"

Bardzo dowcipny pomysł niemiecki, na który się nikt nie złapie

Berlin, 24. I. (PAT.). Kreuzztg." ogłasza pod sensacyjnym tytułem „Samodzielne państwo górnośląskie" list, otrzymany, jak twierdzi dziennik z dobrze poinformowanej strony na G. Śląsku.

Według informacji autora listu, w czasie pobytu kanclerza Brueninga na Gorn. Śląsku niemieckim miała odbyć się w Gliwicach poufna konferencja przywódców partji centrowej z prałatem Ulitzką na czele.

W naradach tych podkreślono, że sytuacja gospodarcza, będąca wynikiem podziału prowincji górnośląskiej na dwie części staje się z każdym dniem coraz bardziej niemożliwą do utrzymania

Ponieważ o powrocie G. Śląska polskiego do Niemiec ani też dobrowolnego odstąpienia G. Śląska niemieckiego Polsce mowy niema, należy szukać wyjścia przez utworzenie samodzielnego państwa górnośląskiego, w skład którego miałyby wejść obie części terytorjów G. Śląska polskiego i niemieckiego.

Kto czyni ten wrzask i dlaczego?

Cały jazz prasowy opozycji ryczy na wszystkie tony od dłuższego już czasu: Brześć, a zarówno bębny, jak cymbały, jeden przez drugiego stara się choćby falsetem trąbić w ton oburzenia, z powodu naruszenia zasad humanitaryzmu, godności narodowej i t. p. i t. p. w twierdzy brzeskiej.

Nasze stanowisko merytoryczne w sprawie brzeskiej wyraziliśmy już dawno, chodzi nam dziś tylko o to, kto i dla jakich celów robi ten cały krzyk i hałas, nadużywając dobrej wiary ludzkiej do akcji protestacyjnej, byle tylko dąć wciąż w puzony hecy antybrzeskiej, i przy tej sposobności uciułać sobie trochę kapitału partyjnego, tak bardzo zbankrutowanego podczas wyborów.

Tej kakofonji brzeskiej przewodzi oczywiście prasa endecka. Ciemne typy, które zdzierały Godła Państwowe, zaprzedawały interesy polskie w publicznych publikacjach, miały w swych sztabach partyjnych defraudantów i kanalje bite po twarzy, nagle udrapowały się w Katonów bez skazy i perorują kazania o cnocie narodowej i godności społecznej.

Czas zedrzeć zasłonę z tej nędznej komedji pajaców i klownów partyjnych i cofnąwszy się nieco wstecz, pokazać ich oblicze dawniejsze, gdy na ich rękach były ślady krwi z moralnego współuczestnictwa w zamordowaniu Głowy Państwa, a gdy obrażony mordem Majestat Rzeczypospolitej wołał o satysfakcję i kajanie się za grzechy zamachowców, dzisiejsi krzykacze Brześcia, gloryfikowali mordercę, nazywali go bohaterem (!!) narodowym, zaliczali do „najwierniejszych synów Ojczyzny"(!), składali wieńce w czci dla... Nieśmiertelnego(!!) i obsypywali piersi tego, który z tyłu strzelał do Prezydenta Narutowicza, różami biało-czerwonemi...

Ten sam organ tutejszej obwiepolskiej Endecji, który dziś rzuca się na szyję Liebermanowi, Witosowi i Korfantemu za to, że wedle zeznań nie ich, ale ich trabantów partyjnych, pobito ich rzekomo w więzieniu brzeskiem, wtedy lat temu prawie ośm gloryfikował ohydne morderstwo dokonane na Najwyższym Obywatelu Rzeczypospolitej i nie miał skrupułów w podnoszeniu pod niebiosa „czci bohatera", który po raz pierwszy w polskiej historji zbroczył swe dłonie krwią przedstawiciela Majestatu Państwa Polskiego.

A oto dokument ówczesny. Na łamach „Słowa Pomorskiego", w roczniku III w nr. 30 z dnia 8 lutego 1923 czytaliśmy następujące straszliwe, zbrodnicze sprawozdanie p. t. „Pogrzeb ś. p. El. Niewiadomskiego".

Oto odpis dosłowny z prasy tej grupy, która wobec świeżej mogiły zamordowanego Prezydenta Narutowicza, takie oto panegiryki wyśpiewywała mordercy, który pod wpływem ohydnej nagonki prasy endeckiej, celowo, świadomie zgładził Pierwszego Obywatela Polski, elekta Zgromadzenia Narodowego, wybranego prawnie i konstytucyjnie przez naród na Głowę Państwa:

Nietylko Warszawa, ale kraj cały(!!) oczekiwał terminu wydania zwłok śp. El. Niewiadomskiego. Władze trzymały wszystko w wielkiej tajemnicy i do poniedziałku wieczora nikt nie wiedział, kiedy zwłoki wydane zostaną i o jakim czasie odbędzie się pogrzeb. Dopiero około godziny 10 wieczorem dowiedziano się, że zwłoki wydane będą dnia następnego, to jest 6 lutego o godz. 4 rano. Władze w obawie, że uroczystość pogrzebowa zamieni się w potężną manifestację narod.(?!!), umyślnie postępowały tak tajemniczo, ale wszystko to nie pomogło, ponieważ mimo tej „cesarskiej" ostrożności patrjotyczna(?!) ludność Warszawy tłumnie wzięła udział i godnie oddała cześć bohaterowi(?!!).

Punktualnie o godz. 4-tej rano zajechał karawan przed trzecią bramę cytadeli.

Żandarmi skrupulatnie stwierdzili legitymację karawaniarzy oraz przedstawicieli prasy, a następnie wpuścili ich na dziedziniec cytadeli.

Mijano miejsca, któremi prowadzono i gdzie rozstrzeliwano za czasów carskich najwierniejszych synów Ojczyzny(!!).

Pod murem widnieje szereg mogiłek, na każdej zatknięta mała tabliczka. Przy ostatniej mogile płonie zamglone światło latarni naftowej — to grób oznaczony cyfrą 56 — grób Niewiadomskiego. Z powodu, że przywieziona trumna zewnątrz dębowa, wewnątrz wyłożona blachą cynkową okazała się za szczupłą, trzeba było zwłoki wyjąć i przełożyć do trumny cynkowej.

Po odbiciu wieka ktoś szybko w ciemnościach zarzucił na twarz zmarłego białą chustkę. Na piersiach widniały trzy róże, 2 białe i 1 czerwona, dobrze zachowane.

Była godz. 5 min. 35. Należało się spieszyć, aby przed godz. 6 wydostać zwłoki poza mury cytadeli, ponieważ takie było rozporządzenie.

Inaczej trumnę by wstrzymano. Władzom zależało na tem, aby zanim rozwidnieje, zwłoki były już na cmentarzu powązkowskim.

O godz. 5 min. 45 karawan z trumną ruszył z miejsca kaźni, odbywając drogę wzdłuż murów fortecznych.

Tutaj oczekiwała najbliższa rodzina z żoną i córką na czele oraz z obrońcą Kijeńskim. Prócz nich przybyło dwóch księży. Orszak, któremu towarzyszyli oficerowie z cytadeli oraz żandarmi i policja wydostawszy się poza mury cytadeli, zatrzymał się na dłuższą chwilę. Na trumnę poskładano wieńce z szarfami i napisami. Następnie księża wysunęli się na czoło konduktu. Zapalono 4 latarnie, któremi otoczono karawan i orszak poprzedzony krzyżem ruszył z miejsca.

Na ulicy Dzikiej kondukt zatrzymano, wyprzężono konie i karawan ciągnęli dalej uczestnicy orszaku pogrzebowego, do którego ciągle przyłączali się przechodnie. Przed kościołem powązkowskim orszak się zatrzymał, aby trumnę wnieść do kościoła, w którym odprawiono nabożeństwo żałobne. Podczas nabożeństwa publiczność odśpiewała jedną zwrotkę „Roty"(!!).

Po odprawieniu modłów przy trumnie, kondukt przeszedł na cmentarz do grobu rodziny żony śp. Niewiadomskiego. Cmentarz zaległy tysiączne tłumy zwłaszcza ze sfer robotniczych i rzemieślniczych oraz garść młodzieży akademickiej i inteligencji. Po odśpiewaniu ostatnich pieśni żałobnych trumnę spuszczono do grobowca. — W tym czasie przedarł się przez tłumy nieznany żołnierz, trzymając w ręce „Krzyż Walecznych" i złożył go na trumnie.

Po dokonaniu pogrzebu publiczność odśpiewała „Rotę", poczem zaczęły się sypać setki wieńców z gałązek świerkowych, liści dębowych i kwiatów, przykrywszy grób warstwą na parę stóp grubą. Zwracał uwagę duży bukiet fijołków alpejskich ze wstęgą trójkolorową i napisem: „Od Polek z Ameryki — CZEŚĆ NIEŚMIERTELNEMU"(!!!).

Kiedy część publiczności po pogrzebie, który skończył się o godz. 9, wracała do domu, napływały od miasta coraz to nowe tłumy ludzi z kwiatami i wieńcami.

Na grobie złożono także wieniec od obywateli m. Torunia. S-k.

. . . .

Gdzież wtedy była godność narodowa, gdzie honor, gdzie praworządność i poczucie prawa? Czemu wtedy organ z ul. Katarzyny nie potępił zbrodni, straszliwej, ohydnej bratobójczej, a skrytobójczej zbrodni popełnionej na Elekcie Narodu, który wybrany prawnie przez Zgromadzenie Narodowe, zaprzysiągł Konstytucję i sprawował najwyższy urząd w Polsce.

Wtedy gloryfikowano mord i zbrodnię, kwiatami zarzucano mordercę-szaleńca, który był ofiarą tej atmosfery zabójczej, którą wytwarzała podówczas prasa endecka.

Dziś ci sami panowie prawią nam kazania w sprawie Brześcia? Oni? Ktoż to? Obóz Morzyckich, Kanarowskich, von Wysockich, Mechlińskich, Kwiatkowskich, Schreiberów, Łukaczyńskich i t. d.?

Oni obrońcami moralności społecznej i godności narodowej?

Słuszną zatem i sprawiedliwą była rezolucja uchwalona niedawno przez delegatów powiatu kościerskiego B. B. W. R.:

„OŚWIADCZAMY, ŻE: OBOZOWI POMNIEJSZYCIELI POLSKI I MORDERCÓW PIERWSZEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ, OBOZOWI SPRAWCÓW RZEZI UŁANÓW NA BRUKU KRAKOWSKIM, OBOZOWI ZDRADY INTERESÓW PAŃSTWOWYCH, ORAZ OBCYM AGENTOM ODMAWIAMY PRAWA PRZEMAWIANIA W OBRONIE GODNOŚCI NARODU I PAŃSTWA POLSKIEGO".

Istnieje w Polsce prawo i istnieje sąd polski, uprawniony do strzeżenia prawa. Sądy są od tego, by zbadać i ukarać nadużycia, jeśli one były.

Ale wara od tej roli krzykliwej sforze endeckich jazz-bandzistów, którzy wczoraj gloryfikowali mordercę Prezydenta Rzeczypospolitej, a dziś stają krzykliwie w obronie rzekomo pobitego w pośladki w Brześciu towarzysza Liebermanna, czy wójta Witosa.

Wam od roli sędziów i obrońców prawa wara!

Dzieci polskie w szponach pruskiego terroru

Prowokacyjne metody renegata Nowaka

Do historji martyrologji dzieci polskich w Prusach przybywa jeszcze jeden oburzający **fakt.**

Dzienniki polskie w Niemczech doniosły o niesłychanej wizytacji mniejszościowej szkoły polskiej w Rabacinie na Kaszubach, dokonanej przez pruskiego schulrata renegata Nowaka. Metody „pedagogiczne" Nowaka przypominają najgorszej pamięci metody policyjne nauczycieli pruskich z czasów intensywnej **germanizacji** Bismarcka i nie znajdują dość silnych wyrazów potępienia.

Radca Nowak nie zainteresował się — do czego był jedynie powołany — postępem dzieci w naukach, ale nadużył swego stanowiska do przeprowadzenia śledztwa, zasypując dzieci pytaniami tego rodzaju, jak np. czy znany jest im hymn „Jeszcze Polska nie zginęła", a co więcej, czy hymn ten znany jest ich rodzicom i t. p. Wizytację swą użył ponadto do celów niedopuszczalnej agitacji politycznej wśród dzieci, wmawiając w nie, że są dziećmi niemieckiemi, że w domu posługują się językiem kaszubskim, a nie polskim i zmuszając wystraszone dzieci do oświadczenia, że są dziećmi niemieckiemi.

Wizytacja, a raczej śledztwo policyjne pruskiego pedagoga rzuca jaskrawe światło na położenie ludności polskiej w Niemczech. Jest rzeczą zrozumiałą, że ulgę może tu sprowadzić tylko otoczenie mniejszości w Niemczech opieką Ligi Narodów, czego ludność polska domaga się jak najgoręcej.

Manifest paneuropejskiej konferencji

„Zdecydowani jesteśmy posługiwać się Ligą Narodów"

Briand po pięknej mowie, zamykającej obrady konferencji paneuropejskiej, przedstawia projekt manifestu konferencji, zaproponowanego przez Francję, Anglję, Niemcy i Włochy.

Manifest brzmi:

„W ostatnich dniach badaliśmy problemy, stojące przed naszemi rządami. Stało się dla nas jasnem, że **jedną z przeszkód rekonstrukcji gospodarczej jest brak zaufania w przyszłość wskutek trwogi, która panuje ze względu na sytuację polityczną.**

Ta trwoga zwiększona została przez pewne pogłoski, pochodzące z kół nieodpowiedzialnych, o możliwości wojny międzynarodowej.

Uznajemy, że istnieją obecnie w Europie trudności polityczne, że są one jeszcze bardziej zwiększone przez niestałość i niedolę ekonomiczną, wynikającą z powszechnego przesilenia.

Najlepszem, co możemy uczynić, aby poprawić sytuację gospodarczą, jest **nie pozostawić wątpliwości co do solidności pokoju w Europie.**

W naszym charakterze ministrów spraw zagranicznych i reprezentantów odpowiedzialnych państw europejskich proklamujemy, że **bardziej niż kiedykolwiek zdecydowani jesteśmy posługiwać się mechanizmem Ligi Narodów, aby przeszkodzić wszelkiemu uciekaniu się do siły."**

Wśród oklasków i owacyj po mowach Motty i Hendersona, sławiących Brianda, pierwsza **konferencja paneuropejska została zamknięta.** Briand zaprosił do hotelu „De Bergues" przedstawicieli prasy międzynarodowej na rozmowę o Pan-Europie.

Biust papieża



Młody rzeźbiarz wiedeński baron Herbert von Wartberg wykonał rzeźbę biustu papieża Piusa XI. Zanim artysta wziął się do wykonania swego dzieła, wolno mu było towarzyszyć papieżowi przez kilka dni i obserwować go, aby dobrze wystudjować każdy rys modelu. Rzeźba ta, po wykonaniu, zdobyła Wartbergowi uznanie i sławę. Zaznaczyć należy, że von Wartberg modelował już brata Mussoliniego. Obecnie pracuje w Wiedniu nad popiersiem księcia von Starhenberga.

Po pojedynku min. Zaleski contra Curtius

Głosy prasy zagranicznej — Kapitulacja organów berlińskich — Pochwała stanowiska min. Zaleskiego

„Vorwärts", organ niemieckich socjalistów, wyraża wielkie niezadowolenie z powodu stanowiska prasy włoskiej wobec sporu polsko-niemieckiego w Genewie: pisze: „wprawdzie redaktor naczelny Giornale d'Italja rozpisuje się b. obszernie o genewskiej środowej debacie ale **polskim argumentom Zaleskiego poświęca podwójną ilość miejsca niż skardze niemieckiej.**

O mowie Curtiusa mówi, że jest **nieokrzesaną gwałtowną skargą" replikę Zaleskiego nazywa „gładką i energiczną obroną".**

Silna propaganda polska w Italji widocznie była owocną — pisze dalej wspomniane pismo. Sympatja skłania się wyraźnie ku Polsce i w żadnym wypadku (**in keinem Fall**) niemożemy liczyć **na poparcie Włochów w tej sprawie.**

„Vorwärts", omawiając na innem miejscu polsko-niemieckie debaty w Genewie, pisze:

„Na pozór mówiło się tylko o prześladowaniach niemieckiej mniejszości narodowej. Ale każdy czuł o co chodzi: W rzeczywistości **cały system Piłsudskiego stał tu pod sądem.** Atak niemiecki w Genewie wychodzi na korzyść **wszystkim mniejszościom narodowym w Polsce i wogóle wszystkim ofiarom prześladowania Piłsudskiego.**

Podczas gdy minister Curtius przemawiał o aktach terroru i szykanach na które narażeni są Niemcy w Polsce, każdy musiał pomyśleć o tem, że **polscy socjaliści, narodowi chłopi, Ukraińcy i nawet narodowi demokraci byli wydani na podobne a nawet gorsze gwałty.** Cień Brześcia Litewskiego unosił się nad salą posiedzeń Ligi, aczkolwiek żaden przywódca niemiecki nie był tam dręczony przez sadystycznych wieszatieli Marszałka(!!!) (Zupełnie niemiecki organ socjalistyczny pisze w stylu pewnego odłamu prasy polskiej).

Mowa obronna Zaleskiego nie była niezgrabną. Niewątpliwie wielkim brakiem taktu było porównanie wojewody Grażyńskiego z prezydentem Rzeszy Hindenburgiem... Co minister Curtius ostro napiętnował".

Paryski dziennik „Ere Nouvelle" pisze że „siła **użytych przez min. Zaleskiego argumentów obezwładnia bezwarunkowo przeciwnika".**

Wiedeńska „Neue Freie Presse" oświadcza, że „zachowanie się Zaleskiego było **mądre i podyktowane troską o przyszłość Europy.** Niemcy będą musiały liczyć się z możliwościami i napięciem polityki w Polsce. Było ze strony Treviranusa bezcelowe puszczanie w ruch lewicy, która dotknęła przedewszystkiem tych, których miała bronić"

Konsolidacja organizacyj robotnicz.

na terenie Pomorza

Trzy grupy robotnicze łączą się w potężną „Federację Pracy"

Jak nam donoszą z Grudziądza, doszło tam przy pomocy wybitnych działaczy społecznych, biorących udział w życiu organizacyjnem pomorskiego robotnika, do wybitnego aktu zcalania się i konsolidowania różnych grup organizacji robotniczych.

Mianowicie trzy organizacje: Chrześcijańskie Związki Zawodowe Praca, Stowarzyszenie Związków Klasowych, oraz Federacja Pracy, działające na terenie okręgu inspektoratu pracy w Grudziądzu doszły po dłuższych pertraktacjach do porozumienia w kierunku złączenia się w jedną organizację zawodową.

Okręg grudziądzki obejmuje siedem powiatów, a mianowicie grudziądzki, świecki, sempoliński, lubawski, chojnicki, tucholski i chełmiński.

Zawarte porozumienie rozszerzone będzie w czasie najbliższym na okręgi: toruński i tczewski, **ogarniając najsilniejszą organizacją robotniczą szerokie koła zawodowe robotników wszystkich kategorji.**

Zawarte porozumienie osiągnięto na zasadzie „równi z równymi", stawiając sobie za zasadę wyrzeczenie się starych nawyków i przesądów partyjnych, a poświęcenie się pracy dla dobra interesów zawodowych robotnika i dla dobra państwa.

Organizacje zjednoczone w jednym związku wspólnym przyjęły nazwę wspólną „Federacji Pracy", a stając na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego, w programie wspólnie ustalonym dalszej pracy oświadczyły się za wykluczeniem wszelkiej polityki partyjnej ze swych szeregów, a za poddaniem się dyrektywom Obozu Państwowego Marsz. Piłsudskiego.

Przyjęcie członków do wspólnej organizacji, oraz przejęcie majątku dotychczasowego wszystkich trzech organizacji odbyło się po dyskusji w pełnej harmonji i uchwały zapadły jednomyślnie.

W skład „Federacji Pracy" okręgu grudziądzkiego wchodzą robotnicy rolni i leśni, liczący płatnych członków przeszło 1500, robotnicy przemysłu chemicznego, metalowego, budowlani, umysłowo pracujący, z Ch. Z. Z. Pracy, i szeregu innych zawodów w łącznej cyfrze przeszło 5000 członków.

W programie nowego związku opracowano **wytyczne pracy dalszej w kierunku walki z bezrobociem, przyczem ustalono** podział Związku na szereg kół zawodowych, jak koło rob. rolnych i leśnych, rob. przem. gumowego, drzewnego, budowlanych, metalowych, cegielnianych, transportowych, kolejowych, stolarzy, piekarzy i szeregu innych kół pośród pracowników umysłowych, wojskowych i cywilnych.

W kołach robotniczych konsolidacja organizacji robotniczych w jeden olbrzymi związek „Federacji Pracy" **została powitana z ogromnym entuzjazmem.**

Pod adresem nowej, silnej organizacji robotniczej składamy życzenia najlepszej pracy dla dobra rzesz robotniczych i Państwa.

Cześć pracy!

Rachmistrze partyjni

W „Kurjerze Poznańskim" czytamy:

„I tak już państwo polskie płaci na terenie międzynarodowym **rachunek za Brześć, wrogowie bowiem nasi wybijają z niego skwapliwie kapitał przeciw Polsce** jako całości, jako państwu, przed dwunastu laty wskrzeszonemu do bytu niepodległego".

Niewiniątka endeckie! A kto dostarczył tego kapitału propagandzie nam wrogiej, a kto przyczynił się do tego, że wogóle zagadnienie Brześcia zaistniało u nas... Czy obrońcy centrolewicowych antypaństwowych kongresowiczów w Krakowie, a dzisiejsi alarmiści, a wczorajsi gloryfikatorzy mordercy Prezydenta Rzplitej Niewiadomskiego, nie mają odwagi zajrzeć w swoje sumienie i matactwa polityczno-partyjne? Można pisać wiele, można protestować, lecz amoralnością jest, gdy żerują na czemś... polityczni faryzeusze.

W morzu krwi...

Mowa przywódcy hakenkreutzlerów

Osławiony przywódca hakenkreuclerów i poseł do parlamentu niemieckiego Goebbels, wygłosił mowę, poświęconą sytuacji politycznej Rzeszy, która wzbudziła wielkie zainteresowanie. Jest to bowiem pierwsze wystąpienie tej partji w roku bieżącym, oświetlające jej plany i nadzieje na przyszłość. Mówca wśród burzliwych oklasków wystąpił przeciw **dzisiejszemu reżimowi, jako przyczyny bezprawia.** Zdaniem jego rok 1931 zadecyduje o niemieckiej polityce. Członkowie partji muszą ponieść wielkie ofiary nietylko materjalne **ale i ofiary krwi.** Przyjść bowiem może czas, gdy **będziemy musieli pławić się w czerwieni krwi,** dla dobra państwa i narodu niemieckiego.

Gadzinowa propaganda

„The Nation" zamieszcza artykuł niejakiego Negley Farsona p. t. „Pacyfikacja Ukrainy". Farson zaznacza, że udał się do Wschodniej Małopolski na skutek ogłoszonego w gazetach zaproszenia ambasadora Rzeczypospolitej w Waszyngtonie. Twierdzi on dalej, że był aresztowany we wsi Gaje, że przez 6 godzin dręczyła go pytaniami policja lwowska i w ohydny sposób opisuje rzekome pastwienie się żołnierzy polskich nad rzekomo niewinną ludnością rusińską. Twierdzi on, że w szpitalu unickim we Lwowie widział 11-u chłopów formalnie zmasakrowanych. Powtarza znane oszczerstwa o biciu chłopów do nieprzytomności i oblewaniu ich wodą dla otrzeźwienia, dodając, że władze polskie aresztowały ukraińskich lekarzy, którzy tym chłopom spieszyli z pomocą.

„Raj wolnościowy"

Jak nam donoszą z Pogranicza, w czasie **bytności kanclerza Rzeszy Brueninga na Pograniczu, landrat bytowski v.** Wolff **wyraził wobec kierownika** rządu Rzeszy postulat **miejscowych sfer oficjalnych zniesienia** obowiązu**jącej w Prusach ordynacji szkolnej,** na której **podstawie** zostały otwarte mniejszościowe szkoły **polskie.** Postulat ten świadczy o **wyjątkowym cyniźmie czynników oficjalnych** w Niem**czech, które w chwili,** kiedy min. Curtius **występuje w** obronie „uciśnionej" mniejszości niemieckiej w Polsce przed forum Rady Ligi Na**rodów,** nie wahają się wysuwać podobnych **żądań.**

Jest to tem znamienniejsze, że pruska ordy**nacja szkolna** była tym konikiem, na którym **stale** władze niemieckie i prasa jeździły, wy**korzystując** tę ordynację dla przedstawienia **„raju** wolnościowego" mniejszości polskiej w **Prusach.**

Popsuł się protest

Znanemu ze swoich „przykładnych" i **groteskowych** wystąpień politycznych mecenasowi dr. Ossowskiemu, ponoć skarconemu swego czasu ostro i dobitnie nawet przez sztab endeków warszawskich za wyczyny publiczne w sprawie autonomji dla Pomorza — szczęście jakoś nie służy. Po długiem milczeniu jął się zbieraniem protestów w sprawie Brześcia. Ktoś tam podpisał, ktoś inny podpis cofnął, innym mecenas oświadczył, że już zapóźno, bo wysłał protest, w wiadomym tylko sobie i jego zausznikom kierunku.

A jednak mocno kiepskawo udało się b. senatorowi; wtajemniczeni mówią, że sam ze siebie nie jest zadowolony. Za kilka dni dowiemy zapewne się ze „Sł. Pom." „o sukcesach" pokątnych mało opatrznościowego męża endecji toruńskiej.

Fabrykowany proteścik sporo wywołał śmiechu i humoru w pewnych kołach no i więcej żalu osobistego, że inicjator niepotrzebnie naraża innych na wytykanie palcami.

Młodzi o protestach brzeskich

Akademicy z **Legjonu Młodych i Związku Młodzieży** rozrzucili na wyższych uczelniach m. Warszawy ulotkę w związku z protestami młodzieży akademickiej w sprawie Brześcia, gdzie piszą m. innemi:

„Czy wiesz, że w sprawie Brześcia jednobrzmiące „protesty" podpisują żydzi, masoni, socjaliści i endecy?..."

„Czy wiesz, że w Brześciu osadzony był b. pos. Putek, zawzięty wróg Kościoła Katolickiego, jeden z przywódców „wojujących bezbożników" w Polsce?".

„Czy wiesz, że w Brześciu siedzieli b. posłowie ukraińscy, którzy nawoływali do podpalania majątków polskich. Razem z nimi osadzono tych posłów socjalistycznych którzy ośmielili się nazwać zbrodnią poskromienie swawoli hajdamackiej". —

Międzynarodowa masońsko-socjalistyczna klika rozkazała swym pachołkom polskim podnieść wrzask z powodu Brześcia".

Z teki karykaturzysty



„A za oknem Mars się śmieje...

Na froncie walki z bezrobociem

na Pomorzu

W roku ub. wydano 1 i pół miljona zł na pomoc doraźną bezrobotnym Rząd wyasygnuje nowe fundusze

Jednym z najprzykrzejszych skutków kryzysu gospodarczego jest bezwątpienia **klęska bezrobocia,** która z nienotowaną dotąd siłą **ogarnęła i Pomorze.**

Ogromna ilość **40 tysięcy ludzi pozostających bez pracy, na terenie jednego tylko województwa pomorskiego** — to liczba z jaką nigdyśmy się jeszcze nie spotykali. Jeśli weźmiemy nadto pod uwagę, że tylko **10—12 tysięcy bezrobotnych, a więc** 25—30% **pobiera ustawowe zasiłki z funduszu bezrobocia** — łatwo przyjść powinniśmy do przekonania, że zupełnie słusznie niepokoi się nasze społeczeństwo.

Władze rządowe energicznie rozpoczęły walkę, **zmierzającą do przyjścia z pomocą bezrobotnym.** Wojewoda Pomorski, w roku ubiegłym, z funduszów przyznanych mu przez p. ministra Pracy na pomoc doraźną bezrobotnym **wydał przeszło 1½ miljona** złotych. Za pieniądze te samorządy miejskie **prowadziły roboty publiczne,** dając w ten sposób możność pracy **choć części bezrobotnym,** którzy po przepracowaniu 20 tygodni, nabywali zgodnie z ustawą, prawo do 17-tygodniowego zasiłku z Funduszu Bezrobocia.

I obecnie **akcja ta nieustaje.** Przed paru dniami Województwo rozdzieliło samorządom wszystkich miast Pomorza z funduszów Min. Pracy **80 tysięcy zł. na pomoc dla bezrobotnych, a w najbliższym czasie spodziewa się otrzymać jeszcze dalszy kredyt, który przydzielony zostanie Toruniowi i Grudziądzowi — miastom, skupiającym największe ilości bezrobotnych.**

Samorządy, gospodarzą sumami otrzymanemi z Województwa, uruchamiając kuchnie ludowe, **wypłacając zasiłki najbardziej potrzebującym,** wydając artykuły pierwszej potrzeby i t. d.

Nie tylko jednak przydziałami kredytów walczy Rząd z klęską spowodowaną bezrobociem. **Taryfa kolejowa na węgiel,** sprowadzany przez samorządy dla bezrobotnych została **obniżona o 25%,** a kopalnie zniżyły dla bezrobotnych **ceny węgla o 10%.**

Pomorski Urząd Wojewódzki czyni starania, aby znaczną część robotników zaliczaną do kategorji t. zw. **sezonowych,** zaliczyć do grupy robotników, których się wlicza do „sezonu martwego" i którzy, co za tem idzie, mogliby **zacząć pobierać zasiłki ustawowe.**

To wszystko jednak nie wystarcza. Wprawdzie powiatowe władze administracyjne sygnalizują ustabilizowanie się **liczby bezrobotnych,** a nawet w niektórych miastach **jak Gdynia** (uruchomienie robót kanalizacyjnych) i Nowe miasto (rusza żwirownia) — **znaczny spadek,** to jednak klęska wciąż rozmiarami swemi jest **tak wielka,** że **tylko zgodny wysiłek** ofiarności całego **społeczeństwa pomorskiego odwrócić może od tysięcy ludzi widmo głodu.**

Wojenny taniec dzikich Indjan

Trzeźwy dwugłos niemiecki o uwięzionych lotnikach polskich w Bytomiu

Berliński „Der Montag-Morgen" poddaje ostrej krytyce stanowisko władz niemieckich, które w wypadku wylądowania z powodu mgły lotników polskich na terytorjum niemieckiem, co zdarzyć się może i zdarza się niejednemu lotnikowi na świecie, — upatrują akt rozmyślnego pogwałcenia granic dla celów szpiegowskich. „Polscy lotnicy szpiegują Brueninga", słyszymy to ze wszystkich stron — pisze „Der Montag-Morgen". Co **mieli jednak do wyśledzenia lotnicy polscy?** Co wogóle można zobaczyć w danym wypadku z wysokości kilkuset metrów, poza dachami wagonów i **cylindrami dygnitarzy?** Skwapliwość, jaką ujawniły władze niemieckie w rozdmuchaniu niewinnego incydentu do rozmiarów skandalu międzynarodowego, ośmiesza je **tylko ostatecznie.**

W tym samym duchu pisze „**Berlin am Morgen**". Zaaresztowanie lotników polskich daje okazję nacjonalistycznej prasie do wykonywania za szczególnym **talentem wojennego tańca dzikich Indjan.** Zapowiedziane są poza protestem, złożonym w Warszawie, dalsze kroki. Może **marsz „naszej dzielnej armji" na Warszawę?** Pewien odłam prasy alarmuje już o ukazaniu się „silnych oddziałów polskich" na granicy. To są metody — zaznacza dziennik niemiecki — które wywołać mogą **nieprzewidziane dla Niemiec skutki.**

Widzimy z tego dwugłosu, że trzeźwiejsze czynniki w Niemczech nie pochwalają dzisiejszego kursu polityki niemieckiej, zdążającego do wywołania ostrego konfliktu z Polską.

Żywe lekarstwo na „odchudzenie"

Nieprawdopodobny skandal w świecie lekarskim w Londynie

Ostatnim „krzykiem mody", była do niedawna figurka niewieścia upodobniona do chłopięcych kształtów. A więc — możliwie najwięcej wysmukła, płaska tu i tam, zaś twarz takiej modnej pani musiała być z reguły blada niesamowicie, o oczach błyszczących i rozszerzonych chorobliwie źrenicach.

Dziś aczkolwiek ta bezmyślna moda minęła prawie całkowicie, są jeszcze zastępy niewiast, przeważnie leciwych, które za wszelką cenę chciałyby się pozbyć nadmiaru tłuszczu, aby upodobnić się, jeżeli już nie do chłopców, to przynajmniej młodych dziewcząt.

Szarlatani i znachorzy.

Wśród tych właśnie naiwnych niewiast, poświęcających wszystko, bo nawet zdrowie, na ołtarzu mody, i chcących za wszelką cenę odmłodzić swój wygląd, żerują całe zastępy przeróżnych szarlatanów-znachorów, a czasami nawet nieuczciwych lekarzy.

To jednak, co się zdarzyło niedawno w Londynie, przechodzi wszelkie pojęcie.

Zjawił się tam niedawno

tajemniczy doktor.

którego specjalnością było radykalne i rekordowo szybkie odchudzanie korpulentnych pań. Rzuciły się tedy na cudotwórcę zjednoczone elegantki londyńskie, jak zgłodniałe pantery. Doktor był drogi, ale niema takiej sumy, którejby pretensjonalna niewiasta nie zapłaciła wzamian za eliksir wiecznej młodości.

„Genjalny" doktór sprzedawał swoim pacjentkom po jednej tylko pigułce zapewniając je, iż wystarczy połknąć ją, aby po upływie miesiąca odzyskać dziewczęce kształty i t. zw. „linję". Panie zażywały pigułki i chudły, istotnie —

chudły niemal na oczach

zdumionych krewnych i zazdrosnych przyjaciółek. Wprawdzie odczuwały przytem niemiłe objawy, jako to — męczący głód, mdłości i kurcze żołądka — ale za to były wiotkie i eteryczne i blade, jak widma z obrazów.

Zdarzyło się jednak, iż nowa pacjentka doktora, małżonka pewnego lorda — nie miała jakoś zaufania do niesamowicie dużej kulki, ukrytej w pochewce żelatynowej. Szła tego dnia na bal, wolała więc nie ryzykować i odłożyła lekarstwo na później. Wychodząc z domu, położyła pigułkę na szklanej miseczce na kominku, w sypialnym pokoju. Jakież było jej zdziwienie, gdy powróciwszy z balu, przekonała się, że pigułka się rusza. Żelatyna była uszkodzona, a przez szparę widać było drgający szary kłębuszek. Przerażona nie na żarty dama wezwała na pomoc swego małżonka, który przyjrzawszy się przez monokl dziwnej pigułce, doszedł do wniosku, że jest to poprostu — zwinięty w kłębuszek

soliter...

Jak wiadomo, soliter pasożytuje w kiszkach, wywołując gwałtowne wyczerpanie organizmu, wychudzenie ciała, jednem słowem te wszystkie objawy, które tak są pożądane przez dzisiejsze panie. Cudotwórca powędrował do więzienia, a jego pacjentki usiłują za wszelką cenę pozbyć się nurtującego ich organizm, solitera.

Team gwiazd footbalowych

Król menażerów — Zwycięska walka o puhar Anglji — Giełda i bank graczy

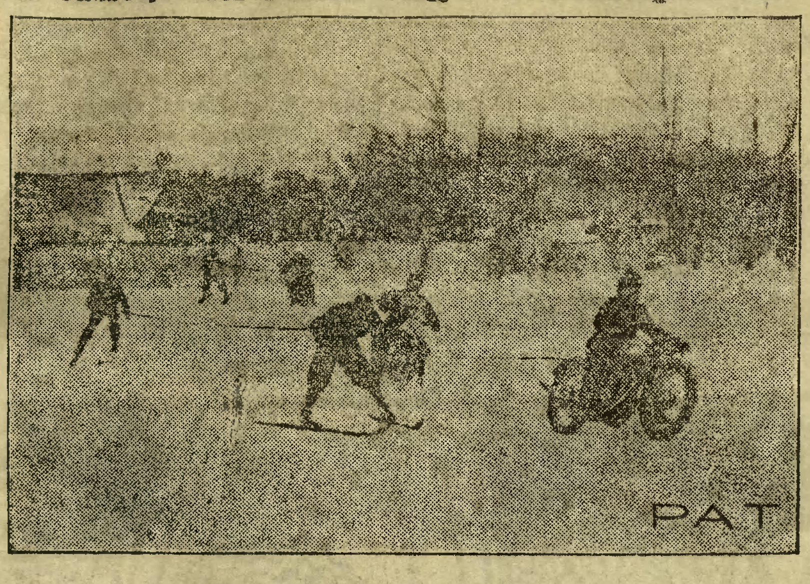
W powodzi niekoronowanych władców królestwa: piękności, handlu, przemysłu, pieniądza i t. p., spotykamy się również z tak wysoce utytułowanemi osobistościami i w sporcie. Do niedawna „królem" footballowym świata był Wiedeńczyk Alfred Schaffer. Obecnie na forum międzynarodowego sportu footballowego wysunął się Chapmann, wieloletni menażer londyńskiego „Arsenalu", który zaliczany jest do najpoważniejszych autorytetów w królestwie piłki nożnej.

Chapmann, z zawodu inżynier górniczy, z zamiłowania sportsman, zaangażowany został w roku 1925 przez „Arsenal", drużynę, która nie marzyła jeszcze o tem, aby zmierzyć się z potęgami footballowemi Anglji, w walce o królewski puhar. Nowy menażer zabrał się energicznie do pracy. Niespiąc i niejedząc trenował w dzień i w nocy swą „jedynastkę", wprowadzał surowe regulaminy, doskonalił systemy ćwiczebne, aż wreszcie dokazał swego. „A. C. Arsenal" stanął w roku ubiegłym do walki o puhar Anglji i rozegrawszy 22 zwycięskich matchów z leaderami Ligi, zajął pierwsze miejsce, zdobył puhar i tytuł „Teamu gwiazd footballowych".

Chapmann, król menażerów, utworzył z klubu swego wielkie Towarzystwo akcyjne, „giełdę graczy" i bank. Członkami Towarzystwa są zwolennicy klubu, jego przyjaciele i protektorzy. „Giełda" wykazuje olbrzymie obroty graczami, którzy wskutek wzrastających coraz bardziej zarobków wędrują z miejsca na miejsce. Kapitał banku stanowią wkładki składane przez graczy, na 6% w stosunku rocznym. Troska o graczy kazała Chapmannowi podwoić starania o pupilków, w czasie martwego sezonu, podczas którego udziela im z wkładów bankowych bezzwrotnych pożyczek, w wysokości kilkuset funtów. Gracze, którzy brali czynny udział w życiu sportowem klubu przynajmniej od 5 lat, a którzy z powodu starości lub kalectwa nie mogą już kopaniem zarabiać na życie, otrzymują zapomogę w kwocie 5.000 funtów. Za pieniądze te zakupić mają sklepik lub małe przedsiębiorstwo, któreby im mogło przynosić stały dochód. Po śmierci właściciela, emeryta-footballisty, sklep przechodzi na własność klubu.

Nic dziwnego, że takie zarządzenia zjednały Chapmannowi miłość i szacunek footballistów całej Anglji i przydomek „króla menażerów".

Z stadjonu zimowego w Zakopanem



Fragment z zawodów sköringowych.

Morderstwo za ekranem

Berlin jest poruszony do głębi morderstwem, jakie popełniono w największem kinie dzielnicy berlińskiej Neukölln, w Mercedes-Palace.

Krwawa tragedja rozegrała się w pokoiku kierownika kina, położonym tuż za ekranem, podczas drugiego seansu około godz. 10-tej wiecz. Z publiczności nikt nie słyszał strzałów, których ofiarą padł 49 letni kierownik kino-teatru Schmoller.

Krótko przed godz. 10-tą udała się do małego gabinetu dyrektora kasjerka, aby mu wręczyć kasę i obliczenie. Kiedy w kilka chwil później do tego samego pokoju weszła sprzedawczyni programów, aby również dokonać obliczenia, dyrektor Schmoller już nie żył. — Padł on z ręki niewykrytego dotychczas mordercy, ugodzony śmiertelnym strzałem z rewolweru w szyję.

Publiczność dowiedziała się dopiero po wyjściu z kina o zabójstwie.

Węgiel z powietrza

Prezes towarzystwa chemicznego w Londynie, prof. dr. Herbert Lewinstein, wygłosił na dorocznem walnem zebraniu odczyt, którego sensacyjną treść omawia teraz cała prasa angielska. Profesor ten zapowiedział mianowicie, że wkrótce chemja zacznie wydobywać z powietrza węgiel i inne materjały palne syntetyczne, tak jak już dziś wydobywa się zeń azot. Materjały te wydobyte z powietrza, zastąpią w zupełności węgiel kamienny. Okazuje się więc, że wojna światowa miała swoje dobre strony. Chemja zabrała się nie na żarty do wydzierania powietrzu, wszystkich jego składników i sił, które w niem drzemały bez żadnego pożytku dla ludzkości. Stoimy przed okresem rozkwitu wiedzy, w którym człowiek będzie czerpał z powietrza, jak również z wody, ziemi i słońca, potrzebne mu surowce.

Oszczędni Szkoci

Szkot — oszczędny i praktyczny jak wszyscy jego ziomkowie — siedzi w oberży przy kuflu piwa. Nagle spostrzega pływającą w piwie muchę. Upija ostrożnie, tak aby nie połknąć muchy, połowę kufla, i teraz dopiero woła kelnera z „oburzeniem" pokazuje wyjętą z kufla muchę. Żąda podania mu innego kufla. Kelner przeprasza za nieuwagę, zabiera wypróżniony do połowy kufel i przynosi świeży.

Przy ubocznym stoliku siedzi inny Szkot ze swą małżonką przy jednym kuflu piwa.

Gdy kelner oddalił się, zwraca się drugi Szkot do pierwszego półszeptem: „Czy mogę prosić pana o muchę?!"

Radjo i zorza północna

Podczas jednej z wypraw na wyspę Grenlandję, pewien amerykański radjo-amator stwierdził, że zorza północna wywiera wpływ na odbiór radjowy. W normalnych warunkach odbiór na Grenlandji był bardzo dobry. Skoro jednak ukazała się zorza północna, odbiór natychmiast pogarszał się. Wielu stacyj nadawczych wcale nie słyszano. Zjawisko to obserwowano kilkakrotnie podczas porozumiewania się ze stacją „New York Times".

ARTUR MILLS

Tajemniczy znak

50) **Powieść**

— Przyślij mi tu fryzjera — rzekł do boy'a.

Kiedy wezwany wszedł do numeru, pokazał mu de Grignona.

— Ten pan bawił się całą noc, ale musi stawić się na lunch w ważnej sprawie. Proszę, przywróć go pan do życia.

Fryzjer pokazał w uśmiechu krzywe zęby. Znał się na takich rzeczach. Zaczął od tego, że umoczywszy ręcznik w prawie gotującej wodzie, przyłożył go niby kompres na twarz śpiącego, który po minucie otworzył oczy. Wtedy fryzjer ogolił go, natarł orzeźwiającym płynem kosmetycznym i wymasował twarz. Kuracja zakończyła się zimną kąpielą, a toaleta wdzianiem płóciennego garnituru Moore'a. Administrator generalny przybrał normalny wygląd.

— Zostanie pan na lunchu? — zapytał Denis.

— Z przyjemnością. Zrewanżuję się panu za gościnność w Hue. Czy pan tam prędko zawita?

— Sądzę, że jutro opuszczę Sajgon.

— Doskonale. W takim razie pojedziemy razem.

— Właśnie, mój przyjacielu — pomyślał Denis. — Będziesz mnie częściej widział, niż się spodziewasz. — A głośno rzekł. — Z przyjemnością, zwłaszcza, że nie wiem jak się podróżuje w tym kraju. Może zejdziemy na dół?

Weszli do jadalni. De Grignon zwrócił uwagę na trzy nakrycia. Jeżeli się domyślał, że spotka Julję, to przyjął to z całym spokojem. Ale prędzej spodziewał się młodej Francuzki.

Denis zamówił koktajle.

— Jak długo się jedzie do Hue? — zapytał.

— Dwa dni samochodem. Można odbyć część drogi pociągiem, ale to straszliwa podróż. Czy ma pan dużo bagaży?

— Dużo. Wszystkie materjały techniczne.

— W takim razie weźmiemy dwa samochody na koszt cesarza. Nie pogniewa się. Ostatnio polecił mi, żebym przywiózł pana jaknajprędzej.

— Co to za człowiek?

— Zabawny starszy gość. Właściwie to tylko figurant, który robi to, co mu każe rząd francuski, lecz co się tyczy religji i świątyń, ma wolną rękę. Urzędnikom państwowym nie wolno się wtrącać w te sprawy. Jeden taki nieostrożny krok, a w całym kraju wybuchłoby powstanie. Świątynia, którą pan ma dekorować, jest bezsensownym kaprysem, świadczącym o nieprawdopodobnej rozrzutności. Ale tacy już bywają monarchowie. Gdybyśmy tak mogli obrócić chociaż połowę tych sum na budowę szkół i szpitali...

De Grignon mówił z uczuciem. Denis spojrzał zdziwiony, nie poznając poprostu rozbitka z ubiegłej nocy.

— W jakim celu on buduje tę świątynię? — zapytał. Francuz zaśmiał się głośno.

— To właściwie nie świątynia, a grobowiec. Taki tu jest zwyczaj. Każdy cesarz buduje sobie grobowiec za życia. Zobaczy pan, ile tego jest nad brzegami Rzeki Zapachów. Obecny cesarz chce sobie zbudować grobowiec możliwie wspaniały.

— A ten posąg, który ja mam rzeźbić?

— To jest ciekawe. Posąg ten ma przedstawiać podobiznę Thyna, jednego z najdawniejszych królów annamickich. Przybył ten król z Tybetu z hordami, które przepędziły miejscową ludność i zajęły krainę, zwaną dziś Annamem. Królewski ród annamicki ma wiele odgałęzień, ale kroniki rodowe zachowały się jakimś cudownym sposobem, tak, że cesarz jest w możności wywieść swoje pochodzenie od Thyna, czczonego przez lud jako bóstwo. I dlatego chce, żeby ten posąg stanął na straży jego grobowca.

— Interesujące — rzekł Denis i spojrzawszy w kierunku drzwi, zobaczył wchodzącą Julję.

Nadeszła najdramatyczniejsza chwila całej podróży, streszczająca się w pytaniu, jak baron de Grignon spojrzy w oczy swej domniemanej ofierze?

— Baron de Grignon — Lady Tamorley — przedstawił Denis.

Chwila była pełna nieodgadnionych możliwości.

Moore obserwował twarze obojga, ciekaw, co na nich wyczyta — nienawiść, wściekłość, ironję? Julja zachowała spokój, pełen godności i opanowania, tylko w jej oczach zamigotały słabe iskierki ironji. Wyciągnęła rękę do gościa i rzekła:

— Jestem pewna, że nie spodziewał się pan spotkać mnie w tej części świata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niepowołani adwokaci...

List pp. Locquine i Boncour'a, a książka Moneta

Jest rzeczą naprawdę budującą, gdy mąż nieskazitelny strofuje swych grzesznych bliźnich, nawołując ich do poprawy i pokuty. Całe widowisko natomiast staje się farsą, gdy wzniosły apostół wtrąca się do cudzych spraw zamiast zabrać się do czyszczenia własnego domu, gwałtownie potrzebującego tej operacji, karcone zaś grzechy pochodzą raczej z urojenia wywołanego odległością, i lekkomyślnem daniem wiary kłamliwym informacjom. Te refleksje nasuwają się z porównania listu dwóch znakomitości francuskich — pp. Locquin'a i Boncour'a do Marszałka Piłsudskiego z książką, która w r. ub. wywołała niesłychaną wrzawę we Francji; tytuł tego dzieła napisanego przez p. P. Moneta, brzmi: „Les Jauniers" („Handlarze żółtych niewolników", Paris 1930, Les Documents bleus), poświęcone zaś jest opisowi gospodarki kapitału francuskiego i ślepo ulegających mu władz kolonjalnych w Indochinach.

P. Monet jest patrjotą francuskim, wrogo usposobionym wobec dwóch prądów, dążących do oderwania Indochin od Francji — komunizmu i nacjonalizmu indochińskiego; opisy jego, poparte licznym materjałem dowodowym, są tem bardziej godne zastanowienia.

Jedną ze stron działalności kapitału francuskiego w Indochinach jest zakładanie plantacyj kauczukowych, wymagających wielkiej ilości rąk roboczych. Dostarczają ich chłopi indochińscy, zwabieni przez specjalnych werbowników, używających do swego celu na zmianę kłamstwa, podstępu i gwałtu i wspieranych dzielnie przez administrację kolonjalną. Warunki pracy na plantacjach „są gorsze od niewolnictwa": nędzne pożywienie sprzedawane robotnikom przez dozorców po cenach lichwiarskich; mieszkania nie chroniące przed niepogodą; przedłużanie trzechletniej umowy do czterech lat przez odliczanie niedziel i dni świątecznych, poczem robotnicy są zmuszeni pozostać na plantacjach, gdyż nie mają ani ubrania, ani pieniędzy na powrót; dzień pracy trwający 11 godzin i dłużej i zarobek miesięczny określony na 12 piastrów (ok. 56 zł.), których nigdy robotnik nie dostaje na rękę; zmuszanie robotników przez dozorców do gry hazardowej, oszukiwanie i obdzieranie ich w ten sposób z zarobionych pieniędzy; chłosta, tortury i wysokie kary pieniężne za najmniejsze przewinienia lub najlżejszy protest; pozostawianie chorych bez opieki a nawet zmuszanie ich do pracy groźbą pozbawienia pożywienia i t. p. W tych warunkach żyje przeszło 30 tys. robotników (str. 25—35). Wyratować z tego piekła może tylko samobójstwo (średnio na każdą plantację przypada 8—10 samobójstw miesięcznie, str. 26) albo ucieczka poprzez dziewicze lasy, pełne niebepieczeństw.

W ostatnich latach kapitał francuski zainteresował się również wyspami Oceanu Spokojnego, posiadającymi bardzo cenne kopaliny, lecz pozbawionymi zupełnie siły roboczej; w związku z tem władze kolonjalne zezwoliły skwapliwie na wywóz z Indochin rocznego kontyngentu 8.000 robotników. Już podczas przejazdu okrętem robotnicy mają przedsmak oczekującego ich na miejscu przeznaczenia „Niedostateczne pożywienie, niesłychany brud, mężczyźni, kobiety i dzieci stłoczeni razem: na dnie okrętu wśród swych wydzielin. Jedna kobieta przypada na dziesięciu mężczyzn i zmuszona jest bronić się przed wszystkimi". W miejscu zatrudnienia „brak budynków mieszkalnych, obcięte porcje żywności, zatrzymywane zarobki, przeważająca śmiertelność kompletna demoralizacja na skutek rozłączania rodzin (mąż jest wysyłany na jedną wyspę, żona — na drugą)". W ciągu siedmiu lat wywieziono na wyspy 21.000 kulisów, z nich wróciło zaledwie kilka widm ludzkich, żeby dogorywać w szpitalach miast portowych Indochin (str. 43—75). Zato zyski jednej ze spółek akcyjnych wzrosły w okresie 1920—27 od niespełna dwóch do 12 miljonów fr., kurs zaś akcyj podniósł się z 500 fr. w r. 1924 do 8000 fr. w r. 1928.

Piękne zyski pozwalają wysoko wynagradzać werbowników, będących wraz z władzami kolonjalnemi filarami całego systemu; wszelako, po ostrej kampanji, jaką od szeregu lat francuska i tubylcza prasa Indochin prowadzi przeciwko skandalicznym praktykom, zajęcie to stało się cokolwiek niebezpiecznem wobec wzburzenia ludności. W lutym 1929 r. niejaki p. Bazin, „generalny werbownik siły roboczej", został zastrzelony przez dwóch młodych tubylców (przytrzymani mordercy — według komunikatu oficjalnego — pokwapili się popełnić samobójstwo w więzieniu). Dla zatuszowania przed opinją metropolji istotnego charakteru tego zamachu, jako odruchu przeciwko systemowi werbunku —, wykryto niezwłocznie wielki spisek, stworzony rzekomo w celu oderwania Indochin od Francji (Jak otwarcie pisała jedna z gazet francuskich w Indochinach „wykrycie spisku było tem łatwiejsze dla urzędu bezpieczeństwa, jako że brał on bardzo czynny udział w jego organizacji za pomocą zgraji prowokatorów") „Oskarżonych postawiono przed trybunałem wyjątkowym, któremu przewodniczył urzędnik prowadzący śledztwo w towarzystwie dwóch innych urzędników i jednego oficera; jedynym sądownikiem był prokurator Rzeczypospolitej; rozprawę prowadzono sumarycznie; obszerne akta przedstawiono adwokatom do wglądu nie wcześniej niż na trzy dni przed rozprawą; na każdego obrońcę przypadało dziesięciu oskarżonych; niecałych dwóch dni starczyło, aby przesłuchać przeszło stu świadków, wysłuchać wnioski i mowy obrońców adwokatów, zbadać i osądzić 77 oskarżonych. Wszyscy z wyjątkiem dwóch zostali skazani na karę więzienia od 5 do 20 lat (w sumie 442 lata)". Prasa wyliczała aż dziewięć powodów do kasacji; ponieważ jednak sądem najwyższym w Indochinach jest Rada Administracyjna, wyrok zatwierdzono w całości (str. 113—119). Zresztą nie był to jedyny proces tego rodzaju.

Skazani, rekrutujący się z pośród inteligencji tubylczej, zostali zesłani do Paulo-Condor, najstraszniejszego z więzień w Indochinach. „Po przybyciu na miejsce (co wymagało siedmiodniowego marszu na piechotę przez dziewicze lasy i bagna) założono im t. zw. kangę — ciężkie i twarde deski z wyrzniętymi otworami dla szyi; na noc zaś dodatkowo zakuwano nogi w kajdany. Jednych przeznaczono do pracy przy cysternie dla wody; drugich — do ciągnięcia naładowanych piaskiem i cementem wozów; najsilniejsi wreszcie kują dziury w skałach i rosadzają je za pomocą min. Nie masz bardziej uciążliwej pracy... Powietrze gór, gdzie żyją skazani, jest zabójcze; deszcz i gęsta mgła stale zasłaniają niebo. W dodatku znęcają się nad nimi dozorcy, rekrutujący się z dzikich szczepów" (str. 282).

Tyle p. Monet (pomijamy jego wywody, wykazujące niezbyt piękny udział administracji francuskiej we wszystkich barbarzyństwach systemu kolonjalnego). Nasuwa się teraz pytanie: czemu parlament francuski, w którym aż się roi od dzielnych obrońców uciśnionych niewinności w obcych krajach i który jest podobno nieograniczony przez nikogo w swej władzy toleruje opisany system? Zasłaniać się nieświadomością nie może, gdyż rewelacje, na które powołuje się p. Monet, od szeregu lat ukazują się w prasie indochińskiej, którą z urzędu znać musi parlamentarna komisja spraw kolonjalnych, za jej pośrednictwem zaś — plenum parlamentu. Na to pytanie dostarcza uprzejmie odpowiedzi sam p. Monet, pisząc:

„We Francji zaczynają rozumieć, w jakim stopniu władze publiczne naszego kraju pozostają pod panowaniem finansjery; niezależność parlamentarna jest w praktyce fikcją; potęga pieniądza ma w swej mocy prasę i mównicę i najbardziej liberalny „reprezentant ludu" nie broni wogóle głoszonych przezeń wymownie zasad, chyba, że czuje, że poświęcenie ich zrządzi mu u wyborców większą szkodę od straty, poniesionej przez przedsiębiorstwa, które go kupiły potajemnie lub ...całkiem otwarcie!"

Faktem jest, że dopiero pod wpływem opinji ogółu narodu, wzburzonej przez kampanję p. Monet tudzież przez rewolty wybuchłe na wiosnę ub. r. w Indochinach, parlament francuski zdobył się wreszcie na wyznaczenie specjalnej komisji śledczej, celem zbadania spraw indochińskich.

A teraz kilka słów pro domo sua. Wiele się pisało o upadku obyczajów, zaniku patrjotyzmu i barbarzyństwie w dawnej Rzeczypospolitej. Ale, gdy w XVI w. dworzanin zbiegłego Henryka Walezego, Desportes napisał paszkwil przeciwko Polsce, nie znalazł się wyrodek, któryby ten utwór przełożył na język polski, wydrukował i zabrał się do jego rozpowszechniania. Jeżeli zaś prasa mieniąca się „narodową" zachłystuje się z zachwytu, smakując list dwóch parlamentarzystów francuskich, znaczy to, że nie posiada nawet tyle poczucia godności, co zwykła sobie baba wiejska, która będąc bita przez małżonka, nie ścierpi, aby do waśni rodzinnych wtrącał się ktoś obcy.

W. D.

Z teki karykaturzysty



Konik opozycji

Czy na to nie znaida się środki zaradcze?

Wiele cierpliwości i panowania nad sobą musi mieć czytelnik pewnych pism opozycyjnych, które grono swych pracowników redakcyjnych traktują bardzo często jako akrobatów cyrkowych, czy trefnisiów. Są tacy, którzy specjalizują się w tym kierunku i wyczyniają sztuczki błazeńskie przy każdej sposobności. Błaznują i żerują na kryzysie, na zastoju w handlu, na bezrobociu.

W ostatnim numerze „Słowa Pomorskiego" znajdujemy właściwy temu pismu cyrkowy artykulik. Podajemy go dosłownie:

BRYNDZA...

Brawo, panie wójcie!

„Bryndza" jest wyrazem pochodzenia rumuńskiego. W „Słowniku Języka Polskiego" M. Arcta pod „Bryndza" znajdujemy takie objaśnienie:

„B r y n d z a, miękki ser owczy, stłoczony i nieco przygniły; bieda, niedostatek pieniężny; przen. żart.: martwa pora w handlu, brak ruchu w handlu i t. d.".

Zresztą — poco te objaśnienia? Byle chłopak uliczny, sprzedający gazety czy straganiarka, handlująca śledziami, zapytana: „No, jak tam idzie? odpowie: „Et, bryndza!" Słowem, jest to wyraz dość znany a dziś zwłaszcza w Polsce dość popularny.

Nie dziwimy się tedy owemu wójtowi gminy Wisła na Śląsku, który (podług depeszy PAT'a), witając przybywającego Prezydenta, Głowę Państwa, ofiarował mu chleb, sól i... bryndzę! Trudno o bardziej wymowne wypowiedzenie się do obecnego położenia w kraju.

Brawo, panie wójcie."

Takich psychopatów pióra, obwiepolskich druhów i kontrolerów, demonstrujących swoją obywatelskość, państwowość i „program narodowy" wobec Głowy Państwa porównać można w działaniu tylko do komunistów. Nie oni mają prawo pouczać czytelników, lecz czytelnicy w skuteczny i bezpośredni sposób mogą nauczyć ich rozumu, czego nie wolno przedrzeźniać i kpinkami ordynarnemi wydziwiać.

Czyż na takie obskurne i potworne w treści i formie drukowane artykuliki niema sposobów, niema środków zaradczych? Cenzuruje się filmy, czuwa się nad obyczajnością publiczną, piętnuje się i zabrania się szerzenia pornografji, demoralizacji w druku, tępi się komunistyczne ulotki.

Czyż po to się wszystko to czyni, aby gdzieindziej publicznie ktoś bezkarnie wyczyniał błazeństwa ze spraw publicznych, i to w takich okolicznościach, jak to miało miejsce, w powyższym wypadku?

Trzeba powiedzieć głośno: nie pozwalamy. Prasowym akrobatom cyrkowym należy nałożyć kaganiec. Zarówno opinja, jak i miarodajne czynniki przeciwstawić się muszą dzisiejszemu zdziczeniu, szerzonemu przez pewien odłam ludzi pióra, czynnie i zdecydowanie.

Jeszcze jeden endecki redaktor skazany za zniewagę Rządu

W środę zasiadał na ławie oskarżonych przed tutejszym sądem grodzkim redaktor „Ziemi Michałowskiej", Mieczysław Wojciechowski, pod zarzutem występku z par. 131 k. k. za umieszczenie w n-rze 123-im dnia 22 października 1930 r. artykułu p. t. „Ruch przedwyborczy", w którym dopuścił się zwyczajem pisemek endeckich oszczerstw i zniewag pod adresem Rządu. Sąd uznał Wojciechowskiego winnym przestępstwa i zasądził na 50 zł. grzywny oraz zapłacenie kosztów postępowania karnego i opłaty sądowej.

Życie gospodarcze

Zorganizowane Kupiectwo Pomorskie o swej doli i pracy

Konferencja prasowa w siedzibie Zw. Tow. Kupieckich W Grudziądzu

Jak już pokrótce podaliśmy w nr. wczorajszym, na odbytej konferencji prasowej we czwartek ub. prezes Marchlewski wygłosił obszerny referat, który zobrazował wyczerpująco stan kupiectwa pomorskiego, jego troski i niepokoje w okresie ciężkiego kryzysu gospodarczego, oraz tezy programowe naszego kupiectwa w kierunku walki z przesileniem, i obrony stanu posiadania tych **17.000 warsztatów handlowych na Pomorzu**, które są polskimi placówkami życia gospodarczego i najlepszym bastjonem — jak się wyraził p prez. Marchlewski — **wieczystej przynależności Pomorza do Polski.**

Tło kryzysu światowego, który zaciążył swymi skutkami i na naszem życiu ekonomicznem, jest nam wszystkim już znane. Czy świetna analiza przyczyn przesilenia światowego, którą kiedyś słyszeliśmy z ust obecnego Ministra Rolnictwa Dra Janty-Połczyńskiego, czy szeroko ujęta klasyfikacja konjunktur międzynarodowych w oświadczeniach ministra skarbu Matuszewskiego, czy wreszcie ten szkic, który nakreślił p. prez. Marchlewski, wszystkie te oceny zmierzają do tego, że wskazują na ogólność tego zjawiska kryzysowego w całym świecie, a walka z kryzysem w Polsce odbywa się jeszcze w warunkach wyjątkowo korzystnych.

Szkoda wielka dla orjentacji prasowej, że Sz. Referent nie podał na konferencji danych statystycznych tyczących się kryzysu w sferze polskiego, pomorskiego handlu i warsztatów kupieckich. Niezmiernie ciekawą byłaby linja statystyczna placówek zrujnowanych, bankructw, nadzorów itp. jako materjał do realnego spojrzenia prawdzie w oczy.

Jeśli chodzi o poszczególne bolączki pomorskiego kupiectwa, w zakresie braku kredytu długoterminowego, nadmiernych obciążeń podatkowych (specjalnie konieczność likwidacji podatku przemysłowego) przerostu obciążeń świadczeń socjalnych, zwłaszcza w ubezpieczeniach itd. to postulaty te **mają charakter wspólny z wszystkimi innymi grupami życia gospodarczego na Pomorzu.** Gdy przed kilku tygodniami byliśmy świadkami dyskusji i rezolucji Walnego Zebrania Związku Ziemian Pomorskich, słyszeliśmy dosłownie te same utyskiwania i tezy obronne, i widzimy z tego, jak bardzo trafnem było stworzenie wspólnego organizmu porozumiewawczego, **jakim jest Rada Zrzeszeń Gospodarczych Pomorza**, by wspólne postulaty opracowywać zbiorowo dla rolnictwa, przemysłu, handlu i rzemiosła i tak uzgodniony program poprawy życia gospodarczego na Pomorzu przedstawiać ciągle i stale czynnikom rządowym, i bronić nieugięcie słusznych postulatów naszej dzielnicy.

Niestety wyczuliśmy z przemówienia p. prez. Marchlewskiego pewien niepokój, że Rada Zrzeszeń Gospodarczych okazuje od pewnego czasu pewną bezczynność.

Sądzimy, że od przedstawicieli poszczególnych grup gospodarczych, reprezentowanych w Radzie zależy spotęgowanie funkcji, tej tak potrzebnej organizacji, i od dobrej woli samych zainteresowanych **zależy ożywienie jej działalności i dalsza realizacja naszkicowanego wspólnie programu pomorskiego.**

Cały szereg postulatów przedstawionych prasie przez prezesa Zw. Tow. Kupieckich zasługuje na pełne **poparcie przez całą prasę pomorską.** Czy chodzić będzie o nieodbieranie koncesji ich obecnym właścicielom, o podwyższenie rabatów kupieckich dla wyrobów monopolowych, czy o słuszny **sprzeciw polskich kupców przeciw monopolizowaniu handlu zbożowego w kraju**, są to **postulaty słuszne i niezrealizowanie ich godzić będzie w stan posiadania warsztatów kupieckich.**

Uważamy też zasadniczo za słuszny pogląd reprezentantów naszego kupiectwa, że wobec tendencji obniżania cen w handlu, powinna być zastosowana ta sama **tendencja zniżkowa ze strony rządu dla produktów monopolowych i produkcji kartelów.**

Czy jednak ten postulat, słuszny w zasadzie, jest wykonalny natychmiast w praktyce życia, właśnie w okresie ciężkiego przesilenia gospodarczego, można mieć pewne wątpliwości.

Konferencja urządzona przez Zw. Tow. Kupieckich była bardzo potrzebna i niewątpliwie zorjentowała zebranych przedstawicieli prasy pomorskiej wyczerpująco, co do dróg programowych pomorskiego kupiectwa.

Na „Odpowiedź Treviranusowi" zebraliśmy 18.297 zł.

We wrześniu b. roku pismo nasze podjęło hasło zbudowania łodzi podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi".

Pomimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, który dzielnicę naszą na równi z całą Polską i całym światem powojennym nawiedził, otrzymaliśmy wzruszające dowody zrozumienia od społeczeństwa naszej dzielnicy.

Do tej pory zebraliśmy na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi" 18.297 zł. 24 groszy, która to suma rośnie wciąż, urosnąć musi i urośnie napewno do tej miary, jaka Pomorzu przynależy.

Wspólnie ze wszystkiemi innemi dzielnicami Polski zbudujemy stalowy pancerz Rzeczypospolitej, który chronić będzie polskie morze od wszelkich zakusów wroga.

Twórczy dorobek naszego samorządu

Inwestycje komunalne w trzech latach wynoszą 746 milj. zł.

Depresja gospodarcza, w jakiej obecnie się znajdujemy, sprzyja ogromnie plenieniu się pesymizmu i czarnowidztwa.

Zapomina się niemal zupełnie o tem, jak wielkiej pracy dokonaliśmy na każdem niemal polu życia publicznego, jak ogromnie poszliśmy naprzód od roku 1919! A przecież wystarczy sięgnąć pamięcią wstecz o lat 11, by uzmysłowić sobie realnie, naocznie, niesłychane wprost, nie do wiary niemal efekty rzetelnej i pożytecznej pracy, dokonanej wysiłkiem jednego obecnego pokolenia.

Jeśli skutki depresji gospodarczej nastrajają nas naogół pesymistycznie, to już specjalnie zjadliwe — a istotnie nieprawdziwe i niesprawiedliwe — krytyki kierują się pod adresem pracy samorządów. Dlatego z uznaniem prawdziwem należy powitać znakomicie opracowane wydawnictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o inwestycjach samorządów w Polsce, dokonanych od czasu odzyskania niepodległego bytu *). Z opracowania tego, potraktowanego niezwykle sumiennie i skrupulatnie, możemy zaczerpnąć wiele otuchy w dzisiejszej trudnej chwili, możemy na jego podstawie sprostować wiele błędnych sądów, wiele uprzedzeń, wiele niesłusznych krytycznych zarzutów, rzucanych częstokroć bezzasadnie, a czasem i lekkomyślnie, pod adresem polskiego samorządu.

Z zestawień wspomnianego wydawnictwa wynika jasno, że samorządy w ciągu ostatniego dziesięciolecia pracowały niezwykle wydajnie; że niemal odrobiły one długoletnie zaniedbania spowodowane przez politykę zaborców; że niejednokrotnie miasto, które przed laty było obrazem niechlujstwa i brudu, dziś może świecić przykładem w zakresie swych urządzeń. Szczególnie jaskrawo i intenzywnie zaznacza się praca samorządów od czasu majowego przewrotu, od r. 1926.

Aby nie być gołosłownymi, przytoczymy szereg cyfr nie nużących, które zobrazują wypowiedziane wyżej opinje. Jeśli wziąć tylko ostatnie trzechlecie, od roku 1926, wartość inwestycyj komunalnych zakończonych i oddanych do użytku publicznego, przekracza cyfrę 510 miljonów zł. Do tego należy jeszcze dołączyć wartość tych inwestycyj, które do grudnia 1930 r. nie zostały całkowicie wykończone, a w które włożono już ponad 236 miljonów złotych. Zaiste wysiłek godzień zaznaczenia, i to tylko w okresie trzech lat! W zakresie samej elektryfikacji kraju widać duży postęp. Mamy obecnie ponad 214 elektrowni, a w tej liczbie przyrost w ciągu ostatniego dziesięciolecia wynosi 121 zakładów, z czego od roku 1926 wybudowano aż 75!

Podobnie ma się z rzeźniami. Zbudowano ich od roku 1919 ponad 57, a same lata od przewrotu dały 20 zakładów.

Zaniedbani pod względem kanalizacyjnych i wodociągowych urządzeń Polska zrobiła w tym zakresie niesłychane postępy: zbudowano 22 instalacje wodociągowe i 26 kanalizacyjnych. Czem są zaś dla zdrowotności kraju te urządzenia, mówić chyba nie trzeba.

Walczono też skutecznie z brakiem izb i pomieszczeń szkolnych. Powszechność nauczania początkowego powiększyła znakomicie potrzebę budynków szkolnych, co zmusiło samorządy do wybudowania 6355 izb szkolnych. Ta praca samorządów poprawiła znacznie warunki, w jakich odbywa się nauczanie dzieci. Jakkolwiek nie zrobiono wszystkiego jeszcze, zrobiono jednak już bardzo wiele. W samem województwie pomorskiem, które jest znacznie lepiej niż inne połacie kraju usytuowane pod względem gmachów szkolnych, wybudowano również 59 izb.

Wiele zrobiono w zakresie budowy dróg, których samorządy nabudowały 4749 km., w zakresie szpitalnictwa, higjeny i sanitarjatu. — Wielkość wysiłku i pracy samorządu polskiego charakteryzują nietylko same liczby poszczególnych, nowopowstałych zakładów i urządzeń, ale — i to w pierwszym rzędzie — ich wartość i użyteczność.

Z racji tych inwestycyj przyrost majątku samorządów wyniósł w samem tylko trzyleciu 1926—1929 ogółem ponad 746 miljonów zł., co wynosi niemal 25% wartości całego majątku komunalnego.

Z zestawień tych widać przejrzyście, że samorząd polski w twórczym wyścigu pracy dokoła umacniania wewnętrznego Polski złożył egzamin zupełnie zadawalająco. Este.

*) Praca inwestycyjna samorządów. 1919—1926—1929. Warszawa 1930. Nakładem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Kryzys w warsztatach rzemieślniczych

Trzeba przedsięwziąć środki zaradcze

Rzemiosło polskie znajduje się w ciężkiem położeniu, które najlepiej zilustrują chociażby takie dwa znamienne fakty, jak bankructwo banku rzemieślniczego na sumę kilkuset tysięcy zł., oraz fakt, iż 12.000 rzemieślników warszawskich odmówiło zapłacenia taksy rejestracyjnej, tracąc na skutek tego prawo do szkolenia terminatorów, a tem samem do korzystania z taniej siły roboczej młodocianych.

Chodzi tu przecież o warstwę, liczącą 886.200 osób, pracujących w 319.400 warsztatach, których wartość produkcji oceniają na 3 miljardy złotych.

Różne są przyczyny tego przesilenia rzemiosła polskiego, najpoważniejsze są jednak czynniki natury organizacyjnej.

W rzemiośle szewskim np. kryzys spowodowany został przemianą, jaka się dokonuje w dziedzinie fabrykacji obuwia, mianowicie mechanizacją produkcji, przyczem rynek polski zalewa obuwie zagraniczne (Bata). Skutek zaś jest ten, iż owe 200.000 ludzi, zatrudnionych w 80.000 warsztatach szewskich w Polsce, skarży się na coraz większy brak pracy. Jest to zjawisko ogólno-europejskie.

W innych rzemiosłach również zaszły poważne zmiany. Rymarstwu i siodlarstwu wyrósł groźny konkurent w fabrykach samochodowych, wyrabiających wszystko przez własnego robotnika.

Szybko naprzód postępuje również mechanizacja piekarń, tak, iż 15 tysięcy naszych warsztatów piekarskich czeka jeszcze ciężkie przesilenie.

Zupełnie podupada rzemiosło bednarskie wobec coraz liczniejszego zastosowania naczyń metalowych, wyrabianych drogą mechaniczną. Upadek grozi fotografom zawodowym wobec coraz większego rozwoju fotografji amatorskiej.

Istnieją jednak zawody, które mają przyszłość przed sobą. Bardzo dobra konjunktura zapowiada się dla introligatorstwa, słabo jeszcze u nas rozwiniętego. Z chwilą gdy wejdzie w życie nowa ustawa bibljoteczna i każda najmniejsza osada będzie musiała uruchomić czytelnię, introligatorniom pracy nie zabraknie. Powstają bibljoteki szkolne (obowiązkowe), bibljoteki kolejowe, rośnie liczba osób umiejących czytać, a więc i liczba czytelń.

Dużą przyszłość ma ślusarstwo, które liczy ponad 60.000 warsztatów, a dostosowuje się najprędzej do nowych potrzeb (reparacja samochodów, maszyn, motorów i t. d.). To samo odnosi się do kowalstwa, liczącego ponad 20.000 warsztatów, które odgrywają doniosłą rolę przy mechanizacji rolnictwa.

Syndykat hurtowni kolonjalno-spożywczej w Gdyni

Równocześnie ze zjazdem Kupców Zbożowych odbywało się w sobotę dnia 17 stycznia br. w Związku Towarzystw Kupieckich w Poznaniu posiedzenie Komisji, tworzącego się Syndykatu hurtowni kolonjalno-spożywczej w Gdyni, mającego zespolić wysiłki hurtowego kupiectwa polskiego tak w kierunku importowym jak i eksportowym.

Posiedzenie zagaił przewodniczący sekcji hurtowników kolonjalnych przy Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu — inicjator tworzącego się syndykatu — p. Zwierzykowski, poczem dyrektor tegoż Związku p. Radojewski zdał sprawozdanie z posiedzeń komisji odbytych w Bydgoszczy i Gdyni.

Sam projekt statutu syndykatu referował wicedyrektor pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu p. Cieśliński. Wyłoniła się ożywiona dyskusja oraz uzupełnienia, któremi komisja ten i ów punkt statutu zmieniła, zalecając je do przyjęcia na ostatecznem zebraniu organizacyjnem syndykatu, które przewidziane jest na początku lutego w Grudziądzu. Na zebraniu tem zaproponowany będzie statut syndykatu i dokonany zostanie wybór Tymczasowej Rady Nadzorczej i Zarządu, a także ustalone będą wytyczne pracy syndykatu.

W obradach komisji brali udział: przedstawiciele zainteresowanych sekcyj hurtowników kolonjalnych Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, Okręgu Nadnoteckiego, w Bydgoszczy oraz Poznaniu, dalej przedstawiciele dyrekcji wyżej wymienionych Związków Towarzystw Kupieckich oraz był na nich obecny przedstawiciel dyrekcji naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Notowanie kupców zbożowych w Toruniu z dnia 22 stycznia 1931 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. franco stacja załadowania na Pomorzu, za otręby franco stacja odbiorcza: pszenica dworska 20.50—21; pszenica targowa 20—20.50; żyto 16—16.50; jęczmień dworski 21—22; jęczmień targowy 17—17.50, owies 19—19.25, mąka pszenna 40.50—41.50, mąka żytnia 29.50; otręby pszenne 14.50; otręby żytnie 13. Ogólne usposobienie spokojne.

Wolne Miasto Gdańsk

Kronika

Polskie nabożeństwa w niedzielę 25 stycznia.

W kościele św. Mikołaja w Gdańsku: O godz. 11.30 msza św. i kazanie.

W kościele św. Stanisława we Wrzeszczu: O godz. 8 cicha msza św., o godz. 10 suma z kazaniem, o godz. 15 nieszpory.

W kościele parafjalnym we Wrzeszczu: — O godz. 11.30 msza św. i kazanie.

W kościele parafjalnym w Sidlicach-Emaus: O godz. 8 msza św. i kazanie.

Dyżur nocny aptek w czasokresie od 24—31 stycznia 1931 r.

W Gdańsku: Hendewersk Apotheke, Malzergasse 9; Apotheke zur Altstadt, Holzmarkt 1; Marien-Apotheke, Heilige Geistgasse 25; Adler Apotheke, IV Damm 4.

We Wrzeszczu: Hansa - Apotheke, Neuschottland 16-17.

W Nowymporcie: Bahnhofs-Apotheke, Olivaerstr. 30.

W Oruni: Adler-Apotheke, Hauptstr. 45.

W Siennej Hucie: Apotheke Heubude, Gr. Seebadstr. 1.

Dyżur lekarzy w niedzielę 25 stycznia.

W Gdańsku: dr. Wessel, Holzmarkt 7, tel. 25266 (akuszer); dr. Zabel, Dominikswall 3, tel. 22161; dr. Goetz, Ketterhagergasse 11-12, tel. 24965 (akuszer); dr. Dowig, Stadtgraben 10, tel. 25887 (tylko dla położnic).

We Wrzeszczu: dr. Bieberówna, Haupstr. 20, tel. 41285 (udziela pomocy położnicom); dr. Bergengruen, Haupstr. 143, tel. 42406.

W Nowymporcie: dr. Wobbe, Sasperstr. 10, tel. 35132 (akuszer).

W Oliwie: dr. Boecker, Am Schlossgarten 20, tel. 45077.

W Oruni: dr. Hennig, Stadtgebiet 33, tel. 22163.

Ruch towarzystw

— **Sopot.** Roczne walne zebranie Tow. gimn. „Sokół" w Sopocie odbędzie się w piątek, dnia 23 bm. o godz. 19-ej (7-ej) w Domu Polskim (Wiktoriagarten) przy Eisenhardstrasse 8-10. O przybycie wszystkich członków i sympatyków uprasza Zarząd.

— **Walne zebranie Tow. Polek w Gdańsku odbędzie się w poniedziałek dnia 26 stycznia o godz. 8 wieczorem w Domu Polskim przy Wallgasse 15—16.** O udział wszystkich członkiń uprasza Zarząd.

— **Roczne** walne zebranie „**Cecylji**" we **Wrzeszczu** zwołane poraz drugi — odbędzie się w środę, dnia 28 bm. o godz. 20 w Domu Akademickim przy Heeresanger. Punktualne przybycie wszystkich członków konieczne, goście mile widziani. Zarząd.

— **Tow. Ludowe „Jedność" w Gdańsku,** najstarsze Towarzystwo polskie na terenie W. M. Gdańska, obchodzi w dniu 1 lutego b. r. czterdziestosiódmą rocznicę istnienia swego. Uroczystość ta, która się odbędzie w Domu Polskim, zostanie upiększona koncertem, przemówieniem okolicznościowem jego kuratora czcigodnego ks. Rogaczewskiego, przedstawieniem amatorskiem, różnymi niespodziankami no i tańcem. Podczas uroczystości zostaną również wręczone dyplomy długoletnim i zasłużonym członkom Towarzystwa. Mamy zatem niezachwianą nadzieję, że Polonja Gdańska raczy uczcić ten dzień uroczysty Towarzystwa „Jedność" i pospieszy w dniu 1 lutego do Domu Polskiego. Upraszamy, ażeby inne Towarzystwa polskie nie urządzały w tym dniu jakichkolwiek imprez.

Z miasta

— Porządek obrad walnego zebrania Zw. Pracowników Kupieckich e. V. w Gdańsku na dzień 6 lutego 1391 o godz. 20 w sali Domu Polskiego przy ul. Wallgasse 16: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokółu z ostatniego zebrania plenarnego; 3) ustalenie składek członkowskich w myśl uchwały Zarządu z dnia 7-go stycznia br.; 4) komunikaty zarządu; 5) wybór marszałka; 6) sprawozdanie roczne zarządu; 7) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 8) udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi; 9) Wybór nowego zarządu, komisji rewizyjnej redakcji pracownika i sądu koleżeńskiego; 10) wolne wnioski i zakończenie. — § 25. statutu Z. P. K. na wypadek niezebrania się większości członków odbyć się może drugie zebranie po upływie pół godz. z tym samym porządkiem i uchwały jego są prawomocne. Uchwały obowiązuja także członków nieobecnych. Wszystkich członków prosi o udział Zarząd.

— **Szajka złodziejaszków przed sądem.** — Przed sądem ławniczym w Gdańsku rozpatrywano sprawę karną przeciwko pomocnikowi kupieckiemu A., kupcowi S., ekspedjentowi P. i robotnikowi Po., oskarżonym o dokonanie szeregu kradzieży z włamaniem. Oprócz wyżej wymienionych zasiadło na ławie oskarżonych jeszcze czterech dalszych mężczyzn, oskarżonych o paserstwo itd. Sąd skazał A. na półtora roku, S na rok, P. na 6 miesięcy, a Po. na rok więzienia; z dalszych oskarżonych uwolniono jednego, drugiego skazano na 3 miesiące więzienia, a jednego skazano na małą grzywnę. Sprawę przeciwko jednemu z ostatnich oskarżonych wyłączono, ponieważ wykazało się podczas rozprawy, że był on właściwym inicjatorem 10 kradzieży z włamaniem, jakich szajka ta dokonała.

— **Samobójstwo kupca gdańskiego w Świeciu.** Kupiec Heinz Werner z Gdańska, który w sprawach ślubu swego udał się do Świecia, zastrzelił się tam w restauracji „Gastronomja".

— **Mecz hokejowy.** Zeszłej niedzieli odbyć się miał na ślizgawce przy Hali Sportowej mecz hokeju na lodzie między Kl. Sp. Gedania a Danziger Hokey Klub. Z powodu nagłej odwilży mecz musiano przełożyć na niedzielę 25 bm. Mecz rozpocznie się o godz. 11.30. Bliższe szczegóły w ogłoszeniu. Zwracając uwagę na mecz ten, prosimy o liczny udział publiczności.

— **Nieszczęśliwy upadek z drabiny.** W miejscowości Fischerbabka spadł z drabiny właściciel Herman Moreau, doznając złamania prawego uda. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku przewieziono do szpitala w Nowymdworze.

MECZ HOKEJU na lodzie

w niedzielę, dnia 25 stycznia 1931 roku o godz. 11.30

Gedania — Danziger Hockey Club.

Ślizgawka przy Hali Sportowej. Przedtem o godz. 10-tej

Gedania 2 — D. H. C. 2

Dla dorosłych 0.60 Guld., uczniowie 0.30 Guld.

Dzień rozruchów w Gdańsku

Starcia komunistów z policją

Dzień posiedzenia sejmowego, w którym zaszły niesłychane awantury i starcia pomiędzy posłami a policją bijącą przedstawicieli parlamentu pałkami gumowemi, był tem znamienniejszy, że nietylko w Sejmie, ale i w mieście i na przedmieściach doszło do rozruchów. **Wzburzone masy ludowe**, a zwłaszcza bezrobotnych i komunistów wszelkiego rodzaju, mimo zakazu wydanego przez prezydenta policji, **poczęły gromadzić się na ulicach i placach Gdańska, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko władzom. Wzmocnione oddziały policyjne porozpędzały pałkami gumowemi zbiorowiska.** Około godziny 6 wieczorem na rogu ulicy Langgasse, **około poczty doszło do starcia pomiędzy komunistami a policją.** To samo stało się i na Jopengasse. **Na Langgasse i Popengasse komuniści rzucili się z nożami na policjantów, których jednak atakujących ubezwładnili, okładając ich przytem pałkami gumowemi.** Na rynku w **Oruni oraz na Placu Hanseatyckim** doszło do większych zbiegowisk komunistycznych. Jeden z hitlerowców, sprzedający gazetę narodowych socjalistów „Völkischer Beobachter" został dotkliwie pobity przez kilku komunistów. W mieście **Sopocie urządzili komuniści, mimo zakazu policji pochód demonstracyjny, który zbliżający się policję przywitał gradem kamieni.** Policja dokonała około 10-ciu aresztowań. W godzinach wieczornych nastąpiło uspokojenie.

Atmosfera w Gdańsku nadal zaostrzona

Instancje Ligi Narodów powiadomione o sytuacji

Obalenie senackiego projektu ustawy o obniżeniu pensyj urzędniczych oraz **napad policjantów na posłów socjalistycznych i komunistycznych z pałkami gumowemi** w gmachu sejmu gdańskiego, **przyczynił się** jeszcze bardziej **do zaostrzenia przesyconej już i tak materjałem wybuchowym atmosfery w Gdańsku.** Jak nam donoszą, nietylko wśród komunistów, lecz także wśród socjalistów **rozgoryczenie doszło do punktu kulminacyjnego.** Partje robotnicze z powodu obrażeń cielesnych posłów nienaruszalnych, chcą domagać się **satysfakcji.** Chodzą też pomruki wśród mas robotniczych o **bliskim strajku generalnym,** który ma być zorganizowany na znak protestu przeciw zajściom ostatnich dni.

Konsekwencje finansowo-gospodarcze ostatnich uchwał sejmowych są te, że **kwestja kredytów** potrzebnych W. M. Gdańskowi na pokrycie bieżących zobowiązań, **stanęła pod znakiem zapytania.** Senat gdański zwrócił się do **Wysokiego Komisarza Ligi Narodów i Rady Ligi,** informując ich o sytuacji. Ponieważ gdański senat zwrócił się był przez Wysokiego Komisarza do Rady Ligi Narodów z prośbą o zaakceptowanie zmiany konstytucji przez ustawę o 6% obniżeniu pensyj urzędniczych, po obaleniu tej ustawy w sejmie był **zmuszony wniosek swój z Rady** Ligi Narodów wycofać.

Taktyka gdańskiej ligi przyjaciół Ligi Narodów

pozostaje w sprzeczności z ideami Ligi Narodów

Gdańska **Liga Przyjaciół Ligi Narodów** odznacza się w ostatnim czasie szczególną jednostronnością. Zajmuje bowiem stanowisko nie licujące z ideałami pokojowemi, które ożywiają Ligę Narodów. Jak wiadomo, propaganda rewizyjna, prowadzona przez Berlin godzi ostrzem swem bezpośrednio w całość terytorjalną Rzeczypospolitej Polskiej. Właśnie Gdańsk powinien starać się o utrzymanie sobie szerokiego polskiego zaplecza. Gdańska Liga Przyjaciół Ligi Narodów zaś na ostatniem swem posiedzeniu przyjęła tendencyjną rezolucję, w której łączy się bez zastrzeżeń z berlińską propagandą rewizyjną, skierowaną specjalnie przeciwko portowi w Gdyni. Skandalicznem kłamstwem jest oświadczenie Ligi jakoby Gdańsk był polonizowany, podczas gdy w rzeczywistości ludność polska jest szykanowana i napadana, co doprowadziło do znanych protestów. Jeżeli Liga Gdańska chce wychować młodzież w duchu i w ideałach Ligi Narodów, to powinna zacząć od oczyszczenia własnej atmosfery. Liga Przyjaciół Ligi Narodów powinna być ośrodkiem ludzi pokoju, a nie rozsadnikiem ideałów niemających nic wspólnego z atmosferą genewską. Rezolucje gdańskiej Ligi ożywione są nie duchem Ligi Narodów i pokoju, lecz duchem Hitlera.

Odznaczenie

p. redaktora Rückera orderami skandynawskimi

Jak się dowiadujemy, znany i zasłużony **polski publicysta i dziennikarz,** autor szeregu dzieł politycznych, **naczelny redaktor „Baltische Presse" p. E. Rücker,** odznaczony został dwoma orderami skandynawskiemi. Jego Królewska Mość, król duński, odznaczył naczelnego redaktora „Baltische Presse" **orderem „Danebrog",** a Jego Królewska Mość król Norwegji — orderem **św. Olava.**

Szerokie koła opinji polskiej przyjęły wiadomość tą z prawdziwą satysfakcją. Pan red. Rücker od szeregu lat kierując „Baltische Presse" pod wielu względami przyczynił się swą gorliwa pracą do zacieśnienia węzłów przyjaźni łączących Polskę z krajami północy.

Niemieccy pacyfiści

Niedawno odbył się w Sopocie na zebraniu Ligi pacyfistów gdańskich wykład znanego przywódcy pacyfistów niemieckich p. Fiehrbüchera pod tytułem „**Grabarze Niemiec**". — Mówca między innemi oświadczył, że **nie wierzy w zwycięstwo Hitlera w Niemczech,** ponieważ proletarjat niemiecki nie pozwoli na rozpanoszenie się tej partji. Pokój europejski — zdaniem mówcy — oddali się od nas szybciej niż to zauważyć możemy.

Mówiąc o **stosunkach polsko-niemieckich,** Fiehrbücher na wstępie uczcił pamięć zmarłego **posła Rauschera,** wielkiego pacyfisty i orędownika zbliżenia polsko-niemieckiego. Prelegent twierdzi, że **zawarcie traktatu polsko-niemieckiego może jedynie wybawić oba państwa z okropnej ruiny gospodarczej.** W dalszym ciągu referent stwierdza, że w dobie, gdy dyplomacja europejska głosi szczytne hasła rozbrojenia, rzeczywistość zadaje temu kłam, bowiem Niemcy posiadają 36 klas gazów trujących, a w Belgji każdy mieszkaniec ma ukrytą maskę gazowa na wypadek ataku. Każdy aeroplan pasażerski może być w odpowiedniej chwili zamieniony na wojskowy z ładunkiem 150 bomb zamiast pasażerów. Widzimy więc, woła mówca, **jakie chmury zbierają się na horyzoncie europejskim.**

My ludzie dobrej woli, w pierwszym rzędzie pacyfiści, z całą energją oddziaływać musimy na rządy i dyplomację, by uczyniono wszystko celem zażegnania groźby wojny, któraby się stała **krwawą masakrą bezbronnej ludności.** Nawet w czasach Nerona tego najkrwawszego satrapy świata, zdołali ludzie stworzyć szczytny Pax Romana, trwający przez lat 100. Dla Europy winna być wzorem Ameryka, również przechodząca kryzys gospodarczy, lecz pragnąca zlikwidować go drogą środków pokojowych, nie zaś awanturą wojenną. Prelegent uważa m. in. wystąpienie polskiego ministra Zaleskiego, ratyfikującego traktat handlowy polsko-niemiecki, za niezwykle udatne posunięcie, stawiające w pewnem zakłopotaniu Niemcy wobec opinji świata.

Fiehrbücher kończy swój niezwykle ciekawy i z napiętą uwagą wysłuchany przez zebranych referat ślubowaniem, iż jeśli próby pacyfistów europejskich nie znajdą należytego zrozumienia i Europa będzie musiała ponownie przeżywać koszmarne chwile wojny, to wówczas my żołnierze będziemy żołnierzami, walczącymi o prawdziwe wyzwolenie ludzkości ustanowienie wieczystego pokoju świata.

Eksport i import przez Gdańsk i Gdynię w dniu 22 stycznia 1931 r.

EKSPORT.

Przeładowano w porcie gdańskim 950 wag 190.33 ton węgla, 36 wag. zboża, 131 wag. drzewa i 37 wag. innych towarów.

W porcie gdyńskim 597 wag. 11210 ton węgla, 15 wag. cukru i 24 wag. in. towarów

Ładowało węgiel w porcie gdańskim 20 w porcie gdyńskim 12 statków.

IMPORT.

Przeładowano w porcie gdańskim: 18 wag. rudy, 9 wag. złomu, 1 wag. sztucznych nawozów i 34 wag. innych towarów.

W porcie gdyńskim 42 wag. złomu, 4 wag. sztucznych nawozów i 11 wag. in. towarów.

Rodzice Polacy!

Wszyscy uważający się za Polaków, chociażby z pochodzenia

przemeldujcie swe dzieci do szkół polskich

KRONIKA

niedziela 25 stycznia

BYDGOSZCZ

Kalendarzyk rzym.-kat.

Sobota Tymoteusza
Ntedziela Nawr. św.Pawła

— **Dyżury aptek**: do poniedziałku dnia 26 bm. pełnią dyżur: Apteka pod Koroną, Dworcowa 74, tel. 301 i Apteka pod Niedźwiedziem 6, tel. 50. Od poniedziałku 26 bm. do poniedziałku 2 lutego br.: Apteka Centralna, Gdańska 19, tel. 994 i Apteka pod Lwem (Okole), ul. Grunwaldzka.

— **Rozkład dyżurów lekarzy kolejowych** w święta i niedziele: dr. Gadomski, lek. kol. dnia 25 bm., Gdańska 35, tel. 421.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę premjera: „Różowe domino".
W niedzielę popoł.: „Palestrant".
W niedzielę wiecz.: „Różowe domino".

Repertuar kin:

Corso — Miłość Cowboya.
Kristal — Pod dachami Paryża.
Marysienka — Tajemnica chińskich pantofelków.
Nowości — Skąd niema powrotu.
Oko — Legjon potępieńców.

Z miasta

— **Sekretarjat G. F. P.** Do wiadomości członkom Generalnej Federacji Pracy: Sekretarjat Wydziału Okręgowego G. F. P. z dniem 23 bm. przeniesiony został na ul. Gdańską 131 — tel. 15.

— **Nowe Koło L. O. P. P. przy Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bydgoszczy.** — Z inicjatywy p. dyrektora Guicza zorganizowane zostało Koło L. O. P. P. z pośród urzędników. Pierwsze zebranie organizacyjne Koła, połączone z odczytem o grodzie przyszłości, odbyło się dnia 21 stycznia br. Koło liczy 27 członków. Członkowie koła postanowili urządzać zebrania, na których to będą mogli zapoznać się z wiadomościami o obronie przeciwgazowej i przeciwlotniczej. (Od Redakcji: Dobrze by było, aby i Koło Kom. Fl. Nar. zostało założone w M. K. K. O.).

— **Bal Polskiego Czerwonego Krzyża** w dniu 7 lutego br. zgromadzi niewątpliwie wielką liczbę osób ze względu, iż w tym roku przeznacza się część dochodu dla **najbiedniejszych na kuchnię ludową**. Przygotowaniem najrozmaitszych niespodzianek zajął się Komitet, składający się z zawsze chętnych i na wszelkie cele społeczne i humanitarne z największą gorliwością poświęcających się pań.

— **Wieczór towarzyski.** Pod protektoratem dyrektora Kolei w Gdańsku p. inż. Dobrzyckiego i p. dyrektorowej Czesławy Dobrzyckiej, odbędzie się w sobotę dnia 7 lutego br. o godz. 22-ej w salach b. dyrekcji kolejowej w Bydgoszczy przy ul. Dworcowej wieczór towarzyski. Dochód na rzecz Komitetu Niesienia Pomocy wdowom i sierotom po pracownikach kolejowych.

— **Zabawa K. S. „Polonja"**. Jeszcze raz przypominamy wszystkim sympatykom sportu o wspaniale zapowiadającej się zabawie Klubu Sportowego „Polonja", która odbędzie się dzisiaj tj. 24 stycznia br. o godz. 21 (9 wiecz.) na salach Resursy Kupieckiej przy ul. Jagiellońskiej. Kto chce spędzić kilka miłych chwil, niech spieszy dzisiaj do Resursy Kupieckiej.

— *Napad.* Wczoraj wieczorem nap rzechodzącego spokojnie tzw. Czarną drogę Michała Lewandowskiego zam. przy ul. Gdańskiej 75 dokonało napadu kilku nieznanych opryszków którzy powaliwszy ofiarę swą na ziemię i poturbowawszy ją niemiłosiernie ściągnęli przy tej „operacji" 20 zł. gotówką. Napadnięty zmuszony był udać się po opiekę lekarską.

Rzeczoznawcy buchalterjni w Bydgoszczy

Na mocy art. 4 pkt. 7 rozp. Prezydenta R. P. z dnia 15 lipca 1927 r. o izbach przemysłowo-handlowych i zgodnie z par. 20 drugiej części statutu Izby ustanowiono na okręg Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy i zaprzysiężono na plenarnem zebraniu Izby z dn. 12 grudnia 1930 r.

1) p. Romana Stobieckiego, z Bydgoszczy, Stary Rynek 3 w charakterze rzeczoznawcy branży bławatnej,

2) p. Maurycego Huzarskiego z Bydgoszczy, ul. Promenada 34 w charakterze rewizora ksiąg handlowych; 3) p. inż. Karola Klucka, z Bydgoszczy, ul. Promenada 49—50 w charakterze rzeczoznawcy w dziedzinie elektryczności, a w szczególności dla spraw budowy i ruchu urządzeń prądu silnego.

Do społeczeństwa bydgoskiego

Ostry kryzys gospodarczy spowodował znaczny wzrost bezrobocia w naszem mieście. Gdy w roku 1930 mieliśmy w Bydgoszczy 4.390 bezrobotnych, z których pobierało zasiłku z Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy 1810, mamy po dzień 17 stycznia 1931 aż 6029 zarejestrowanych bezrobotnych, z których pobierało zasiłku jednak tylko 1041. — Mniejsza ilość otrzymujących zasiłki w obecnym roku tłómaczy się pogorszeniem się rynku pracy w roku 1930 w stosunku do roku 1929, wskutek czego w roku 1930 było mniej takich aniżeli w roku 1929, którzy przepracowali obowiązkowe 20 tygodni.

Magistrat wydaje obecnie 6.500 porcyj z kuchni ludowej a to w formie obiadów wzgl. naturaljach. Ilość ta nie odpowiada rzeczywistemu zapotrzebowaniu, podczas gdy w roku 1929-30 wystarczało zupełnie 5000 porcyj.

Wydatek na kuchnię ludową przewidziany był w budżecie miejskim w wysokości 90.000 zł., w rzeczywistości jednak należy się liczyć, że kwota ta będzie musiała być znacznie przekroczona. Bezrobotni, zamieszkali najmniej od 1 stycznia 1930 w Bydgoszczy i zarejestrowani w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy, a nie pobierający zasiłków państwowych i nie posiadający stałych wzgl. niestałych dochodów z innych źródeł, otrzymują obecnie od Miasta jednorazowo:

a) bezrobotni, posiadający 2 i więcej dzieci poniżej lat 15: 2 ctr. węgla, 6 kg. mąki, 3 funty smalcu wzgl. 2 ctr. ziemniaków;

b) bezrobotni z 1 dzieckiem poniżej lat 15, bezdzietni, wdowy, wdowcy i samotni, mający na utrzymaniu członków rodziny: 2 ctr. węgla, 4 kg. mąki, 2 funty smalcu wzgl. 1½ ctr. ziemniaków.

Koszt tego jednorazowego przydziału aczkolwiek skromnego wynosi ponad 50.000 zł, a Magistrat ma na ten wydatek tylko częściowe pokrycie. Uwzględniając wzmożony wydatek na kuchnię ludową, na lekarstwa dla ubogich i dalsze wydatki na doraźną pomoc w produktach tegoroczny budżet Opieki Społecznej (kończący się z 31 marca 1931) ulegnie poza pomocą ze strony Państwa, przekroczeniu niemniej jak 150.000 zł.

Z upoważnienia szefów miejscowych Władz Państwowych i Samorządowych, oraz Przedstawicieli wszelakich instytucyj i towarzystw, którzy w liczbie wzwyż 100 zebrali się w dniu 19 stycznia, by wspólnie naradzić się, jakby choć w części ulżyć nader ciężkiemu położeniu tych, którzy bez swej winy, nie mogą znaleźć pracy i znajdują się bez wszelkich środków do życia, zwracam się z serdeczną prośbą do znanego z ofiarności społeczeństwa bydgoskiego:

1) Wszyscy zarobkujący, tak umysłowo jak i fizycznie, wzgl. mający inny dochód zechcą się dobrowolnie opodatkować na przeciąg miesięcy styczeń, luty, marzec i kwiecień w wysokości 1 proc. dochodu. — Rozumiem, że ci których dochody są skromne dadzą może mniej, natomiast tuszę, że materjalnie lepiej sytuowani nie poskąpią wydatniejszej pomocy. Akcja ta, wyda w pełni pożądany skutek tylko wtedy, jeśli Magistrat, jako pełnomocnik Ofiarności Społeczeństwa Bydgoskiego, będzie miał jasny pogląd, na jakie wpływy będzie mógł liczyć.

W tym celu proszę usilnie wszystkich Szefów Urzędów Państwowych i Samorządowych oraz Przedstawicieli wszelkiego rodzaju Instytucyj i Towarzystw, by zechcieli nadesłać do Magistratu, możliwie do końca stycznia br. zbiorowe deklaracje swych współpracowników względnie członków stowarzyszeń, a następnie przesyłali zebrane przez się kwoty do Komunalnej Kasy Oszczędności ul. Marszałka Focha na konto „Pomoc dla bezrobotnych".

Osoby stojące poza organizacjami jak powyższe, proszę, by zechciały to uczynić indywidualnie.

2) Poszczególne Towarzystwa zamierzające urządzać zabawy karnawałowe, zechcą urządzenia takowych zaniechać, a nadesłać odpowiedni datek na powyższy cel, a w razie urządzenia zabawy, przeznaczyć przynajmniej część dochodu na tenże cel.

3) Wszystkie Towarzystwa zechcą na przeciąg miesięcy styczeń, luty, marzec i kwiecień zaniechać, poza zbiórkami normalnych składek członkowskich, wszelkich kwest czy to w gotowiźnie, czy też w produktach spożywczych i opale.

4) Właściciele domów, zechcą nie nalegać na Władze Sądowe, o przeprowadzenie eksmisji tych bezrobotnych, którzy poza niemożnością płacenia czynszu nie dają innych powodów do ich usunięcia.

5) Wszyscy Pracodawcy, zechcą w miarę możności zwolnić tych pracowników, którzy mają inny sposób do życia (emeryci, mężatki, dzieci rodziców lepiej sytuowanych itp.), a w miejsce takowych przyjąć odpowiednio kwalifikowanych, nie mających pracy ojców rodzin.

Wreszcie ponawiam, dawniejszy wielokrotny apel, by pracodawcy, bezwarunkowo zaniechali przyjmowania do pracy, poza ewentualnymi fachowcami, którychby w Bydgoszczy nie było, osób z poza Bydgoszczy, przyczem przypominam ustawowy obowiązek korzystania z pośrednictwa Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy.

Z upływem miesiąca kwietnia Magistrat zda publicznie rachunek z dochodów tej akcji, z wyszczególnieniem poszczególnych składek i sposobu ich użycia przyczem już obecnie oznajmiam, że o ile niniejsza akcja da odpowiedni wynik dodatni, Magistrat użyje przynajmniej część składek nie na zasiłki, a na uruchomienie prac doraźnych.

Bydgoszcz, dnia 23 stycznia 1931 r.

Kierownik Magistratu.
(—) dr. Chmielarski — wiceprezydent miasta.

Czołem — junacy!

W dniu wczorajszym o godz. 7 rano wszystkie stacjonowane w Bydgoszczy formacje wojskowe wzięły udział w „przechadzce" manewrowej do Szubina, odwalając „bagatelną" przestrzeń przeszło 30 km. O godz. 2 popoł. wróciły nasze żołnierzyki i aż dziw brał na widok sunących niekończącymi się — zdawałoby się — szeregami junaków z postaci których przebijała raczej wesołość i zawadjackość, niż przemęczenie. Przy 5 stopniach mrozu zmitrężyć w pełnym rynsztunku taki szmat drogi — to doprawdy nie zabawka.

Niechże sztuki tej dokaże cywil, który po przebyciu tejże drogi autobusem, wysiada z niego żółty, zielony i niebieskawo-fioletowy z przemarznięcia. Kroczyły więc przy skocznej, zlekka swawolnej pieśni piechury, o figlarnie rozcśmianych i od mrozu zaczerwienionych twarzach, toczyły się ciężko, poważnie i srogo stalowe lufy armat, tętniły zalotnie na bruku kopyta koni ułańskich, a z każdego ruchu i kroku wiał temperament młodości, wigor tężyzny fizycznej, sprężystość wygimnastykowanych musztrami mięśni zarażająca zdrowiem dziarskość. To też przechodnie zatrzymywali się, by pełnem dumy i sentymentu wzrokiem popieścić karne zastępy umundurowanych naszych dzieci.

Z niemniejszym sentymentem podkreślanym kokieteryjnym zachwytem darzyły wojaków panie czujące atawistyczną słabość do malowniczości munduru. Niema to jak żołnierski stan!

Z walnego zebrania sekcji pracowników umysłowych Generalnej Federacji Pracy

W dniu 22 bm. na odbytem walnem zebraniu sekcji pracowników umysłowych G. F. P. został wybrany następujący zarząd: Prezesem wybrano jednogłośnie p. prof. Garbicza który będąc prezesem w ub. roku, pozyskał sobie specjalny szacunek i zaufanie członków ze względu na duże zasługi jakie położył nad rozwojem sekcji. Sekretarzem został wybrany p. Rutkowski, skarbnikiem — p. Waniołkowa zast. skarbnika p. Stroszczyk.

W wolnych głosach poruszono sprawę Spółdzielni Spożywczej GFP. która z dniem 1 lutego br. zostanie otwartą do użytku członków i publiczności. Tu musimy zaznaczyć, że Gen. Fed. Pracy okazuje wielką ruchliwość, po otwarciu Spółdzielni spożywczej bowiem jest w projekcie założenie Spółdzielni obuwniczej, która będzie mogła dawać towar pierwszej jakości i co najważniejsze tani Również istnieje projekt założenia Spółdzielni budowlanej która budowałaby domy dla członków.

Sem.

Ich umysłowość

Niejednokrotnie piętnowaliśmy na łamach naszego pisma postępowanie „Dziennika Bydgoskiego". Niestety, zacietrzewienie tego pisma jest tak wielkie, że nie widzi ono tej przepaści, którą własnemi rękami sobie kopie

Dziś „Dziennik Bydgoski" narzeka, że zagranica za dużo miesza się w sprawy wewnętrzne Polski, zwłaszcza w związku z sprawą brzeską. A przecież podstawą omawiania tej sprawy zagranicą jest nic innego, jak materjał, *dostarczany zagranicy przez opozycję naszą*, a więc i przez „Dziennik Bydgoski" — który nie żałuje miejsca nawet na pierwszej stronie swego pisma dla sprawy brzeskiej. — Gdy więc zagranica idzie po linji swoich korzyści — myślę tu o naszych wrogach Niemcach, to pomocą wielką są artykuły pism opozycyjnych, które mają zadowolenie, że mogą podstawić, jak im się zdaje, nogę obecnemu Rządowi, nie licząc się z tem, że działają na szkodę Państwa.

W numerze 18 z piątku, 23 bm. „Dziennik Bydgoski" omawiając konfiskatę swoją za artykuł tp. „Bigos" rzuca się na wszystkich: i na profesorów Uniwersytetu Poznańskiego i na młodzież sanacyjną uniwersytecką, nazywając ich stanowisko w sprawie brzeskiej „naiwnem i niegodnem ludzi poważnych".

Któż to jest upoważniony do takiego zdania o ludziach uczonych, dbałych naprawdę o dobro państwa. Okazuje się, że typ nadprofesorów itd. o których wspominał w swoich wywiadach Marszałek, istniał i istnieje nie tylko w sejmie, lecz bliżej i na naszem podwórku. My osobiście nie dziwimy się bardzo widząc jak łatwo ci panowie szermują słowami, a jak mało są odpowiedzialnymi za swoje słowa. W tymże samym artykule pisze „Dz." „że większość rządowa (oczywiście w sejmie) powstała jedynie dzięki stosowaniu niesłychanego ucisku na wyborców i innym praktykom o których lepiej nie wspominać". Gdzież ten pan widział ten nacisk? Czy w Bydgoszczy? Czy może na Kresach zachodnich? Jeżeli zaś ma wiadomości skądinąd, to napewno pochodzą one z tego źródła, które myli się tak często, bo widzi wszystko zło po stronie przeciwnej, a po swojej tylko dobre strony. Jakiż to piękny materjał dla p. Curtiusa! Szkoda, że Dziennik wcześniej z tem nie „wylazł" może spotkałaby go ta wielka przyjemność, że p. Curtius wprost zacytowałby urywek tego artykułu i go naświetlił.

Oto pomocnicy p. Ministra Zaleskiego! — ...ste, gdyby nie chodziło o Państwo, to naj...szemu człowiekowi opadłyby ręce. — Na szczęście, że z tych ujadań nikt sobie nic nic robi.

„Cenzura istnieje w Polsce bezprawnie" — stwierdza „Dziennik". A jednak na takie pisma cenzura jest konieczna, ona bowiem uczy liczyć się ze słowami, nie rzucać ich na wiatr jak się komu podoba. Mowa wasza panowie nie jest przysłowiowem srebrem, ona jest kamieniem, który przygniata każdy piękny czyn każdą inicjatywę.

Uwaga rolnicy powiatu bydgoskiego

Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych przy współudziale i poparciu Wielkopolskiej Izby Rolniczej organizuje specjalny jednodniowy kurs rolniczy.

Kurs ten odbędzie się w Bydgoszczy, dnia 29 bm. o godz. 9,30 rano w lokalu kina „Oko" przy ul. Marcinkowskiego 5. Program kursu obejmuje wykłady: O przystosowaniu gospodarstw do dzisiejszych warunków. — O przechowywaniu obornika i sposobach przygotowania obornika sztucznego. — Zwalczanie chwastów i szkodników roślin. — Konieczność zwiększenia ilości własnych pasz w gospodarstwie.

Na zakończenie kursu będą wyświetlane filmy. Wszyscy rolnicy powiatu jak również ich rodziny proszeni są o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w kursie. Wstęp na kurs bezpłatny.

Kara Boża

Istnieją ludzie niesumienni, pozbawieni wszelkich hamulców etycznych, dla których kradzież jest niestety jedyną „racjonalną" drogą wiodącą do uproszczenia sobie życia. To uproszczanie nie zawsze jednak kończy się pomyślnie w myśl życzeń złodziejaszków. — Prawdziwości słów powyższych doświadczyli na swej skórze częstokroć złodzieje kolejowi, a zwłaszcza specjalny ich odłam t. zw. złodzieje węglowi, którzy za teren nocnej swej działalności obrali sobie odcinek linji kolejowej Kapuścisko Małe — Rynkowo, t. j. miejsce, w którem pociągi towarowe na skutek silnych zakrętów zmuszone są zwalniać biegu. Odcinek ten przesiąknięty sowicie krwią uczestników węglowych eskapad, z których niejeden odwagę swą, godną lepszej sprawy, przypłacił życiem lub kalectwem, miast odstraszać śmiałych reflektantów cudzego mienia przyciąga ich raczej jak wódka alkoholika. To też w perjodycznych odstępach czasu kronika policyjna notuje nieszczęśliwe wypadki śmiertelnych przejechań jakim ulegają złodzieje kolejowi.

Taką karę bożą poniósł nocy wczorajszej 34-letni Stanisław Ruciński zam. przy ul. Stepowej 4, który wraz z swymi towarzyszami wybrał się na wspomniany wyżej odcinek kolejowy, celem wejścia w posiadanie czarnych djamentów i to kosztem dziesięciu zdrowych palców. Ruciński w chwili zbliżenia się pociągu wskoczył na jeden z wagonów węglowych, jednak pośliznąwszy się na pokrywającej węgiel zamarzłej pleśni spadł na tor, przyczem koła wagonów odcięły mu jakby nożem obie nogi powyżej kolan.

Rannego w stanie bardzo groźnym przewiozło Pogotowie Ratunkowe do Szpitala Djakonisek, gdzie walczy ze śmiercią.

Zaznaczyć należy, iż jest to w przeciągu ostatnich 6 miesięcy trzeci wypadek śmiertelnego przejechania na tymże odcinku Kapuścisko — Rynkowo złodzieji kolejowych.

Wieczory teatralne

Gościnny występ Zofji Fedyczkowskiej w „Traviacie"

P. Zofja Fedyczkowska należy do rzędu śpiewaczek par excellence poważnych o niemałej kulturze nietylko śpiewaczej w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale przedewszystkiem artystycznej. Duża technika w operowaniu głosem rozległym, pełnym w brzmieniu o dźwięcznym, metalicznym blasku, soczystym wolumenie, imponującym siłą zwłaszcza w górnym rejestrze — nie wysuwa się u śpiewaczki tej na czoło, przeciwnie podporządkowuje się karnie koncepcji ogólnej, myśli o całości efektu artystycznego, stanowi jedn ze środków, służących do uwypuklania maximum wartości ekspresyjnych. W niemniejszym stopniu zadziwia p. Fedyczkowska rozmachem interpretacji, subtelnością frazowania, nadzwyczajną wprost muzykalnością, walorami dramatycznemi gry — słowem tem wszystkiem, co czyni z kreacji operowej nie stylowo przystrojonego manekina, mniej lub więcej udatnie popisującego się kunsztem wokalnym, jeno istotę żywą, cierpiącą, ucieleśniającą w ramach partu śpiewaczego finezję przeżyć psychicznych o przekonywującym kolorycie uczuć, a nietylko nut. Nutom tym zdołała p. Fedyczkowska nadać żywy odcień bólu, krwawionego życiem serca, to też jej Viola pulsowała przyśpieszonem tętnem wewnętrznego napięcia, — szczerością i prawdą przeżyć. W akcie drugim i czwartym wzruszała rozpaczliwem trzepotaniem się duszy szlachetnej i wzniosłej o więzy przyziemnej parafjańskiej obłudy i pruderji.

Gościnny występ p. Fedyczkowskiej w „Traviacie" nie spotkał się niestety z tem „wzięciem" u publiczności, na jakie zasługiwał. Widownia świeciła pustkami — a szkoda, gdyż z jednej strony odstręcza to dyrekcję Teatru od angażowania występowiczów, by nie narażać się na deficytowe imprezy, z drugiej zaś pozbawia miejscowych melomanów możności stykania się z wartościowymi przejawami na niwie teatralnej.

Całość spektaklu nie pozostawiała nic do życzenia. Na szczególne wyróżnienie zasługuje p. Tadeusz Laskowski (Alfred), który znakomicie dysponowany zdobył się zwłaszcza w akcie drugim na pełnię głosu. P. Żuczkowski (ojciec) jak zwykle zbierał zasłużone oklaski przy otwartej scenie. Baryton tego śpiewaka z dniem każdym bardziej tężeje. (g)

Z walnego rocznego zebrania Stowarzyszenia Techników polsk. w Bydgoszczy

W piątek dnia 9 stycznia rb. odbyło się we własnym lokalu przy Nowym Rynku 11 Roczne walne zebranie Stowarzyszenia przy bardzo licznym udziale stowarzyszonych z miasta Bydgoszczy i okolicy.

Zebranie zagaił prezes Stowarzyszenia p. Dr. inż. Kasperowicz krótką przemową. Do przewodnictwa walnym zebraniem został przez aklamację powołany p. inż. Wdziękoński, który na ławników zaprosił p. inż. Bernaczka i p. inż. Siwczyńskiego oraz na sekretarza p. inż. Łąckiego.

Po zatwierdzeniu protokółu z ostatniego Walnego zebrania z dnia 31 1. 30 r. ustępujący Zarząd: sekretarz p. budowniczy miejski Juszkiewicz, skarbnik p. inż. Lisiecki i bibljotekarz p. inż. Raciniewski złożyli szczegółowe sprawozdania z działalności Stowarzyszenia za rok ub. Sprawozdania przez zebranych zostały przyjęte i ustępującemu Zarządowi, na propozycję przewodniczącego komisji rewizyjnej p. inż. Siwczyńskiego udzielono absolutorjum.

Zatem uchwalono budżet w ramach przedłożonych przez ustępujący Zarząd a referowany przez skarbnika p. inż. Lisieckiego.

W skład nowego zarządu zostali wybrani jako prezes p. inż. Karśnicki, wiceprezes — p. radca inż. Regamey, sekretarz p. budowniczy miejski Juszkiewicz, skarbnik p. inż. Lisiecki, gospodarz p. inż. Kośiński i bibljotekarz p. inż. Odrzywolski i p. inż. Raciniewski Do komisji rewizyjnej weszli panowie: inż. Krygier, inż. Siwczyński i inż. Stefański, oraz do Sądu koleżeńskiego panowie: inż. Wdziękoński, dr. inż. Kasperowicz, inż. Tubielewicz inż. Krygier i inż. Orlicz.

Po wyczerpaniu porządku obrad, przewodniczący p. inż. Wdziękoński podziękował ustępującemu Zarządowi za pracę, zaś nowo wybrany prezes p. inż. Karsnicki podziękował zebranym kolegom za zaszczycenie go wyborem na prezesa i nawoływał do pracy wspólnie z zarządem nad rozwojem Stowarzyszenia obiecując ze swej strony przyłożyć wszelkich starań, by Stowarzyszenie nadal pomyślnie się rozwijało.

Nowo wybrany zarząd nawołuje wszystkich inżynierów i techników z Bydgoszczy i okolicy, którzy jeszcze nie są członkami Stowarzyszenia, by wstąpili do Stowarzyszenia, gdyż tylko przy wspólnej i jednolitej pracy zdobędziemy posłuch w społeczeństwie i będziemy mogli, dzięki donioslości wiedzy technicznej, wywierać wpływ na rozwój gospodarki a zarazem i potęgi Państwa naszego.

Wszelkie zgłoszenia i informacje udziela kolega sekretarz budowniczy miejski Juszkiewicz w lokalu Stowarzyszenia przy Nowym Rynku 11 (wieczorem wtorki i piątki) telef. 21-69. Mieszkanie sekret. telef. 19-37, w godzinach służbowych telef. 630.

Z sali sądowej

Żonobójstwo.

W dniu wczorajszym przed ósmą Izbą Karną Sądu Okręgowego w Bydgoszczy rozpoczęła się rozprawa przeciw Breistowi oraz dwom braciom Zaleskim, którzy w październiku roku zeszłego dopuścili się w Chrośnie pod Bydgoszczą ohydnego mordu na osobie Breistowej. Rozprawa, której przewodniczy dyr. Sądu Okręgowego p. sędzia Radłowski,— wzbudziła duże zaciekawienie, a to przez wzgląd na szereg emocjonalnych momentów, w które obfitować będzie. Wyrok spodziewany jest w sobotę wieczorem, względnie w poniedziałek przedpołudniem.

Kombinator.

Oszustwa, dokonywane przy pomocy sfałszowanych książeczek oszczędnościowych P. K. O. stały się tak częste, iż władze powinny znaleźć inny system manipulacji proceduralnej, by uchronić Skarb Państwa od bardzo poważnych strat na jakie jest stale przez niesumiennych oszustów narażany. Falangę tych ostatnich powiększył nowy kombinator, podający się za Antoniego Krauzego, który zjawiwszy się w jednym z tut. Urzędów pocztowych zażądał książeczki oszczędnościowej na którą wpłacił aż... 1 zł. Oszust tegoż samego dnia udał się do Fordonu i w tamt. Urzędzie Pocztowym przedkładając tą samą książeczkę oszczędnościową w której ze sumy 1 zł. urobił aż 400 zł., zażądał od urzędniczki wypłacenia 50 zł., zaznaczając przytem, iż stale mieszka w Grudziądzu i nazywa się Tadeusz Astrakowicz. Gdy urzędniczka zażądała wylegitymowania się papierami osobistemi, — Krauze, vel Astrakowicz, vel bezczelny oszust po przewertowaniu swych kieszeni z „przerażeniem skonstatował" iż portfel mu w jakiejś tam drodze skradziono, ofiarując się jednak sprowadzić swego „kuzyna" Bernarda Janusze wskiego, który identyczność zacnej tej persony gotów jest potwierdzić.

Lekkomyślna urzędniczka uznała „potwierdzenie" Januszewskiego za wystarczające i oszustowi 50 zł. wypłaciła. W kilka dni później przy sprawdzaniu cont oszustwo wyszło na jaw, po oszuście już jednak żywy ślad nie pozostał.

Czyż długo jeszcze indywidua z pod ciemnej gwiazdy kpić sobie będą z niezaradczości PKO.?

Na białym czworoboku

Kino „Nowości" „Skąd niema powrotu"

Dyrekcja kinoteatru Nowości choruje — jak już kilkakrotnie na tem miejscu zaznaczyliśmy — na zbożny ambit uraczania swych widzów obrazami pełnowartościowymi, przebojami wytwórni światowych. W interesie podniesienia kultury filmowej naszego grodu życzyćby należało by wspomniana wyżej dyrekcja kina Nowości z choroby tej nigdy się nie wyleczyła. Wielce budującym jej objawem jest wyświetlany obecnie pierwszy w Bydgoszczy film wytwórni czesko-słowackiej Karola Antona pt.: „Skąd niema powrotu".

Dźwiękowiec ten tak pod względem treści jak ujęcia reżyserskiego i wykonania zaliczony być może w poczet najprzedniejszych wyczynów kunsztu filmowego ostatnich lat 10. Karol Anton wykazał w nim nadzwyczajne swe zdolności reżyserskie, olbrzymią kulturę artystyczną, niepoślednią jakość smaku, — a przedewszystkiem żywe poczucie walorów malarskich oraz umiejętność wyrażania najsubtelniejszych odcieni psychicznych środkami prostymi, przemawiającemi bezpośrednio do wyobraźni i serca kinomana.

Treść obrazu wzrusza do głębi, wstrząsa sumieniem, każe poddać rewizji szablonowe, wygodne nasze poglądy o najsmutniejszej sromocie wieku XX. zawodowej prostytucji. — Scenarjusz filmu „Skąd niema powrotu", błyskawicami skrótów przejrzystych zmontowanych ze skąpą wprost ekonomją efektów, z porzuceniem wszelkiego balastu epizodycznego, mącącego niejednokrotnie zwartość sztafażu, oświetla nędzę ulicy, gehennę życia zaułkowego, pełną makabrycznych powikłań wzniosłości ducha z podłością instynktu, szczytnego człowieczeństwa z obskurną zwierzęcością. Dziejowa niesprawiedliwość, czy niedoskonałość współżycia zbiorowego „ze względów moralnych" zamykać karze oczy na schorzenia społeczne nie tykać tego „o czem się nie mówi" pozostawić biednych i opuszczonych, łaknących jak zbawienia ciepła altruizmu, rozkoszy uczestniczenia w rodzinie ludzkości, z której wyżeniła ich perfidja silniejszych, ich własnemu losowi tj. trującym wyziewom bezdomności i ustawicznej samotności, a później gromić ich za zbrodnie, zawinione w pierwszym rzędzie przez „katońską" dwulicowość gromiących. Poprzez sceny tego filmu potężnym akordem rozbrzmiewa ustawicznie vox de profundis: „my chcemy powrotu z podziemi, w któreście nas powtrącali — wy syci i ciepło odziani szczęściarze". I głos ten długo jeszcze będzie rozbrzmiewał...

Technika zdjęć pierwszorzędna. Sceny w celi więziennej lub sylwetki kata i strażaka, ujęte jakby poprzez wypukłe zwierciadło dla unaocznienia wybujałego mniemania bezmózgowych i bezsercowych matołków o „posłannictwie" ich zawodu są majstersztykami wymowy filmowej. Z gromadki aktorów przykuwa z miejsca uwagę widza Ita Rina. Uduchowiona gra tej aktorki porywa. Bez cienia sztuczności, szczerze i jasno nieznacznem stuleniem ust, czy natężeniem oczu, pełnych wewnętrznego wyrazu osiąga efekt całkowity. Każdym gestem i ruchem filigranowej swej postaci wyraża uczucia swe dokładniej i dobitniej, niż kilometrowymi monologami. Jest przezroczystą — jak Itę Rinę słusznie określił jeden z krytyków francuskich. Rovensky w roli skazańca świetny. (g.)

Giełdy

Warszawskie notowania walutowe

z dnia 23 I 1931 r.

Tranzakcje.

St. Zjedn.	8,92—
Franki franc.	35.01—

Dewizy.

Belgja	124,40—
Holandja	358,95—
Gdańsk	173.14—
Londyn	43.31—
Nowy Jork czeki	8.916—
Nowy Jork Kabel	8,925—
Paryż	34.97—
Praga	26.40—
Szwajcarja	172.48—
Sztokholm	238.91—
Wiedeń	125.43—
Włochy	46.72—
Berlin	212.05-

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu

Dostawa bieżąca, parytet Poznań, handel hurtowy

za 100 kg. z dn 23 I. 1931 r

Żyto	17,50—18.00
Pszenica	21,25—22.00
Jęczmień przem.	20.00—21.25
Jęczmień browarowy	25.00—27.00
Owies	19.75—21.00
Mąka żytnia 65 proc.	30.00—31.00
Mąka pszenna 65 proc.	39.00—42.00
Otręby żytnie	12.50—13.50
Otręby pszenne	12,50—13,50
Groch polny	26.00—29.00
Groch Wiktorja	27.00—32.00
Groch Folgera	26.00—29.00
Wyka	—
Seradela	—
Łubin niebieski	23.00—65,00
Łubin żółty	28.00—32,00
Peluszka	—
Słoma żytnia prasowana	2,40—2,00
Siano luźne	7,00—7,4[illegible]
Siano prasowane	7,80—8,40

Żelazny pierścień germański dookoła Polski

Miljard marek na cele antypolskie

Faktyczne wyniki „wschodniej" podróży niemieckiego kanclerza i jego licznej świty, były dość nikłe. Efekt zewnętrzny był nawet fatalny, boć kanclerza witano ponurymi demonstracjami i złowrogiemi krzykami. To też nie dziwnego, że prasa niemiecka po zakończeniu podróży przycichła. Odezwała się zaś dopiero teraz, gdy rząd ogłosił, iż oba rządy berlińskie: Rzeszy i Prus przeznaczają tytułem „Osthilfe" sumę jednego miljarda marek. Zdumienie ogarnia każdego przy czytaniu tej wiadomości. Jakto? Te „biedne" rzekomo Niemcy, trapione bezrobociem i reperacjami, mają aż tyle zbytecznych pieniędzy, aby je wyrzucać na zasiłki dla junkrów pruskich?

Cel, który obecnie przyświeca politykom niemieckim, to cel wyłącznie REWIZJONISTYCZNY! Miljard marek, przeznaczonych na nowo przez Berlin dla „wschodnich" prowincji Niemiec mają służyć celom wyłącznie politycznym, aczkolwiek politycy niemieccy starają się nadać akcji tej charakter — gospodarczy.

W pierwszym rzędzie sfery niemieckie przeznaczają fundusze zasiłkowe („Osthilfe") na CELE OSADNICZE. Wiemy, że jest to jedno z najważniejszych zagadnień politycznych Rzeszy i Prus. Polityka niemiecka dąży do tego, aby OTOCZYĆ POLSKĘ ŻELAZNYM PIERŚCIENIEM NIEMIECKICH KOLONISTÓW CYWILNYCH I WOJSKOWYCH.

Drugi najważniejszy wydatek z ofiarowanej Wschodowi sumy miljardowej ma pójść na BUDOWĘ STRATEGICZNYCH LINJI KOLEJOWYCH. Z funduszów „Osthilfe" ma być zbudowanych kilkanaście nowych linji kolejowych na „Wschodzie" niemieckim. Wzdłuż granic polskich i litewskich zbudowane będą nowe linje kolei żelaznej, umożliwiające w przyszłości... szybką mobilizację wojskową. Nie nadaremnie przecież konferował podczas swego pobytu tutejszego kanclerz Bruening ze sferami wojskowymi...

Z miljardowej sumy „Osthilfe" duża część pieniędzy ma iść na cele „kulturalne". Jak te cele „kulturalne" wyglądają, wiemy. Zakłada się niemieckie szkoły w polskich wioskach nadgranicznych, popiera się tymi funduszami wydawnictwa niemieckie, oraz organizacje, które wpływami swoimi sięgają zagranicę, na Pomorze i Śląsk. Popiera się finansowo b. wojskowych, niby — inwalidów, pracujących politycznie. Popiera się hakatystyczny olsztyński „Heimatdienst", robiący robotę antypolską. Czy wyliczyć jeszcze więcej momentów z tej roboty „kulturalnej"?

Reszta funduszów będzie przeznaczona na cele również germanizacyjne.

Cała t. zw. akcja pomocy dla „Niemieckiego Wschodu" jest ze strony rządu niemieckiego niczem innem, jak chęcią otoczenia Polski żelaznym pierścieniem, uniemożliwiającym swobodę ruchów.

Czas, by Polska pomyślała o otoczeniu większą i serdeczniejszą opieką swoje kresy zachodnie. Czas, by ogół społeczeństwa zrozumiał niebezpieczeństwo, w jakiem się znajduje i zjednoczył się dla walki z hydrą germańską, rzucającą miljardowe sumy na nasze kresy zachodnie, aby je zalać gadzinowem złotem.

K.

Argumenty polityczne Niemców



Zdjęcie nasze przedstawia kartę tytułową berlińskiego „Der Abend" z dn. 1 grudnia 1930 r. „Der Abend" zamieszcza fotografję odebranych socjal-nacjonalistom niemieckim w Preetzu rewolwerów, sztyletów, kas-tetów, pałek gumowych i t. p., zapomocą których zamierzali oni argumentować swoje przekonania. „Der Abend" notatkę swą opatruje tytułem „Broń polityczna".

Kursy książkowości dla samodzieln. rzemieślników

Izba Rzemieślnicza projektuje w najbliższym czasie urządzenie kursów książkowości dla samodzielnych rzemieślników i członków ich rodzin. Kursy te mają na celu zapoznanie rzemieślników z najprostszym sposobem prowadzenia książek, trwać będą około 6 tygodni, przyczem wykłady odbywać się będą 3 razy tygodniowo.

Wpisy przyjmują pp. przewodniczący poszczególnych Cechów do dnia 31 bm.

Kursy takowe, jeżeli liczba zgłoszeń nie będzie wynosiła mniej niż 15-cie, odbędą się w Toruniu, Grudziądzu, Chojnicach i Kościerzynie.

Miejska Kasa Oszczędności w Brodnicy we własnym gmachu

W czwartek nabyła Komunalna Kasa Oszczędności miasta Brodnicy za cenę zł. 105 tys. gmach hotelu „Sanssouci", Rynek 13, od p. Charowa. W przebudowanych lokalach dolnych urządzi kasa swe biura i skarbiec, na piętrach zaś i w dalszych częściach gmachu mieścić się będzie nadal hotel i restauracja, którą dzierżawić będzie prawdopodobnie dotychczasowy właściciel. Przebudowa nabytego gmachu rozpocznie się 1 kwietnia b. r., poczem w dn. 1 lipca b. r. kasa przeniesie się do nowej siedziby. — Nabycie własnego gmachu z położeniem w Rynku za niską stosunkowo cenę świadczy o rozroście wzm. instytucji i o przedsiębiorczości i inicjatywie członków Zarządu i Rady Kasy, oraz dzielnego jej dyrektora, p. Kruszczyńskiego.

Oficerowie 67 p. p. z wezwaniem do korpusów oficerskich pułków pomorskich

Oficerowie stacjonowanego w Brodnicy 67 p. p. postanowili w roku bieżącym nie urządzać balu pułkowego, natomiast postanowili złożyć 200 zł. na pomoc dla bezrobotnych do dyspozycji starosty powiatowego oraz wezwać korpusy oficerskie pułków pomorskich do kontynuowania akcji pomocy dla bezrobotnych.

Ogłoszenie, albo... rewolwer prasowy...

„Dziennik Bydgoski" zamieszcza pod kroniką grudziądzką wonny kwiateczek dziennikarski tej treści:

Magistrat grudziądzki a przetargi publiczne. P. radca Murawski, jako decernent elektrowni i p. radca Ruchniewicz, decernent gazowni, ogłaszają przetarg na zwózkę materjałów opałowych dla elektrowni i gazowni. Oferty należy składać do 10 lutego w wyżej wymienionych zakładach. Przetarg pp. radcy ogłosili li tylko w „Gońcu Nadwiślańskim" i w „Dniu Pomorskim". Dlaczego właśnie w „Dniu Pomorskim", czy dlatego, że to pismo czyta i jako organ uznaje p. radca Witkowski, który dotąd jedynie miał wszelaką zwózkę do tych zakładów? Do tej sprawy i do innej z temi zakładami związanej jeszcze powrócimy.

Co to znaczy? Że organ Chadecji bydkoskiej uważa, że on ma monopol na ogłoszenia we wszystkich miastach pomorskich(?), a gdy nie dostanie ich n. p. w Grudziądzu, przykłada rewolwer do piersi osób dysponujących ogłoszeniami magistratu grudziądzkiego i woła:

„Do tej sprawy i do innej z temi zakładami związanej jeszcze powrócimy" — bo, jeśli nie dacie ogłoszeń — to zobaczycie...

Piękne metody wydawnicze. Ogłoszenia, albo będę pisał źle... Sądziliśmy dotychczas, że tylko endecka prasa celowała w takiej gospodarce nacisków i szantażów, czyżby i organ chrześcijańskiej demokracji w Bydgoszczy do niej się poniżał?

Sukces policji działdowskiej

Schwytanie rabusiów zbiegłych do Polski z Niemiec

Policja kryminalna we Wolli, pow. Nibork (Niemcy), doniosła, że w nocy na 1. 1. 31 r. nieznani sprawcy dokonali napadu rabunkowego na plebanję ks. prob. Szczudzińskiego w Turowie pow. Nibork, którego pod groźbą sztyletu zmusili do wydania kluczy od szafy ogniotrwałej, z której zabrali portfel z zaw. 60 Mk. teczkę na akta i zegarek srebrny, poczem zbiegli. Wskutek otrzymanego przez policję niemiecką rysopisu sprawców przytrzymała Komenda pow. P. P. w Działdowie w dniu 18 bm. Markwałda Gothardta z Działdowa i Brzozowskiego Jana z Brodowa, pow. działdowski jako silnie podejrzanych o ten napad. W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Markwałda odnaleziono wszystkie przedmioty pochodzące z powyższego napadu. Wezwany ks. prob. Szczudziński rozpoznał zajęte przedmioty jako swoją własność, jak również rozpoznał przytrzymanych napastników. Wymienionych odstawiono do Sądu Powiatowego w Działdowie. W trakcie dochodzeń ujawniono, że wymienieni dokonali również kradzieży z włamaniem na szkodę kupca Szadrowskiego Alfonsa w Działdowie.

Marszałek Piłsudski jako historyk

R. 1863

„Mógłbym nazwać swe dzieciństwo sielskiem, anielskiem. Mógłbym, gdyby nie zgrzyt jeden, który sępił czoło ojca, wyciskał łzę z oczu matki i głęboko się wżerał w mózgi dziecięce. Tym zgrzytem było świeże wspomnienie o klęsce narodowej 1863 roku".

W tych oto słowach charakteryzuje Marszałek Piłsudski atmosferę lat 70-tych i 80-tych ubiegłego stulecia, w których jako dziecię jeszcze i pacholę chłonął w siebie pierwsze wrażenia, które miały jako znamię niestarte całym ciężarem położyć się na duszy młodej i wyznaczyć jej przyszłe szlaki rozwoju. Popowstaniowa Litwa, męczeńska i jęcząca pod butem Murawjewa-Wieszatiela, ociekająca krwią serdeczną ojczyzna Traugutta i ks. Mackiewicza, wydana po przegranej na łup najdzikszych gwałtów i bezwzględnej rusyfikacji była kolebką Ziuka Piłsudskiego. Wzrastał w atmosferze modlitewnej czci dla bohaterów przegranej sprawy. Przeżył niejednokrotnie momenty, jakby wyczarowane piórem Żeromskiego, kiedy to „prowadzono dziecko lub młodzieńca gdzieś w gęstwę lasu, by go wzruszyć zapomnianą mogiłą powstańca, by mu szeptem w ucho, nieraz z wyrzutem mówić, jak jest niepodobnym do swych ojców..." U kolan matki wsłuchiwał się w utwory naszych wieszczów i płomienne strofy Pieśni Wajdeloty, czy też patetyczne oktawy Słowackiego i wiązał je w całość z żywą wciąż, ustną o zgasłem powstaniu legendą.

Ta atmosfera litewskiego dworu, ta codzienna msza żałobna, odprawiana na grobie powstania, dała Piłsudskiemu w spuściźnie to, co miało go przy pierwszych już publicznych wystąpieniach wyodrębnić z całej plejady działaczy i przywódców, dała mu — **niezawodny instynkt polskości.** Instynkt ten sprawił, że Piłsudski, chociaż tak wcześnie, już jako uczeń szkół wileńskich i student charkowskiego uniwersytetu dostał się w orbitę wpływów rewolucyjnej myśli rosyjskiej, umiał oprzeć się tym wpływom zwycięsko. Nie znosił, jak sam wyznaje, rosyjskiej publicystyki Pisarewych i Michajłowskich, „tej rozwlekłej gadaniny, niejasnej i mglistej, z mnóstwem aluzyj do wypadków z życia społecznego i literackiego Rosji", podobnież nie przemówiła do jego duszy „abstrakcyjna logika Marksa, oraz panowanie towaru nad człowiekiem". Rewolucjonizm Piłsudskiego nie był wynikiem teoretycznych studjów socjologicznych i nie wywodził się z atmosfery studenckich kółek potężnej podówczas Narodnej Woli. **Był to rewolucjonizm powstańczy,** który powtarzał przysięgi chłopięce, złożone ongiś u zapomnianej mogiły ostatniego w Polsce żołnierza, który rodowód swój brał u stóp szubienic, na których zawiśli ostatni powstania wodzowie. Był to duch protestu i wewnętrzny przymus walki z ciemięstwem najeźdźcy, **był to instynkt wolności i najgłębsza wiara w to, że „socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju".**

Wokół siebie widział prostrację ducha i panowanie poglądów „rozumnych i praktycznych". Raz wraz „głośno i nieustannie stwierdzano słowem, wzruszaniem ramion, pogardliwem lub niechętnem burknięciem", że rok 1863 był głupotą, szaleństwem, niemal zbrodnią. Patrzył na ten „dziwoląg logiki uczuciowej i moralnej", że częstokroć jedne i te same usta, zsiniałe z lęku w popowstaniowej pomroce wypowiadały sąd twardy i ostrzegawczy o klęsce niedawnej, a równocześnie w modlitewnem rozmodleniu szeptały nazwiska poległych bohaterów sprawy. On, spadkobierca tradycji powstańczej, którego już chłopięce „marzenia koncentrowały się koło powstania i walki orężnej z Moskalami", widząc to rozdwojenie psychiczne społeczeństwa, tem częściej wracał myślą do czasów minionych, by poprzez gąszcz legendy rozeznać prawdę, by **w bohaterskim rapsodzie 1863 r. znaleźć zadatki siły i potwierdzenie swych pragnień,** swych miłości i nienawiści.

A gdy po latach pracy, budzącej samowiedzę narodową i rewolucyjną społeczeństwa, podjął Piłsudski zadanie mobilizacji i organizacji sił żywych narodu do walki z caratem, znów powtórną falą staje **przed nim wspomnienie roku 1863.** Rozległe studja **historyczne** nad tą epoką, jakie teraz podejmuje, to nietylko pietyzm dla wielkich duchów przeszłości, to żmudne szukanie odpowiedzi na szereg zagadnień z dziedziny techniki powstańczej i rewolucyjnej, to problem improwizacji siły zbrojnej, to kwestja przygotowania kadr i metod, jakiemi mają te kadry, będąc już w walce, opanować i wchłonąć i przygotować do boju szerokie, pogrążone dotąd w bierności i niewiedzy rzesze. Z chwilowych triumfów, z błędów nawet powstania 1863 r. usiłuje Piłsudski **wyciągnąć naukę dla chwili dzisiejszej, która** ma stać się kontynuacją boju o niepodległość. „Wreszcie jeszcze jednem źródłem (dla zrozumienia dziejów 1863 r.) specjalnie ważnem dla mnie, jest doświadczenie niedawno ubiegłego okresu rewolucyjnego" powiada Piłsudski w r. 1912. „Gdybym tej rewolucji nie przeżył, nie miałbym klucza do bardzo wielu zagadnień z 1863 roku. **Kto rewolucji nie przeżył, ten rewolucjonistów nie jest w stanie należycie zrozumieć".** Tak to u Piłsudskiego przeszłość i teraźniejszość splata się w nierozerwalną całość, tak to nad całem jego życiem unosi się ponura w swym bohaterskim tragiźmie wizja r. 1863.

To też tej epoce poświęca Piłsudski szereg swych prac historycznych i badań nad dziejami powstania styczniowego. Posuwa tę wiedzę realnie naprzód, ujmując ją przedewszystkiem ze strony wojskowej.

Ra.

Szkodliwa robota prasy niemiecko-gdańskiej

Sprostowanie Dyrekcji Kolei Państwowych

Prasa niemiecko - gdańska w ostatnim zwłaszcza czasie odznacza się szczególnem podjudzaniem opinji publicznej przeciw Polakom, a zwłaszcza przeciw kolejarzom i Dyrekcji P. K. P. o działalności których stale podaje kłamliwe informacje. Nawet wypadek śmierci śp. Styrbickiego wykorzystywano do różnych manewrów, mających uniewinnić zbrodniczy czyn mordercy. Obecnie Dyrekcja Kolei Państwowych kilka najbardziej rażących plotek prostuje. Do odpowiedzialnego redaktora socjalistycznego organu „Danziger Volksstimme" skierowane zostało np. następujące pismo:

„W numerze 11 „Danziger Volksstimme" z dnia 14 stycznia 1931 r. ukazał się artykuł pod tytułem „Oburzony i zrozpaczony chwycił się noża". Prosimy z powołaniem na paragraf 11 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, że administracja Kolei Państwowych odracza wypłatę różnicy za resztę prac przy budowie dworca Troyl. Prawdą jest natomiast, że wszystkie uzasadnione żądania robotników załatwia się na drodze polubownej. Ponieważ jednak chodzi o prace z przed roku lub 2 lat, ustalenie różnicy w płacach wymaga pewnego czasu — przeciętnie 5 do 7 dni, przyczem w pierwszym rzędzie załatwia się bezrobotnych.

Nieprawdą jest, że petentów odprawia się w sposób szyderczy, lub że się robotników źle traktuje. Przeciwnie, interesentów traktuje się zawsze uprzejmie i w tej dziedzinie nie wpływają żadne skargi.

Nieprawdą jest, że zmarły Styrbicki zachowywał się wobec gdańskich kolejarzy arogancko lub obraźliwie i dlatego miał być znienawidzony, prawdą raczej jest, co stwierdzono na podstawie przeprowadzonych przez Dyrekcję kolejową dochodzeń, że Styrbicki był spokojnym i uprzejmym pracownikiem, który nikomu nie ubliżał. **To poświadczyli jego współpracownicy niemieccy.**

Nieprawdą jest, że Gengerski należy do jakiejkolwiek polskiej organizacji, prawdą natomiast jest, że Gengerski jest członkiem chrześcijańskiego związku zawodowego pracowników kolejowych".

W innem piśmie do odpowiedzialnego redaktora „Danziger Allgemeine Zeitung" domaga się Dyrekcja kolejowa w Gdańsku sprostowania wiadomości, jakoby w gmachu gdańskiej Dyrekcji kolei istniała szkoła wojskowa. Sprostowanie stwierdza, że

„nieprawda jest, że w gmachu Polskiej Dyrekcji Kolei Państwowych ma swą siedzibę polska szkoła wojskowa; tak samo nie jest prawdą, że Dyrekcja kiedykolwiek stawiała swe ubikacje do dyspozycji tej szkoły dla celów naukowych".

Dzienniki niemiecko - gdańskie mają nowe lusterko, w którem się przejrzeć mogą.

Gwiazdy filmowe



Greta Garbo, czyli „boska Greta".

Grób wikingów

W kraju Angermanów muszelki z oceanu Indyjskiego

W północnej prowincji szwedzkiej, w „kraju Angermanów", znaleziono przy przekopywaniu pewnego cmentarza, pięknie wycyzelowane broszki z muszelek, zwanych Kauri, które można znaleźć na brzegach oceanu Indyjskiego. Znaleziono tam również monety bizantyjskie z portretem cesarza Teofila, który panował w 839 roku. Odkrycia te rzucają pewne światło na wędrówki szwedzkich Wikingów do Konstantynopola, którzy po te klejnoty musieli daleko podróżować. Podróże te odbywano wtedy okrętem przez rzekę Newę i Ładogę, dalej Wołgą i jeziorem Kaspijskiem albo przez Dniepr i morze Czarne.

Jak licznymi podróżnikami w tych stronach byli Szwedzi, świadczą najlepiej nazwy szwedzkie małych rzek i miasteczek położonych na tej drodze, które nadane im zostały przez cesarza Konstantyna w 950 roku. Nazywali się Szwedzi wówczas Rhos, a Rosjanie Słowianami. Nazwa Rhos, od której wywodzi się później nazwa Rosja i Rosjanie, powtarza się często w szwedzkiem pamiętnikarstwie. Z tego więc wynika, że handel z Wschodem zaczęli pierwsi, z narodów północnych, Szwedzi i, że ich rozkwit i bogactwo datuje się jeszcze z czasów przedhistorycznych.

Hotele-olbrzymy

W Stanach Zjednoczonych jest obecnie 27 hoteli, posiadających ponad 1000 łóżek, 7 obliczonych na przeszło 2.000 mieszkańców. Hotel Stewensa w Chicago może jednocześnie pomieścić 3.000 osób. Największa ilość tych wielkich hoteli znajduje się w Chicago; jest ich 9, a mieści się w nich ogółem 14.353 osoby. W New Yorku jest takich hoteli 7 na 9.954 ludzi. Po dwa hotele olbrzymy posiadają miasta Filadelfja i Buffalo, reszta znajduje się w Bostonie, Detroit, w Waszyngtonie, Montrealu, Cleveland i Cincinati. Wszystkie te hotele zostały zbudowane lub do tych rozmiarów powiększone w latach 1919—1927. Ostatnio wybudowano jeszcze 20 gmachów hotelowych o pojemności obliczonej na 28.183 osoby.

Gdańska giełda zbożowa z d. 23 bm.

(Notowania nieurzędowe).

Pszenica 130 funt. 13,40 — 13,60; 128 funt. 13—13,25; żyto 11—11,10; jęczmień browarowy 13,50—14,50; jęczmień pastewny 11,60—12 owies 12,50—13,50; groch Wiktorja 14—16; otręby żytnie 8,50; otręby pszenne 10—10,50.

Ceny hurtowe w guldenach gdańskich za 100 kg. franko wagon Gdańsk.

Na wulkanie sowieckim

Ludność wiesza agentów komunistycznych na Białorusi

Z za kordonu dochodzą wiadomości o strasznych stosunkach, jakie panują na Białorusi sowieckiej. Akcja kolektywizacji, prowadzona przy użyciu siły przez oddziały G. P. U. napotyka na silną kontrakcję ze strony włościan.

W pierwszej połowie stycznia r. b. w okręgu borysowskim i zasławskim aresztowano sześciu prezesów miejscowych rad kolektywistycznych, oraz **powieszono lub rozstrzelano dziewięciu agentów kooperatywnych.** W ostatnich dniach w miejscowościach Porubińce, Kamieniewo i Lubaczow, chłopi podpalili miejscowe kooperatywy, pozostawiając około zgliszcz ulotki, stwierdzające, iż taki sam los czeka każdą „hurtkę" sowiecką. W Borysowszczyźnie **chłopi tworzą specjalne oddziały, które napadają na przedstawicieli władz sowieckich.**

Urzędowa statystyka przestępczości na terenie Białorusi sowieckiej za ubiegły rok wykazuje **1.768 podpaleń budynków rządowych, 328 zbrojnych wystąpień przeciwko przedstawicielom władz, 156 zamachów na czołowych działaczy komunistycznych, oraz 15 wypadków tajemniczych zgonów agentów politycznych i 9 wypadków zaginięcia bez wieści takich agentów.**

Straszne stosunki panują wśród młodzieży w wieku szkolnym. W szkołach ludowych wpajana jest **nienawiść do religji i niewiara.** Nieletni chłopcy i dziewczęta żyją ze sobą. Wśród dzieci rozwijają się w zastraszający sposób choroby weneryczne i tak np. w szkole żeńskiej, im. Róży Luxemburg w Borysowie, na 260 dziewcząt 190 jest chorych.

Na odcinku granicznym Dzisny zgłosiło się do władz polskich 3-ch włościan z okręgu borysowskiego, którzy opowiadają o strasznych warunkach życia na całej Białorusi sowieckiej. Opowiadanie włościan potwierdza w całej rozciągłości wieści, które napływają z za kordonu do Polski.

„Dom literatury" w Warszawie

Warszawskie organizacje literackie podjęły ostatnio nowe starania o przyśpieszenie budowy „Domu Literatury".

„Dom Literatury" powstanie na Starem Mieście, po przebudowaniu dwóch posesyj, z których jedna jest własnością Polskiego Klubu Literackiego i Związk Zawodowego Literatów Polskich, druga — Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy.

Plany przebudowy całkowicie opracowane przez arch. prof. Karola Stryjeńskiego, oczekują zatwierdzenia władz budowlanych.

Organizacje literackie, nie posiadające dotychczas siedzib i mieszczące się w lokalach wynajętych dotkliwie odczuwają brak własnego domu i zabiegają gorliwie o realizację przy obiecanej ze strony czynników miarodajnych pomocy. Wyrazem tych starań jest zwrócenie się do Zarządu Funduszu Kultury Narodowej o niezbędną subwencję i do pp. ministrów: Skarbu i Oświaty o życzliwe poparcie tej niezmiernie żywotnej i aktualnej akcji.

Ognie bengalskie gróźb i oskarżeń

Troskliwi budżetowcy, ich wnioski i demagogja.

Trybuna sejmowa dla wielu posłów opozycyjnych jest polem popisu w wygłaszaniu wiecowych przemówień stale fabrykowanych według jednego i tego samego stempla. W każdym oratorskim popisie opozycyjnego mówcy wiją się **tasiemce inwektyw i „oskarżeń"**, pryskają fajerwerki **nieziszczalnych „gróźb" i nieziszczalnych „obietnic", a niema ni słowa rzeczowej krytyki ani pozytywnych wskazań.**

Weźmy przykład. Minister oświaty, w obszernym przemówieniu, wyjaśnia politykę szkolną swego ministerstwa, dłużej zatrzymuje się nad **zagadnieniem budowy szkół i powiększania nauczycielskich etatów.** Wobec konieczności oszczędnej gospodarki oświadcza, że ważniejszą jest sprawa pomnożenia nauczycielskich kadr, gdyż tylko wtedy potrafimy nadążyć za rosnącemi wciąż potrzebami szkolnictwa powszechnego. W odpowiedzi na to opozycja, nie podjąwszy ani jednem słowem dyskusji nad temi kapitalnemi dla przyszłości narodowej oświaty zagadnieniami, zgłasza przez usta posła Czapińskiego (PPS.-CKW.) **wniosek o ... zwiększenie pozycji na budowę szkół o 19 miljonów złotych.** Bez wskazania źródeł pokrycia tego nowego wydatku, bez jakiejkolwiek próby choćby najpowierzchowniejszego rozważenia całokształtu oświatowych zagadnień, bez poczucia odpowiedzialności, bo w błogiem przeświadczeniu, że demonstracyjny wniosek nie stanie się ustawą, — rzuca się więc bezkrytycznym rzeszom i czytelnikom partyjnych organów mowę pełną frazesów, i podaje się do wierzenia humbug, że tylko opozycja „troszczy się" o oświatę powszechną.

W jednym i tym samym dniu posłowie jednego i tego samego klubu opozycyjnego potrafią z tupetem zaiste beztroskim brać rzekomo **„w obronę" podatnika przed twardą ręką egzekutora — i równocześnie domagać się... znacznego powiększenia świadczeń państwowych na rzecz bezrobotnych.** Przemilczą owi panowie oczywiście o poczynaniach rządu, zdążających do zwalczenia klęski bezrobocia, ani nie spróbują tych poczynań poddać rzeczowej krytyce. Uważają, że „spełnili swoje zadanie", jeżeli na następny dzień może się w prasie partyjnej ukazać wielka mowa sejmowa jakiegoś posła Szczerkowskiego lub Piotrowskiego, mająca jedno tylko na celu: — **zawichrzyć i zaalarmować opinję, a z gospodarczych trudności państwowych i światowych kuć broń przeciw znienawidzonemu rządowi.**

Partje chłopskie przy budżecie każdego ministerstwa ośmielają się zgłaszać wnioski **o redukcję płac urzędniczych.** Wracają do **najciemniejszych tradycyj chłopskiego egoizmu** stanowego, a dla ratowania resztek swoich wpływów na wsi uderzają w tony demagogji i wznawiają hasła wojny przeciw „panom z miasta".

Oto „pokłosie" z kilku tylko dni, oto bardziej drastyczne przykłady, jak opozycja sejmowa pojmuje swe obowiązki, swój współudział w pracy parlamentarnej.

HUMOR

Skuteczna groźba.

Niańka do swej pani:

„Dziecko nie chce usnąć".

Pani: „Może pójdę do niego i zaśpiewam mu".

Niańka: „Już mu też tem groziłam, proszę pani".

Grzeczne dzieci.

Matka do swych malców: „Dlaczego tak spokojnie siedzicie?"

Chłopczyk z palcem na ustach: „Pst, tatuś śpi".

Matka: „A to ślicznie, że się tak cicho sprawujecie".

Dziewczynka: „Czekamy, mamusiu, kiedy papieros wypali tatusiowi dziurę w ubraniu".

Chełmno

Pomoc bezrobotnym

Magistrat chełmiński wydaje codziennie dla swych bezrobotnych 1200 obiadów i 500 śniadań (głównie dla dzieci bezrobotnych), nadto wydaje bony na artykuły pierwszej potrzeby. —

Akcja ta kosztuje miasto około 10 tysięcy zł. miesięcznie.

— *Budżet miasta Chełmży* na rok obrachunkowy 1931-32 jest wyłożony do publicznego wglądu do dnia 23 bm. w ratuszu, pokój nr. 2, w godzinach od 10—13.

Gniew

Zaliczki zwrotne dla bezrobotnych

Wydział powiatowy postanowił wypłacić zaliczki zwrotne robotnikom „sezonu martwego" i bezrobotnym niepobierającym zasiłków z Funduszu Bezrobocia.

W całym powiecie zorganizowano lokalne komitety społeczne pomocy bezrobotnym.

Golub

— *Bal w Szafarni.* Uczenice Średniej Państwowej Szkoły Serowarsko-Mleczarskiej, urządzają dnia 24 bm. tj. w sobotę Bal karnawałowy. Protektorat nad balem objęli pp.: Dyrektorstwo Sochaczewscy z Szafarni. Jak rok rocznie — tak i tym razem, należy spodziewać się powodzenia i wiele miłych uroźmaiceń na tym balu.

— *Wieczorek karnawałowy.* Nauczycielstwo Rejonu Konferencyjnego — Wielkie Radowiska — urządza dnia 24 bm. o godz. 7 wiecz. w sali p. Szymczaka w M. Pułkowie swój doroczny wieczorek karnawałowy.

Kartuzy

— *Postrzelony na polowaniu w Glinowie.* Podczas polowania w Państwowem Nadleśnictwie został postrzelony przez jednego z myśliwych niejaki Wiktor Janca, robotnik leśny z Glinowa, który biorąc udział w nagonce, — posuwał się zbyt cicho, nie dając myśliwym dostatecznych sygnałów ostrzegawczych

Pierwszej pomocy rannemu udzielił podkomisarz Str. Granicznej p. Kapiłowicz. Stan zdrowia Jancy nie budzi obaw.

Warlubie

— *Mikołaj w Tow. Gimn. Sokół.* Jak rok rocznie tak i w tym roku Tow. „Sokół" urządziło dla członków wieczorek gwiazdkowy, z bardzo efektownym programem. Na wstępie członków i gości przywitał mile prezes Tow. p. Żerkowski, który polecił odśpiewać pieśń „Gdy się Chrystus rodzi". Następnie młode „Sokolęta" wypowiedziały piękne deklamacje Pdczas wieczorka a w szczególności wspólnej kawy przygrywała doborowa orkiestra Tow. Gimn. Sokół. Wieczorek udekorowała młodzież sokola swemi humorystycznemi występami co wprowadziło gości w świetny humor, za co publiczność obdarzyła ich oklaskami. W czasie wesołych występów przybył do Sokolni św. Mikołaj, obdarzając młodzież podarkami.

— *Ślub.* W wtorek 20 stycznia br. miejscowy ks. Kurowski udzielił ślubu zawartego między Majewskim Zygmuntem z Wielkiego Komórska a córką obywatela warlubskiego p. Stuczkówną Pauliną. Młodej parze „Szczęść Boże"!

Rada P. P. „Żeglugi Polskiej"

po raz pierwszy zbierze się w nowym składzie

Posiedzenie odbędzie się w Warszawie dnia 29 bm.

Jak się dowiadujemy w dn. 29 stycznia b. r. zbierze się w Warszawie po raz pierwszy nowoukonstytuowana Rada P. P. „Żeglugi Polskiej". Skład Rady jest obecnie następujący: Prezes dr. Wachowiak, członkowie inż. Kołudzki z Grudziądza, Nowak z min. skarbu, który wchodzi na miejsce dr. Borowicza, Faberkiewicz, Gębrowicz, dyr. centrali zakupu złomu, b. min. Olszewski, kom. Unrug oraz jeszcze jeden przedstawiciel Górnego Śląska. Pp. Olszewski i kom. Unrug pozostają członkami z poprzedniej Rady. Pozatem stanowisko sekretarza Rady obejmuje w miejsce p. Pistla, który przeniósł się do Gdyni w charakterze wicedyr. „Żeglugi", nacz. wydz. żeglugowego min. przemysłu i handlu p. Rostkowski.

Przem.-Handl. w Grudziądzu p. in. Kołudzki.

Szczególną należy zwrócić uwagę na fakt, że w skład Rady wszedł również przedstawiciel sfer gospodarczych Pomorza, b. prezes Izby Jest to w związku z mającem nastąpić przeniesieniem siedziby Izby do Gdyni oraz utworzeniem nowej sekcji żeglugowo-morskiej.

Nowa Rada na swem posiedzeniu zajmie się bieżącemi sprawami przedsiębiorstwa, m. in. rozpatrzeniem projektów jego działalności na nadchodzący sezon letni.

Lekarze chińscy na studjach w Warszawie



Bawi w Warszawie dr. Hong-Tsal, wybitny przedstawiciel tworzącej się w Chinach państwowej służby zdrowia, którą organizuje z ramienia Ligi Narodów dr. Reichmann z Warszawy. Zdjęcie: — od lewej — dr. Hong-Tsal, zasłużony higjenista polski dr. Kasprzak, i dr. Tse-Tang-Huang, wyższy urzędnik sekcji higjeny w sekretarjacie Ligi Narodów.

Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe

W Gdańsku otworzona została niedawno **wielka firma polska**, zajmująca się głównie handlem zbożowym p. n. **„Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe".** Firma ta, spełniająca ważne zadania gospodarcze w Gdańsku, pozostaje pod kierownictwem długoletniego posła do sejmu gdańskiego i radnego miasta Gdańska, zasłużonego działacza społecznego p. **Bronisława Budzyńskiego**, cieczącego się ogólnem poszanowaniem. Firma rozwija się bardzo korzystnie i cieszy się poparciem społeczeństwa. Zwracamy uwagę na wiadomości podane o tej firmie mieszczącej się na Töpfer gasse 33 II piętra w naszym dziale ogłoszeniowym.

Tczew

— *Opłatek strzelecki w Tczewie.* Staraniem Zw. Strzeleckiego urządzono przed paru dniami w Tczewie Oddziału i Zarządu powiatu opłatek w świetlicy KPW. w którym wzięło udział przeszło 200 osób z pośród członków ich rodzin i zaproszonych sympatyków Z. S. w pow. tczewskim.

Przemówienie wygłosił prezes Hryniszczak witając przybyłych gości. Następnie przy kolacji przemawiali p. Starosta Stachowski, dowódca garnizonu major Studziński, Kom. obw. Tarnowiecki, prezes KPW. p. nacz. Koppf, p. nacz. Wądołowski, delegat Kom. pow. Zw. S. Starogard Skorny i Kom. pow. Tczew Krawczyński dziękując obecnym za przybycie na tradycyjną uroczystość. Podczas przemówień toastowano na cześć Rzplitej, p. Prezydenta p. Marszałka Piłsudskiego, Zwycięskiej Armji p. Starosty Stachowskiego i na cześć poszczególnych prezesów organizacji i komendantów Związku Strzeleckiego Po wieczerzy oddział Zw. Strz. Tczew. odśpiewał wiązankę pieśni legjonowych i strzeleckich. Wykonawcom nie szczędzono hucznych braw i gratulacji. Po przemówieniu p. Starosty orkiestra Zw. S. odegrała I Brygadę. Swobodny nastrój i serdeczność cechowały tę tradycyjną uroczystość. Kolację ukończono o godz. 22.

Programy radjowe

Sobota, dnia 24 stycznia.

Warszawa: 12.10 muzyka. 13.10 komunikat meteorologiczny. Po komunikacie dalszy ciąg muzyki. 15.00 komunikat gospodarczy. 16.10 muzyka. 16.45 kącik dla młodych talentów. 17.15 „Wyprawy narciarskie w Alpach" — wygł. dr. Kazimierz Załuski. 17.45 koncert dla młodzieży. 18.15 Koncert dla dzieci. 19.10 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników. 20.00 Inż. Eugenjusz Porębski wygł. feljeton p. t. „Televoxy w przyszłej wojnie". 20.15 „Sejm w początkach powstania listopadowego" — wygł. pułk. Eile. 20.30 muzyka lekka. 22.00 Feljeton p. t. „Konserwatyzm a mankiety" wygł. p. Benedykt Hertz. 22.50 komunikat meteorologiczny.

Poznań: 18.45 Arje operowe i pieśni w wyk. p. Aleksnadra Klichowskiego. 19.45 „Otwarte oczy na Wschód". wygł. red. Świdziński. 20.30 Koncert muzyki lekkiej. 22.15 Gawęda reporterska (wygł. red. Kazimierz Piekarczyk. 22.30 Kwadrans tańca. 22.45 Śpiew i muzyka taneczna.

Niedziela, dnia 25 stycznia.

Warszawa: 10.15 Transmisja Nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej. 11.35 Odczyt misyjny p. t. „Papiestwo a misje" wygł. Tadeusz Romer. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharmonji War. 14.20 muzyka. 16.40 „Co warszawiak powinien zobaczyć w Warszawie" — wygł. prof. Aleksander Janowski. 16.55 muzyka. 17.15 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40 koncert Reprez. Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawy. 19.25 Feljeton p. t. „Narodziny grosza" wygł. p. Władysław Terlecki. 19.45 Odczytanie komunikatu z przed stu laty. 19.50 muzyka. 20.30 koncert popularny. 21.10 kwadrans literacki: St. Kaszycki: „Dwiestopiątaświeczka". 21.20 Dalszy ciąg koncertu. 20.50 komunikat meteorologiczny.

Poznań: 9.00 Koncert poranny R. P. 12.25 Odczyt rolniczy p. t. „Ceny i konjunktury dla płodów rolnych" 17.30 Koncert. 18.45 Koncert orkiestry Radja Poznańskiego. 21.00 Transm. rewji „Bigos na Maderze" z teatru stylowego w Poznaniu. 23.15 muzyka taneczna.

Kronika tygodnia

Dokuczliwi goście. — Epidemje u nas i u obcych. — Epidemje protestowe. — Bez protestów!

...Znamy różnych wędrowników i wagabundów światowych. Najczęściej są oni mało przyjemni, dokuczliwi, żyjący na cudzy koszt. A już najdokuczliwszymi wędrownikami na kuli ziemskiej są... epidemje. Wybuchają one nagle, niespodziewanie, gwałtownie, bez istotnych, zda się, przyczyn; srożą się i chłoną ofiary, działają złośliwie, znienacka, by jak tajfun po narobieniu szkód i spustoszeń zginąć bez śladu, również bez istotnych przyczyn czy powodów. Zostaje po epidemjach przykre wspomnienie, zostają ofiary, a sprawca tych klęsk i winowajca, nieznany i nieuchwytny, znika, rozprasza się niemal ulatnia niewidocznie.

Przeróżne są epidemje. Mieliśmy do czynienia z „hiszpanką", znaliśmy zwykłą grypę czy influenzę, znano niegdyś nawet mór, gdzieś tam wybucha czasami dżuma, gdzieś cholera W średniowieczu znano epidemje taneczne, znano epidemje czarownic, [illegible] tów... I zwykle się przytem tak działo, że gdzie się znalazł wybitniejszy i bardziej sprawny inkwizytor, tam i czarnowidztwo kwitnęło bujniej, liczniej. Jak gdyby ta epidemja szła za takim „młotem na czarownice", jakby szukała w myśl przyrodzonych praw fizycznych oporu, przeciwdziałania. Wystarczyło w jakiemś mieście rozpalić parę stosów, kilka czarownic storturować, wywołać parę skandalicznych o czarownictwo procesów, a zaraz natychmiast niemal, jakby na wezwanie liczba działających czarownictw wzrastała, mnożyła się, powiększała do przedziwnych granic. Jak gdyby walka z czarownicami stawała się posiewem... Słowem, grasowała epidemja, a lekarstwo na nią stosowane zdawało się jakby nową trucizną, nowym impulsem, wzmagającym nasilenie epidemji.

...Polska naogół jest mało odporna na epidemje. Nie paliliśmy coprawda hurtem czarownic, byliśmy dość liberalni na wszelkie nowinkarstwo czy to społeczne, czy polityczne, czy nawet wyznaniowe, nie mniej jednak obecnie łatwiej może niż niegdyś podlegamy epidemjom, szczególniej z zakresu psychoz zbiorowych. Np. obecnie jesteśmy w okresie ostrej epidemji... protestów, nietylko przytem wyskakujących, bo to w czasie depresji ekonomicznej byłyby zupełnie usprawiedliwione.

Protestują przeciwko najrozmaitszym zjawiskom wszyscy. Jednemu nie podoba się Instytut Popierania Twórczości Literackiej, — więc protestuje; drugiemu nie dogadza ten właśnie protest, — zatem też protestuje. Usunięto jakiegoś urzędnika — protest, kogoś znów nie chciano usunąć, — również protesty. W sprawach politycznych rozgrywek protestują poeci, w sprawach poezji i dramatu — politycy; asystenci uniwersyteccy, mistrzowie od sekcyj, preparatów, laboratorjów — protestują w sprawach znaczenia państwowego; w sprawach naukowych, w kwestjach zasadniczych nauczania, w sprawach programów i metod — protestują laicy, którzy naukę znają wyłącznie z nieprzyjemnej strony, że się od nich... odwracała. Jakaś ulewa, jakaś fala groźna protestów płynie z hałasem przez Polskę, mąci spokój, zaćmiewa objektywne na rzeczy patrzenie.

Czy jednak nie czas już na pewną refleksję, na umiar jakiś przynajmniej?

...Niewątpliwie jest dużo, bardzo dużo rzeczy, przeciwko którym chciałoby się może protestować, ale trudno doprawdy żyć wyłącznie protestami. Niemal każdy zakrzyknąłby z oburzeniem i protestem, gdy mający pretensje do szacunku i poważania obywatel i — co gorsza — duszpasterz o polskich odznaczeniach państwowych i orderach pisze: psianoga!

Chętnie protestowalibyśmy, że pod wpływem pp. „inspektorów", przedziwnych, z pod ciemnej gwiazdy typów, t. zw. obwiepolska młodzież kuma się z mętami i komunistami przeciwko polskiej państwowej władzy; że „narodowi" redaktorzy spotwarzają państwo i hańbią jego godło; że politycy „katarzyńscy" zawodowo zajęli się fałszowaniem okólników i odezw swych przeciwników.

Protestowalibyśmy gorąco, że krzewi się i buszuje na fluktach partyjnictwa wszelka ludzka kanalja, że „narodowymi" są uczeni, co to dyplomy zdobywali drogą zaprzaństwa i renegactwa.

...Ale do jaśniejszego jutra droga idzie nie przez protesty, programy i na eksport obliczone hasła. Droga ta biegnie po grudzie codziennego wysiłku, drobnej systematycznej pracy, napinania woli do czynu. Z tego kotłowiska, jakie dziś obserwujemy w społeczeństwie prędko już wyłaniać się zacznie kryniczne źródło czystej, nie fałszowanej woli powszechności, która niecierpliwie już czeka aż... męty i szumowiny spłyną z powierzchni polskiego życia — i to bez protestów! **Alfa.**

Literatura, Sztuka i Nauka

Rewelacyjna powieść

J. Dos Passos — stworzył nowy sposób pisania powieści

Głośny pisarz amerykański, John Dos Passos, który wysunął się na jedno z czołowych miejsc literatury wszechświatowej, dokonał niezwykłego eksperymentu, którym zajmuje się krytyka literacka obu półkul. W powieści p. t. „Manhattan Transfer" (przełożonej na wszystkie języki cywilizowanego świata, obecnie — na język polski) zastosował zupełnie nową metodę pisarską, jeśli chodzi o konstrukcję dzieła beletrystycznego i wydobycie najsilniejszego efektu rzeczywistości.

Laureat nagrody Nobla, Sinclair Lewis, pisząc o tej powieści, tak daleko posuwa się w swym entuzjazmie: „Zapytuję samego siebie, czy „Manhattan Transfer" nie jest istotnie powieścią pierwszorzędnego znaczenia, książką, którą badacz literacki musi ocenić, jako znak olbrzymiej, promiennej jutrzenki, na którą czekaliśmy tak długo".

Cóż to za „znak"? Na czem polega ta rewelacja literacka? Na czem — nowa metoda?

Dos Passos daje obraz New-Yorku, tego nowego Babilonu, w którym rozwija się życie nowoczesne w tempie nieznanem gdzieindziej, wśród bezprzykładnego napięcia energji, w atmosferze tysięcy tragedyj i komedyj ludzkich, w najwyższej gorączce, w niepokoju, a często — w panice. Jak więc w jednym tomie ująć to szalone kłębowisko ludzkie, z jego wszystkiemi namiętnościami. Jak wydobyć efekt całokształtu życia tego miasta?

Normalna powieść zajmuje się pewnym odcinkiem rzeczywistości, pewnym człowiekiem, czy grupą ludzi. Daje też tło, na którem toczą się ich dzieje. Jest to wyodrębnienie pewnych dziedzin życia i spraw czy wydarzeń z ogólnego chaosu rzeczywistości. Nie tracimy z oczów bohatera, czy bohaterów powieści, bo chodzi przecież o ich dzieje, ich psychologie, ich charakter, myśli, czyny. Lecz jeśli chodzi o duszę siedmiomiljonowego miasta, nietylko o sprawy jednostek czy grup? Dos Passos stworzył w tym celu nową metodę, którą można byłoby nazwać fotomontażem literackim. Oddał jednoczesność niezliczonych wydarzeń. Takie próby robiono już w filmie, ale zachodzi istotna różnica pomiędzy temi próbami, a powieścią Dos Passosa: w filmie mamy do czynienia z zewnętrznym stanem rzeczy, tu zaś z najgłębszym sensem każdego zjawiska życiowego.

Lecz jak sobie z takiem zadaniem poradzić? Dos Passos dał w tym tomie jakieś sto pięćdziesiąt scenek z życia New-Yorku — ze wszystkich sfer i środowisk, od nizin do szczytów. Rama czasu — ostatnie ćwierć wieku. Ilość bohaterów — zgórą stu. W scenie takiej a takiej staje się coś w życiu jednej z tych stu postaci, coś charakterystycznego. Więc w mistrzowskim skrócie — fakt i reagowanie człowieka na to, co się stało. Potem ten człowiek znika nam na szereg lat, ukazuje się nam znów w scenie piędziesiątej czy sześćdziesiątej, wtedy, kiedy minął już nieinteresujący, nieposiadający żadnej wymowy okres jego życia. Bo tymczasem, w tym okresie jałowym życia jednego człowieka, dzieją się rzeczy zastanawiające w życiu innych, tych pozostałych dziewięćdziesięciu dziewięciu typów ludzkich. A trzeba z życia ich wszystkich wydobyć to, co najistotniejsze i w ten sposób osiągnąć cel zamierzony: oddać istotę życia tego miasta.

Na tem polega nowy eksperyment literacki, masowe zdjęcia wraz z wydobyciem najgłębszego sensu, rzecby można — ekstraktu rzeczywistości.

Sinclair Lewis pisze: „Dos Passos przynosi rzecz, która wydawała nam się niemożliwością: daje on panoramę, istotę, zapach, barwę, duszę New-Yorku, a nie ma w tej książce niczego, coby nie było rzeczywiste, pełne życia".

Książka Dos Passosa to jedno z najbardziej sensacyjnych wydarzeń we współczesnej literaturze wszechświatowej. **J.**

Polska gwiazda na niebie amerykańskiem



Coraz większe zainteresowanie wśród świata filmowego Ameryki budzi młoda aktorka polska Rena Mandel, występująca obecnie w wersjach francuskich filmów wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer".

Muzykalni władcy czerwonego Kremlu

W ryskiem piśmie „Latvis" pojawił się w tych dniach ciekawy artykuł pióra niemieckiego obywatela p. S., który przebywał w Rosji sowieckiej od przeszło 20 lat i jako fabrykant fortepianów miał wstęp do prywatnych domów największych dygnitarzy rosyjskich. Dzięki bystrości swego umysłu i doskonałej spostrzegawczości, wejrzał autor w tajniki prywatnego życia „czerwonych władców", które w wyżej wspomnianem piśmie scharakteryzował.

„Pewnego razu zawezwany zostałem do willi Stallina, celem naprawy fortepjanu. Zaraz na pierwszy rzut oka skonstatowałem, że czerwony dyktator, urządził swe mieszkanie na sposób wojennego obozu. Pokoje zwyczajnie umeblowane, pozbawione są zupełnie komfortu. Jednym zbytkiem jest tu fortepjan, na którym Stallin bardzo często wygrywa utwory swego najulubieńszego kompozytora — Chopina. Dyktator obawia się o swe życie. Spożywa tylko potrawy, które przyrządzi ręka jego gospodyni, a jeśli przebywa poza domem, nietknie nigdzie strawy i napoju z obawy przed zatruciem. Jest małomówny i nienawidzi żydów. Pierwszem pytaniem, jakie postawili mi oficerowie gwardji, było: „czy jesteście żydem?".

Mieńżyński, były naczelnik G. P. U. gra doskonale na fortepjanie, również jak jego żona, piękna Rosjanka (Mieńżyński sam jest Polakiem) i 12-letni synek. Przedstawiciel sowieckiej policji, cierpi często na ataki sercowe, po których leży całemi godzinami jak martwy.

Największym jednak miłośnikiem i znawcą muzyki jest Karachan. Posiada nimniej ni więcej tylko... 26 gramofonów i 2.000 płyt. Litwinow i jego żona Angielka nie grają na żadnym instrumencie, zato dzieci ich kształcą się w muzyce, pod okiem profesora moskiewskiego konserwatorjum.

W całej Moskwie odczuwać się daje wielki brak instrumentów muzycznych. Jedyna fabryka pianin i fortepjanów na Ukrainie, wyrabia rocznie zaledwie 15—20 sztuk tych instrumentów. Pianina istnieją tylko w klubach, studjach artystycznych i muzycznych. W miejsce fortepjanów weszły w powszechne użycie ustne i ręczne harmoniki, gitary i ukraińskie bałałajki.

Fałszerze antyków

Wielką sensację wzbudził w Rzymie proces wytoczony przez artystę rzeźbiarza Alceo Dossena handlarzowi antyków Alfredo Fasoli, — który sprzedawał dzieła tego utalentowanego artysty jako płaskorzeźby Donatella. Jak się okazało w trakcie przewodu sądowego, Fasoli pobierał za rzeźby, które nabywał u Dosseny za grosze, olbrzymie sumy w Ameryce. I tak np. za płaskorzeźby, za które płacił 10—15 tysięcy lirów, otrzymywał w Ameryce 3 do 4 miljonów lirów, gdyż nawet wytrawni znawcy uważali je za arcydzieła starych mistrzów.

JOSEPH CONRAD.

„Zwycięstwo"

Warszawa 1931. Dom Książki Polskiej Sp. Ak.

W tłumaczeniu Anieli Zagórskiej, laureatki Polskiego Penclubu za najlepszy przekład ubiegłych 3 lat, ukazała się na rynku księgarskim książka znakomitego Polaka, Józefa Conrada-Korzeniowskiego. Wbrew tytułowi „Zwycięstwo", nie należy sądzić, że książka ta traktuje o wojnie. Została ukończona jeszcze w maju 1914 i treścią jej jest zobrazowanie jeśli już nie „całokształtu psychiki germańskiej", to „bezsprzecznie psychiki Germanina". Typy skreślone tutaj przez Conrada, odsłaniają przed naszemi oczami całe bagno ludzkiej podłości, przeciwstawiając temu równocześnie potęgę miłości i szlachetności. Oto jeden z wyjątków powieści, podany za zezwoleniem wydawnictwa.

Wybrał Jan Gintel.

Wieczorem siedzieliśmy we czterech przed szałasem naokoło małego ogniska i jedliśmy na wielkich liściach smażoną rybę z pieczonemi korzeniami zamiast chleba — tak jak zwykle. Zwierzchnik i ja siedzieliśmy z jednej strony, a z drugiej te dwa gagatki ze skrzyżowanemi nogami; od czasu do czasu pomrukiwali jeden do drugiego coś, co nie wyglądało wcale na ludzką mowę, a oczy trzymali ciągle wbite w ziemię. Przez ostatnie trzy dni niepodobna ich było doprowadzić do spojrzenia nam w oczy. Zacząłem mówić spokojnie do zwierzchnika, tak jak mówię do pana w tej chwili — niby to niedbale — i powiedziałem mu o wszystkiem co zauważyłem. A on w dalszym ciągu bierze na widelec kawałki ryby i kładzie je do ust, spokojnie jakby nigdy nic. To prawdziwa przyjemność mieć do czynienia z dżentelmenem. Ani razu na nich nie spojrzał.

„A teraz" — mówię, ziewając naumyślnie — „musimy nocą stać kolejno na straży, a we dnie trzymać oczy dobrze otwarte i nie pozwolić się napaść znienacka".

„To doprawdy nieznośne" — mówi zwierzchnik. „A ty jesteś w dodatku bez broni".

„Mam zamiar trzymać się odtąd blisko pana, jeśli pan pozwoli" — mówię.

— Kiwnął leciutko głową, obtarł palce o liście, sięgnął w tył ręką, jakby chciał podeprzeć się przy wstawaniu z ziemi, wyrwał rewolwer z pod kurtki i wsadził kulę w sam środek piersi pana Antonia. Pan widzi, co to jest mieć do czynienia z prawdziwym panem. Żadnego kłopotu i wszystko załatwione. Ale mógł przedtem mrugnąć do mnie czy coś w tym rodzaju. Omało ze skóry nie wyskoczyłem. — Przestraszony — to za mało. Nie wiedziałem nawet kto strzelił. Chwilę przedtem tak było cicho, że huk wystrzału wydał mi się najgłośniejszym hałasem jaki kiedy w życiu słyszałem. Szanowny pan Antonio upadł głową naprzód — zawsze tak padają w stronę strzału, pan musiał to też zauważyć — więc upadł głową naprzód w rozżarzone węgle i wszystkie te włosy na jego twarzy i głowie buchnęły płomieniem jak garść prochu. Pewnie dlatego, że były tłuste; przecież ciągle wyskrobywali tłuszcz ze skór aligatorów.

— Mój panie — krzyknął Schomberg tak gwałtownie, jakby usiłował zerwać jakieś niewidzialne więzy — pan chce we mnie wmówić, że to wszystko działo się naprawdę?

— Nie — odrzekł chłodno Ricardo. — Ja wymyślam to w miarę jak opowiadam, tylko po to, żeby panu uprzyjemnić najgorętsze godziny popołudnia. No więc Antonio upadł nosem wprost na czerwone węgle, a nasz piękny Pedro i ja skoczyliśmy jednocześnie do góry, jak dwa pajace z pudełka. Pedro rzucił się do ucieczki, przycisnąwszy łeb do ramienia a ja, nie wiedząc prawie co robię, skoczyłem mu na plecy. Miałem ten rozum, że złapałem go odrazu za szyję, ale wszystko co mogłem zrobić, to zacisnąć palce pod jego szczęką. Pan widział kark tego ptaszka, co? A twardy przytem jak żelazo. Padliśmy na ziemię. Widząc to, szef kładzie rewolwer do kieszeni.

— „Panie, niech pan zwiąże mu nogi" — wrzeszczę. — „Chcę go udusić".

— Leżało tam naokoło dużo łyka. Ściskałem mu jeszcze raz szyję i wstałem.

— „Byłbym się mógł zastrzelić" — mówi zatroskany zwierzchnik.

— „Ale cieszy się pan, że nabój ocalał!" — odpowiadam.

— Mój szef zaoszczędził nam nabój. Nie można było pozwolić, aby Pedro dał drapaka w ciemność i kręcił się potem koło nas między krzakami — prawdopodobnie z tą swoją zardzewiałą strzelbą w ręku. Zwierzchnik przyznał, że mój skok był w owej chwili rzeczą najodpowiedniejszą.

— „Ale on jeszcze żyje" — mówi, schylając się nad nim.

— Równie dobrze mogłem się porwać na uduszenie wołu. Prędko związaliśmy mu z tyłu łokcie i, zanim przyszedł do siebie, przyciągnęliśmy go do małego drzewka; posadziliśmy go tam i przywiązaliśmy — nie przez pas, ale za szyję; jakieś dwadzieścia razy przeciągnęłem sznurek naokoło jego gardła — potem jeszcze przez piersi, wreszcie zrobiłem węzeł pod uchem. Następnie zajęliśmy się szanownym panem Antonio, który szerzył wielki smród, przypiekając sobie twarz na ogniu. Wyciągnęliśmy go i potoczyliśmy aż do zatoki, zostawiając resztę aligatorom.

— Byłem zmęczony. Strach jak mię wyczerpała ta drobna utarczka. Zwierzchnik ani o włos się nie zmienił. Na tem właśnie polega wyższość wielkiego pana. Nigdy nie wyjdzie z siebie. Żaden prawdziwy pan nie wzrusza się prawie nigdy. Zasnąłem w mig i zostawiłem go palącego papierosa przy ognisku przezemnie rozpalonem; nogi miał owinięte pledem i siedział tak spokojnie jak w wagonie pierwszej klasy. Nie zamieniliśmy nawet dziesięciu słów po tem wszystkiem i aż do dnia dzisiejszego nie mówiliśmy nigdy o tej historji.

Dnia 22. stycznia 1931 r. zmarł

ś. † p.

Jan Ułanowski

długoletni pracownik Gazowni w Toruniu.
Cześć jego pamięci.

6253 **Zarząd i pracownicy Elektrowni i Gazowni.**

OBWIESZCZENIE
o licytacji

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Toruniu na zasadzie par. 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat z dnia 17. 5. 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości ogólnej, iż w dniu 28. 1. 1931 r. o godz. 10 rano w lokalu Firmy Bracia Grześkowiak przy ul. Stary Rynek 31-32 w Toruniu, odbędzie się sprzedaż z licytacji pięciu beczek wina węgierskiego, celem pokrycia zaległości podatkowych. (6222

Toruń, dnia 19 stycznia 1931 r.

Naczelnik Urzędu Skarbowego Podatków i Opłat Skarbowych w Toruniu-miasto.

Dyrekcja Dróg Wodnych w Toruniu

zwraca uwagę na mające się odbyć

PRZETARGI

a to: w dniu **10 lutego 1931 r.** na dostawę 300 m³ **materjałów drzewnych do naprawy statków,**

oraz w dniu **17 lutego 1931 r.** na dostawę 2200 kg **nitów**, śrub, gwoździ; 340 kg stali, 485 kg metali, 310 kg blach mos. i ocynk.

Warunki przetargów ogłoszono w Dzienniku Urzęd. Wojew. Pomorsk. z dn. 1. 2. 31. nr. 3. — Szczegółowe zestawienia materjałów i wskazówki co do sporządzania ofert i terminu ich składania wysyła Dyrekcja na żądanie. (6254

Toruń, dnia 21 stycznia 1931 r.

Dyrekcja Dróg Wodnych.

Ogłoszenie.

Uchwałą spólników firmy „Gryf" Towarzystwo Handlowo - Przemysłowe, Spółka z ogr. odp. w Toruniu, Szeroka 37 z dnia 29 grudnia 1930 została powzięta likwidacja spółki i niżej podpisany został powołany na likwidatora tej spółki.

Niniejszem wzywa się wierzycieli tej spółki, aby zgłosili swoje pretensje w terminie do 1-go kwietnia 1931 r. u niżej podpisanego likwidatora spółki.

Równocześnie wzywa się wszystkich dłużników tej spółki, aby bezzwłocznie uregulowali swoje rachunki. (6125

Bydgoszcz, dnia 2 stycznia 1931 r. ul. Bernardyńska nr. 5.

„GRYF"
Przedsiebiorstwo Handlowo - Przemysłowe Spółka z ogr. odpow.
Dąbrowski
likwidator.

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego

Zamawiam niniejszem abonament **„Dnia Pomorskiego"** na miesiąc **luty** 1931 r. i proszę należność **Zł. 3.39** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko................................

Miejscowość................................ Poczta................

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty **Zł. 3.39** — tytułem prenumeraty **„Dnia Pomorskiego"** miesiąc **luty** 1931 r. potwierdzam.

.... dnia................

KWIT ABONAMENTOWY

Do Urzędu Pocztowego

Zamawiam niniejszem abonament **„Dnia Bydgoskiego"** na miesiąc **luty** 1931 r. i proszę należność **Zł. 3.39** pobrać przez listowego.

Imię i Nazwisko................................

Miejscowość................................ Poczta................

Kwit pocztowy

Odbiór kwoty **3.39** — tytułem prenumeraty **„Dnia Bydgoskiego"** na miesiąc **luty** 1931 r. potwierdzam.

.... dnia................

Telegramy

Z ostatniej chwili

Skazanie b. posła ze Stronnictwa Chłopskiego

Kraków, 24. 1. (Pat). Przed sądem okręgowym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko Eugenjuszowi Opolskiemu, byłemu posłowi ze Str. Chłopskiego, oskarżonemu o napisanie artykułu w „Sztandarze Chłopskim" dn. 6 czerwca 1929 r., krytykującego stosunki w Małopolsce Wschodniej. Opolski poruszał rzekome nadużycia wyborcze w r. 1928, popełnione przez władze administracyjne województwa lwowskiego podczas urzędowania wojewody Borkowskiego. Opolski został skazany na jeden miesiąc ścisłego aresztu z zawieszeniem kary na 1 rok.

Katastrofa w kopalni złota

Madura, 24. 1. (Pat). Na skutek obsunięcia się skały w kopalni złota w Kolds jest 8 zabitych, 100 rannych, zaś 3 kulisów nie odnaleziono.

Okropny czyn szaleńca

Saloniki, 24. 1. (Pat). Kucharz presbiterium katolickiego w napadzie szału usiłował podpalić kościół. Wystrzałem z rewolweru zabił zakrystjanina i portjera, którzy chcieli temu przeszkodzić. Następnie usiłował popełnić samobójstwo za pomocą brzytwy.

Eksplozja w hucie czeskiej

Praga, 24. 1. (Pat). Wczoraj wieczorem wybuchł wskutek eksplozji zbiornik tlenu, który spowodował groźny pożar w hucie Polgi w Kładnie. Po długich usiłowaniach udało się straży pożarnej ogień zlokalizować. Szkody, wyrządzone przez pożar są znaczne, lecz praca w hucie nie została wstrzymana.

Zamordowały własnego ojca

Onegdaj jak już donosiliśmy, zamordowany został we śnie w *Radowiskach Wielkich powiatu wąbrzeskiego* 67 letni gospodarz tej wsi *Jan Kozłowski*. Ponieważ przy zamordowanym stwierdzono brak 200 zł., istniało przypuszczenie iż morderstwa dokonali bandyci.

Jednak śledztwo przyniosło sensacyjne wyniki, gdyż jak się okazało tego strasznego czynu dopuściła się córka Kozłowskiego — Marjanna, która chciała wyjść zamąż za Tomasza Dąbrowskiego, któremu to małżeństwu sprzeciwiał się ojciec. Policji udało się stwierdzić, że udział w tej zbrodni brała również siostra Marjanny — Berta. Wyrodne córki oraz Tomasza Dąbrowskiego aresztowano.

Dalszy ciąg obrad R. M. toruńskiej we wtorek

Wyznaczone na dzień wczorajszy nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej zostało przez przewodniczącego odłożone do wtorku, dnia 27 bm. Rozpoczynające się we wtorek obrady nad budżetem miasta trwać będą do czwartku 29 bm. włącznie.

Jeżeli we wtorek, dnia 27 bm. nie zbierze się dostateczna ilość członków Rady Miejskiej, zdolna do powzięcia uchwał, to na zasadzie paragrafu 42 Ordynacji Miejskiej uchwały na posiedzeniu tem odnośnie do budżetu powzięte, będą miały moc obowiązującą bez względu na ilość obecnych.

Nasza armja ma głos...

Wielka debata nad budżetem M. S. Wojsk. w Komisji Sejmowej

Gen. Konarzewski o sprawie brzeskiej

(z) Warszawa, 24. 1. (tel. własny). Wczoraj przez cały dzień obradowały w Sejmie komisje sejmowe z komisją budżetową na czele

Komisja budżetowa po szeregu głosowań nad przedyskutowanemi już budżetami poszczególnych ministerstw przystąpiła do omawiania budżetu ministerstwa spraw wojskowych. Przy sposobności omawiania tego budżetu **kierownik** Ministerstwa Spraw Wojs. gen. **Konarzewski** wygłosił dłuższe przemówienie, które obok spraw ściśle wojskowych i administracyjnych miało na celu poruszenie **kwestji brzeskiej**, jednakże z tem, że minister zastrzegł się **przeciw udzielaniu jakichkolwiek wyjaśnień i informacyj**. Komisja budżetowa coprawda **nie domagała się** przy omawianiu budżetu obrony państwa **wyjaśnień** w sprawie brzeskiej, i uwaga komisji była skierowana raczej na kwestje **gospodarcze, administracyjne i obronne** budżetu wojskowego.

Bardzo ciekawe przemówienie wygłosił referent pos. **Perkowicz** (BB), który omawiając poszczególne pozycje budżetowe, przypomniał że budżet tegoroczny jest rozpatrywany w w chwili, **kiedy na terenie międzynarodowym traktaty i kwestje, dotyczące granic między państwami, zostały nietyle naruszone, ile zakwestjonowane**, kiedy na terenie międzynarodowym coraz częściej mówi się **o nietrwałości granic**, a najmodniejszym tematem dyskusyj międzynarodowych jest **kwestja rewizji granic i nowego układu karty Europy.**

W dalszym ciągu swego przemówienia referent porównał budżet wojskowy Polski z budżetem innych państw, a przedewszystkiem **Rosji Sowieckiej**, który to budżet wynosi **przeszło 6 miljardów zł.** Oficjalny budżet niemiecki nie wyczerpuje wydatków na obronę państwa. **Poza armją jawną stoi ukryta w szeregu organizacyj wojskowych druga armja,** cieszącą się ogromnem i świadomem poparciem społeczeństwa niemieckiego. Referent wyliczył wszystkie te organizacje, które razem **tworzą armję pomocniczą w ilości 8 miljonów bagnetów.** Niemiecki budżet wojskowy na rok 1930-31 został zwiększony **o przeszło pół miljarda zł.** Najniższe budżety europejskie to budżety **Polski i Jugosławji.**

W dyskusji, jaka wywiązała się na tle oświadczenia **gen. Konarzewskiego** i referenta, mimo szeregu aluzyj krytycznych ze strony opozycji przejawiała się **nuta troski o obronę państwa** i zabezpieczenia armji polskiej należytego rozwoju.

Gen. Konarzewski oświadcza...

Pierwszy zabrał głos **kierownik Min. Spraw Wojsk. pierwszy wiceminister generał Konarzewski.** Wiceminister Konarzewski scharakteryzował działalność Ministerstwa w ostatnich 5 latach. Reorganizację władz wojskowych oparto na wydatnej **redukcji personelu** na rzecz formacyj liniowych. Przyrost stopni groził zahamowaniem normalnego dopływu oficerów w stanie spoczynku. Aby osiągnąć równowagę w odpływie i przypływie oficerów w proporcji stopni i wieku **oraz umożliwienie normaln. awansów, część oficerów, nie nadających się do służby w linji, a przedstawiających cenny materjał, wyeliminowano z broni i wcielono do administracji, częściowo zaś z powodu braku kwalifikacji lub braku etatów przeniesiono w stan spoczynku. Ministerstwo w trosce o byt oficerów zwolnionych z wojska, a nie mających wysłużonej pełnej emerytury w porozumieniu z innemi Ministerstwami zapewniło stanowiska w służbie cywilnej państwowej. W przygotowaniu jest normalna pragmatyka dla oficerów i podoficerów. Mówca scharakteryzował dalej administrację rezerw. W dziedzinie inżynierji osiągnięto znaczny postęp. Materjał lotniczy pokrywał przemysł krajowy w r. 1926 w 60%, obecnie w 100%. W służbie saperskiej wprowadzono szereg nowych zdobyczy, opartych na wynalazkach polskich. W dziedzinie intendentury stwierdził mówca ogólną poprawę wyżywienia dzięki gospodarce ryczałtowej. P. wiceminister omówił następnie sprawę umundurowania. Stan zdrowotny staje się poprawny, jedynie gruźlica trudna jest do opanowania.**

W dalszym ciągu swego przemówienia p. wiceminister porusza kwestję remontu koni oraz kwestję przemysłu wojennego. Kończąc swe przemówienie, kierownik Min. Spraw Wojsk. złożył następujące oświadczenie: Niestety z wielką przykrością i jeszcze większem oburzeniem muszę skonstatować, że w t. zw. sprawie brzeskiej czynniki nieodpowiedzialne pozwoliły sobie w pismach, nie mając żadnych ku temu konkretnych danych, rzucać błotem na armję, hańbić korpus oficerski i oficerów, którzy brali tam udział służbowy. Stwierdzam, że każdy wojskowy, który pełnił służbę w Brześciu, pełnił ją pod kontrolą władz przełożonych oraz zgodnie z obowiązującymi przepisami i regulaminami i że na ich postępowanie żadnych skarg nie otrzymałem. — Uważam, że każdy oficer i szeregowiec, jak wogóle każdy obywatel dopóki mu nie udowodniono winy, jest wojskowym pełnowartościowym i nie pozwolę, jako zwierzchnik, aby czyniono im jakiekolwiek zarzuty. Oficerowie, pokrzywdzeni polemiką w pismach, zwrócili się do mnie z prośbą o pozwolenie im na żądanie satysfakcji w drodze honorowej, wzgl. sądowej. Nie mogąc się zgodzić z ich prośbą, wydałem rozkaz tajny, który „Gazeta Warszawska'' pozwoliła sobie opublikować. Zaznaczam przytem, że gazeta ta świadomie przytem przekręciła treść rozkazu. Za ogłoszenie tajnego rozkazu kazałem pismo to pociągnąć do odpowiedzialności karnej (mówca odczytuje rozkaz). Armja nasza dzięki genjuszowi naszego Wodza kochanego nietylko jest należycie zorganizowana, lecz i duch jej stoi na bardzo wysokim poziomie i ręczyć mogę, że naród może na armję liczyć. Zarządzenia moje są podyktowane obowiązkiem żołnierza, jak również postępowaniem obywatela, przyczem oświadczam, że będę zawsze nadal bronił tych podwładnych od niesłusznych zarzutów, jak mi to nakazuje obowiązek żołnierski i sumienie obywatelskie. Od wszelkiej dalszej polemiki w tej sprawie wstrzymam się i żadnej debaty na ten temat prowadzić nie będę.

Górny Śląsk wciąż na widowni Genewy

Genewa, 24. 1. (Pat). Szwajc. Ag. Tel. podaje, że w piątek przed poł. odbyły się różne rozmowy pomiędzy kierowniczymi mężami stanu m. in. między Curtiusem i jego kolegami. Rozmowy te dotyczyły sprawy Górnego Śląska. Briand zamierza odjechać z Genewy w sobotę o godz. 14 do Paryża, ażeby być obecnym przy **rozwiązaniu kryzysu gabinetowego.** Minister nie opuści jednak Genewy, dopóki sprawy górnośląskie nie zostaną rozstrzygnięte.

Głośny obrońca komunistów adw. Duracz

skazany na 3 tyg. więzienia

Grodno, 24. 1. (Pat). W sądzie **w Grodnie** toczyła się dziś rozprawa **przeciwko obrońcy** w procesach komunistycznych adw. **Duraczowi**, oskarżonemu o zniewagę policji. W 1928 r. w sądzie okręgowym w Grodnie toczyła się rozprawa karna przeciwko grupie komunistów. W czasie rozprawy oskarżeni **komuniści usiłowali na sali rozpraw wywołać manifestację**, wobec czego przewodniczący zarządził usunięcie manifestantów z sali. Wyprowadzeni manifestowali dalej. W związku z tem **adwokat** Duracz dopuścił się oskarżenia policji o rzekome bicie manifestantów, biorąc okrzyki jako powód bicia i za to pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej. Dziś właśnie odbyła się przeciw niemu rozprawa. Sąd w Grodnie **skazał Duracza na 3 tygodnie bezwzględnego więzienia.**

Podpalacze ukraińscy przed sądem

Lwów, 24. 1. (Pat). Przed sądem przysięgłych **we Lwowie rozpoczął się proces przeciwko członkom U. O. W.** o zbrodnię sabotażu. Na ławie oskarżonych zasiedli **Włodzimierz Sawczuk lat 20** — pomocnik murarski, **Piotr Mandzik lat 22** — rolnik, **Piotr Pura, lat 26 i Safianek**, oskarżeni o podpalenie **w dn. 11 sierpnia 1930 r. sterty pszenicy**, w szopie folwarku Byszów, własności **hr.** Juljusza Tarnowskiego. Przed policją i sędzią śledczym oskarżeni **przyznali się w toku śledztwa do popełnienia zbrodni.** Na rozprawie oskarżony Sawczuk zaprzeczał, jakoby umyślnie podłożył ogień pod stertę. Takie same zeznania złożyli trzej inni oskarżeni. Rozprawa potrwa dwa dni.

Sprawy polsko-litewskie w Genewie

Genewa, 24. 1. (PAT.). W czasie wczorajszego posiedzenia Rady został wysłuchany raport Quinones de Leon o **stanie układów między Litwą a Polską.**

Raport ten obejmuje raport **komisji tranzytowo-komunikacyjnej.** W raporcie podkreślone są **dwa zagadnienia,** które były przedmiotem rozpatrywań komisji i komitetów. Pierwszem jest **przerwanie spławu drzewnego na Niemnie,** drugiem **przerwanie linji tranzytowo-komunikacyjnej Libawa — Romny** na odcinku Landarów — Kajsiadorys. Komisja dochodzi do wniosku, że **wznowienie komunikacji** na obu tych linjach jest **konieczne** z punktu widzenia zapewnienia swobodnego tranzytu. — Komisja opowiada się **za wznowieniem przez Polskę spławu drzewa po Niemnie**

Po wysłuchaniu raportu przemawiał **minister litewski Zaunius,** który starał się dowieść, że linja Libawa — Romny straciła znaczenie handlowe i międzynarodowe i przeciwstawiał się wznowieniu tranzytu na tej linji.

Następnie przemawiał **minister Curtius,** który nie podzielił poglądu **Zauniusa** co do tranzytu na kolei libawsko-romeńskiej.

P. minister Zaleski w krótkich słowach oświadczył, że punkt widzenia rządu polskiego jest dostatecznie znany, ażeby miał potrzebę odpowiadać tu p. Zauniusowi.

Po wysłuchaniu przemówień sprawozdawca **Quinones de Leon projektuje przygotowanie zapytań dla trybunału haskiego.**

Ogłoszenia: wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 0,25 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . 1,50 zł
na drugiej i trzeciej stronie . 1.— zł — w tekście . . . 0.60 zł
Drobne: za słowo 15 gr., pierwsze słowo podwójnie.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki. komunikaty 50 gr.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki
W Gdańsku za wiersz m/m na stronie 7-łamowej . . . 15 fen.
" " " 4 " . . . 50 "
Drobne ze słowo 5 fen. tytułowe . . . 10 "
Przy sądowem ściąganiu należności rebat upada. Za terminowy druk przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nowakowski w Toruniu Bydgoska 78
Red. odpowiedzialny na Bydgoszcz Michalik Stefan Mostowa 6
Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska Wł. Cieszyński Gdańsk Stadtgraben 6
Redaktor odpowiedz. na Wejherowo Wł. Grabowski Gdańska 4, tel. 64
Za ogłoszenia odpowiada administracja
Wydawnictwo: „Dzień Pomorski" „Dzień Bydgoski" „Gazeta Gdańska" „Gazeta Morska"
Czcionkami Pom. Druk. Roln. S. A. w Toruniu Bydgoska 56

Abonament miesięczny wynosi:
w ekspedycji miejscowych agencjach . . . 3.40 zł
z odnoszeniem do domu w Toruniu . . . 3.— zł
przez pocztę z odnoszeniem . . . 3.36 zł
pod opaską i . . . 4.50 zł
w Gdańsku przez pocztę . . 2.50 gd przez chłopca . . . 2.30 gd
z odbieraniem w administracji wprost gd 2, zagranicą 4 gd . . 7.— zł
W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie strajki). Administracja nie odpowiada za niedostarcznnie pisma